

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

# WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Égalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

54

ISSN 1231-0115

**Wiosna 2013**

cena: 20 zł  
(w tym 5% VAT)



## W NUMERZE

- **Adam W. Wysocki**, Jezuici i wolnomularze ..... str. 3
- List do **Pawła VI**..... str. 7
- Wokół dymisji papieża .... str. 8
- Czy duchowni w Watykanie należą do łóż? ..... str. 11
- Artyści i masoneria przez 300 lat ..... str. 14
- WWF o eutanazji i małżeństwach dla wszystkich ..... str. 15
- Tajemnica masońska..... str. 16
- Postanowiłem wstąpić do masonerii ..... str. 20
- Nie taki farmazon straszny ..... str. 22
- Masoneria to nie tylko harcerstwo dla starszych panów, rozmowa z **Tadeuszem Cegielskim**..... str. 23
- **Andrzej Strug** bez złudzeń ..... str. 27
- **Jerzy Stefan Langrod**, życie jak film ..... str. 31
- Łoża żałobna mistrza **Józefa Poniatowskiego**..... str. 38



Klejnoty lożowe Wielkiej Loży Czechostrawacji - projekt Alfonsa Muchy

◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊



# JEZUICI I WOLNOMULARZE CZY POROZUMIENIE KOŚCIOŁA Z MASONERIĄ JEST MOŻLIWE?

A D A M W . W Y S O C K I

– MUSISZ TO KONIECZNIE PRZECZYTAĆ! – POWIEDZIAŁ MÓJ AUSTRIACKI PRZYJACIEL, REKOMENDUJĄC NIEZWYKŁĄ KSIĄŻKĘ PT. JEZUICI I WOLNOMULARZE (WILHELM FRICK VERLAG, WIEN, BUENOS AIRES, *JESUITEN UND FREIMAURER* 1963, 1964, 1965). JEJ AUTOREM JEST WYBITNY WĘGIERSKI JEZUITA, DR TÖHÖTÖM NAGY, KTÓRY NA MOCY SPECJALNEJ DYSPENSY PAPIESKIEJ MÓGŁ OPUŚCIĆ SZEREGI ZAKONU PO TO, ABY WYJECHAĆ DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ, ZOSTAĆ TAM WOLNOMULARZEM I UZYSKAĆ NAJWYŻSZE STOPNIE WTAJEMNICZENIA.

**K**iedy Nagy został już masonem wysokiej rangi, po dwudziestu latach aktywnej działalności wolnomularskiej, pożegnał się z masonerią i napisał coś, co sam określa jako „spełnienie swej życiowej misji”. Chodziło mu o ujawnienie ludziom świeckim tego wszystkiego, co sam poznał i przeżył, będąc najpierw jezuitą, a później masonem. I co najważniejsze, o próbę odpowiedzi na podstawowe pytanie: Czy po tym wszystkim, co zaszło złego między masonerią a Kościołem katolickim w ciągu ostatnich trzech stuleci, jakieś porozumienie między nimi jest jeszcze możliwe?

Książkę dr. Nagya zamyka *List Otwarty* do Jego Świątobliwości Pawła VI, papieża, którego Nagy nie tylko znał osobiście, ale i z którym ściśle współpracował w czasach, gdy późniejszy Paweł VI był kardynałem w Kurii Rzymskiej. W pierwszych latach powojennych jeszcze jako kardynał Montini zlecał on jezuitce Nagyowi różne niezwykle, poufne misje, których pełnienie połączone było z wielkim niebezpieczeństwem i dostarczyło przygód, których ojcu Nagyowi pozazdrościć mógłby sam James Bond. Z tą wszakże różnicą, że pater Nagy mówi w swej książce tylko o faktach oraz dokumentach „AD MAIOREM DEI GLORIAM” – „NA CHWAŁĘ WIELKIEGO BUDOWNICZEGO WSZECHŚWIATÓW”, które to słowa widnieją jako motto jego książki.

## JEZUICI

W pierwszej części swej książki, w rozdziale pt. „Jezuici” Nagy z najdrobniejszymi szczegółami opisuje historię swego wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego, zakonu

katolickiego uważanego zawsze za najbardziej tajemniczy, za środowisko ludzi ogarniętych fanatycznie pojmowanym posłannictwem, które spełniają przy pomocy metod sekret-



Adam W. Wysocki





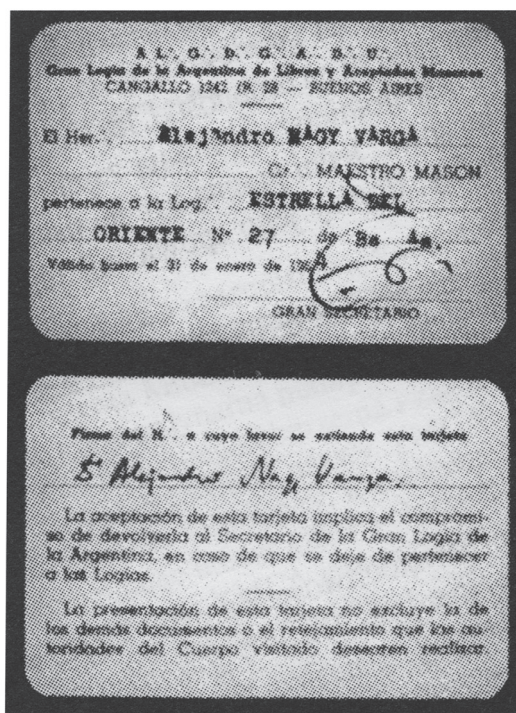
nych i uznawanych często przez świeckich i duchownych współwyznawców za co najmniej dziwne, jeśli nie wręcz godne potępienia! Nagy, posługując się piórem niby chirurgicznym skalpelem, stara się oddzielić dobro od zła, obalić rozmaite mity, bajdy oraz uproszczenia, nie ukrywając tego, co w działalności i codziennej praktyce braci i ojców jezuitów jest naganne i nie służy chwale Kościoła. Nie cofa się przed podaniem przykładów pospolitych intryg, duchowej małości, a nawet przykładów korupcji, jakie obserwował i odnotował, przechodząc kolejne szczeble jezuickiego wtajemniczenia. Jako *Professus quattuor votorum solemniium*, który to tytuł uzyskują jezuita po złożeniu czterech kolejnych uroczystych ślubowań, pater Nagy ujawnia, iż tych ślubowań zakonnych jest w istocie pięć i opisuje dokładnie, na czym polegają.

### JAK UWOLNIĆ ŚWIAT OD JESZCZE JEDNEJ NIENAWIŚCI?

Sądzę jednak, że o wiele bardziej interesuje naszych Czytelników to, co były jezuita ma do powiedzenia na temat wolnomularstwa, któremu poświęcił kolejnych dwadzieścia lat swego dorosłego życia. Nagy opisuje dokładnie, niemal dzień po dniu, jak po przybyciu do Argentyny i podjęciu tam pracy naukowej, próbował nawiązać pierwsze kontakty z masonami. Ponieważ mimo wystąpienia z zakonu czuł się nadal jezuitą, spróbował między innymi zasięgnąć poufnej rady u swego byłego prowincjała, czyli przełożonego argentyńskich oo. jezuitów, ojca Moglii. Ten nie ukrywał swego przerażenia pomysłem, który wyjawiał mu Nagy i przestrzegł go przed próbą zbliżenia do masonów, gdyż są to – jak powiedział – „najbardziej okrutni ateści”, którzy „mogą nawet zabić, gdy dowiedzą się, iż jest on byłym jezuitą”. „Masoni mają długie ręce i potrafią zrobić <krótki proces> każdemu, kto nie jest po ich myśli” – oto dosłowna wypowiedź argentyńskiego prowincjała zakonu.

Jak się dalej dowiadujemy z książki, ojciec Moglia udzielił w końcu byłemu jezuita zgody na próbę dotarcia do środowisk wolnomularskich w Argentynie. Pisząc o tym, Nagy podkreśla, że podejmując decyzję o wstąpieniu do masonerii, postanowił, iż będzie kierować się intencjami równie szczerymi i uczciwymi, jak te, które powodowały nim, gdy wstąpił do zakonu jezuitów. Zastanawiał się nad tym, czy uda mu się te tak skrajnie przeciwstawne motywacje w jakiś sposób ze sobą pogodzić.

Przykładów zdrady i odstępstwa po obu stronach było przecież mnóstwo. „Wyrządziło to zarówno Kościołowi, jak i masonerii wiele szkody” – zauważa Nagy. Autorów wielu „demaskatorskich” publikacji trudno uznać za wiarygodnych świadków tego, co opisują. Chcąc bowiem, aby im uwierzono, obrzucają z reguły wszystko, w czym sami wcześniej uczestniczyli, najgorszym błotem i pomówieniami. Występuje u nich także wyraźna chęć zysku, czyli materialnych korzyści, które można uzyskać jako zapłatę



Legitymacja masona księdza-jezuita

za popełnione odstępstwo czy zdradę. Osoby tego pokroju – konstatuje Nagy – mogą także liczyć na tani poklask wśród ludzi, którzy szukają w ich relacjach potwierdzenia słuszności oraz źródeł swej wynaturzonej nienawiści.

„Gdyby okazało się, że wolnomularze są tak okrutni i pozbawieni skrupułów, jak twierdzi Kościół, to powinienem liczyć się z tym, że będę zgubiony, oraz że pewnej ciemnej nocy poderżną mi gardło. Ale przynajmniej będę miał okazję ich w końcu poznać!” – pisze Nagy. Jeśli jednak okaże się, że nie są oni aż tak źli, to podjęta przeze mnie próba może mieć jednak pewne znaczenie. Będę mógł w ten sposób przyczynić się do sprostowania wielu fałszywych opinii po obu stronach. Kto wie, czy nie uda mi się w ten sposób uwolnić świat od jeszcze jednej nienawiści? Ten zamysł wydał mi się wart podjęcia ryzyka” – wspomina.

### PIERWSZE KONTAKTY Z MASONAMI

Pater Nagy przystąpił do realizacji swojej dobrowolnie przyjętej misji w sposób, jakiego nauczył się, będąc jezuitą. Zaczął od gruntownego wertowania w bibliotekach oraz czasopismach wszelkich dostępnych mu źródeł dotyczących masonerii. Robił także naukowe kwerendy w różnych środowiskach, gdzie spodziewał się trafić na masonów, o których mówiło się przecież, że są „dosłownie wszędzie”. Zwłaszcza zaś tam, gdzie zapadają kluczowe decyzje w sprawach polityki, państwa, nauki, kultury oraz wielkich pieniędzy. Nagy zaczął więc krążyć, nawiązywać znajomości, przepytawać przyjaciół i znajomych, zaglądając do najbardziej wpływowych instytucji i urzędów, z prezydenckim i premierowskim włącznie. Wszędzie

bez skutku. Stwierdził jedynie, iż jeśli masoni są istotnie „wszędzie”, to w takim razie potrafią się znakomicie maskować. A może ich „wszechobecność” to tylko jeszcze jedna „czarna legenda”? – rozważał...

A przecież wystarczyło tylko sięgnąć po... książkę telefoniczną – wspomina Nagy po wielu latach – i już można było bez trudu znaleźć telefon i adres oficjalnej siedziby wolnomularzy Argentyny w Buenos Aires: *Cangallo 1242. T.E.*

Można było pójść tam po prostu i wystąpić z wnioskiem o przyjęcie. „Ale po tylu strasznych opiniach o masonach, które usłyszałem – wspomina Nagy – coś tak prostego nawet we śnie nie przyszłoby mi wówczas do głowy”.

Jak to często bywa, w nawiązaniu pierwszej znajomości z „żywymi” masonami dopomógł mu przypadek. Bywając u pewnej zamożnej rodziny kupieckiej, dowiedział się z ust pani domu, iż jej mąż w każdy trzeci piątek w miesiącu bywa nieobecny w domu po południu i wieczorem, ponieważ w tym czasie „uczestniczy w pracach swojej loży masonskiej”.

Gdy Nagy rozmawiał później z gospodarzem, ów nie tylko potwierdził ten fakt, ale na pytanie, czy on także mógłby zostać masonem odpowiedział: „Oczywiście, tak. Jeśli ja za pana poręczę”.

To, co długo wydawało się wręcz niemożliwe, okazało się więc niemal dziecinnie proste. Zwłaszcza gdy wyszło na jaw, iż ów znajomy kupiec jest osobistością wielce wpływową i znaną na ulicy Cangallo, gdyż piastował w swoim okręgu funkcję Wielkiego Sekretarza. I on to właśnie z radością zarekomendował go i wprowadził Nagya do jego pierwszej loży ESTRELLA DE ORIENTE, oznaczonej numerem 27.

## BŁĘDY SĄ PO OBU STRONACH BARYKADY

Zostawmy na boku bardzo szczegółowe opisy zarówno inicjacji, jak i zdobywania poszczególnych stopni wtajemniczenia wolnomularskiego aż do najwyższego 33-go, i przejdźmy do sedna sprawy. A mianowicie do podjętej przez Nagya próby odpowiedzi na postawione w tytule pytanie: czy w świetle tego, co sam przeżył i poznał przez tyle lat po obu wrogich sobie stronach, uważa, iż porozumienie między masonerią a Kościołem jest jeszcze w ogóle możliwe?

Nagy twierdzi w swej książce, napisanej i opublikowanej na początku lat sześćdziesiątych, że mimo wszystko są jeszcze sprzyjające ku temu przesłanki. Ogrom związanych z tym przeszkód i barier, które trzeba na tej drodze pokonać, jest jednak dla niego równie oczywisty.

Jako przykład przytacza także swoje własne wolnomularskie doświadczenia. Kiedy podczas prac jednego z masonskich zgromadzeń „Roque Perez” wygłosił odczyt o możliwości zbliżenia z Rzymem i wskazał na ważne impulsy

dochodzące z Watykanu, a będące pochodną silnego wówczas trendu do dialogu i porozumienia z innowiercami, Nagy spotkał się ze strony swych braci z objawami prawdziwego zdumienia. Jego zdaniem było to zrozumiałe, ponieważ nie wiedzieli oni o jezuickiej przeszłości swego współbrata. Dlatego też jego wysiłki, aby przekonać członków loży o tym, że kontynuowanie wzajemnych ataków nie ma większego sensu oraz zakończyć się może czymś, co określił jako *circulus vitiosus*, nie zmieniły negatywnego stanowiska większości masonów wobec możliwości dialogu z Kościołem.

Wielu – jak wspomina – zapłonęło wręcz gniewem i zaatakowało go w ostry sposób, co on sam wolał pominąć milczeniem. Krytyka, jaką napotkał, wychodziła z kręgu tych masonów, którzy obnoszą się ze swoim antyklerykalizmem z taką dumą, jakby to było świadectwo szlachectwa. Podkreślali oni, iż trwają w swej nienawiści do Kościoła, ponieważ nie mogą wybaczyć licznych prześladowań, jakich doznała od kleru masoneria.

Słyszając takie opinie, pater Nagy nieraz bliski był załamania, ponieważ w jego głębokim przekonaniu i jedni, i drudzy nie mieli racji. „Bliski byłem rezygnacji z mojej misji, która polegała przecież na tym, aby stworzyć pomost pomiędzy dotychczasowymi wrogami” – pisze Nagy, podkreślając jednocześnie, iż obie strony ponoszą winę za to zaostrzenie wzajemnych stosunków. Nagy wyraża przekonanie, iż „Papież Benedykt chyba nie ogłosiłby swojej bulli przeciwko masonerii, gdyby jakimś cudem mógł przeczytać encyklikę *Pacem in terris* Jana XXIII. Ba, gdyby tylko znał choćby jeden z dokumentów II Soboru Watykańskiego. (...) Różnice między światem Benedykta XIV i Pawła VI sięgają nieba. Pierwszy z nich potępił bowiem wolnomularzy dokładnie za to, do czego drugi zachęca katolików na całym świecie. I trzeba przy tym uwzględnić, że nie chodzi tym razem o jakąś teorię dotyczącą ruchów ciał niebieskich, ale o problemy moralne takiej wagi, których wartość jest ponadczasowa, a za których stróża uważa się Kościół. Jak można na takich podstawach utrzymać ekskomunikę?” – zadaje ojcom Kościoła dramatyczne pytanie były jezuita i nadal gorąco wierzący katolik-wolnomularz. „Przecież Kościół wie dokładnie, iż pewnego dnia będzie musiał ten niesprawiedliwy wyrok uchylić. Dlaczego więc zwlekać z tym zbyt długo?”.

## JAK ZNALEŹĆ NOWĄ FORMUŁĘ POROZUMIENIA?

Zdaniem Nagya jest tylko jedno rozsądne wyjście z powstałej sytuacji. Pisze o tym na stronie 488, w końcowym rozdziale książki: „Rozwiązanie polegać może na tym, aby pogrzebać przeszłość i znaleźć nową formułę porozumienia, bez brania pod uwagę tego wszystkiego, co spowodowało całą lawinę, gdyż przyczyny jej powstania i tak ustalić trudno”.





Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

**47**  
marzec-kwiecień  
2005  
do czytania w wolnym czasie  
ISSN 1231-0115

**WOLNOMULARZ  
POLSKI**

Liberté – Égalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo



**Od Redaktora  
Quo vadis?**

Wszystko jest symbolem. Dokładnie w chwili, gdy na warszawskim Placu Piłsudskiego rozpoczęła się ogólnonarodowa msza żałobna w intencji Jana Pawła II, na forum jednej z warszawskich Łóz Wielkiego Wschodu Polski przetrwano rytualne prace, aby – na wiosek Czcigodnego Mistra tej Łoży – uczcić pamięć naszego Wielkiego Rodaka symboliczną minutą milczenia.

Łoża ta nosi nazwę „Nadzieja”. A ów symboliczny akt, w którym miało zaszczyt uczestniczyć, był czymś więcej, niż tylko przejawem szacunku dla odchodzącego na symboliczny Wschód najwyższego zwierzchnika Kościoła katolickiego. Było to bowiem z naszej strony symboliczne i nie tylko symboliczne podkreślenie owej duchowej wspólnoty, która zrodziła się w tych chwilach żałoby u wszystkich ludzi dobrej woli. Bez względu na istniejące różnice, podzielił czy właśnie.

Skoro za sprawą Karola Wojtyły podali sobie dłoń księża Czerwińscy i krakowscy Wiśły, a w konklucie żałobnym pojawił się na jego niedoszły żalobca Mł. Jęca – to wszystko staje się możliwe. Także pokojowy dialog i wzajemne zrozumienie między wierzącymi i niewierzącymi, lub wierzącymi inaczej.

Jan Paweł II, o ile mi wiadomo, nigdy i nigdzie nie wypowiedział się „Ex cathedra” o masonerii jako takiej, jak i o

Wiesz o odejściu Jana Pawła II do wieczności dotarła do nas, gdy ten numer „Wolnomularza Polskiego” był już gotowy do druku. Nie może w nim jednak zabraknąć choćby tylko paru słów o uczuciach, które łączą teraz nas, polskich Przyjaciół Szkoły Królewskiej, masonów i masonki wszystkich naszych rytów i obediencji – z uczuciami już nie tylko milionów, a miliardów ludzi różnej wiary, narodowości czy rasy na całym świecie, pogrzonych teraz w wielkiej, a dla nas Polaków szczególnie bolesnej żałobie. W osobie naszego wielkiego Rodaka Karola Wojtyły świat zagna nie tylko głowę Kościoła katolickiego, ale humanistę najwyższej próby, człowieka prawdziwie mądrego, dobrego, potrafiącego rozumieć, wybaczać i miłować ludzi ponad wszelkimi podziałami.

16 kwietnia 2005 w Brukseli

**Zgromadzenie generalne S.I.M.P.A.**

W sobotę 16 kwietnia 2005, rozpoczynają się w Brukseli obrady Zgromadzenia Generalnego S.I.M.P.A. (Secretariat International Maçonique Des Passances Adogmatiques), czyli Międzynarodowego Sekretariatu Masonickich Sił Adogmatycznych. Warto przypomnieć przy tej okazji, że jednym z członków założycieli tej wpływowej organizacji masonskiej przesyłającej wolnomularskie obediencje o orientacji liberalnej jest Włochy Wielki Wschód Polski.

Prezyciosom obrad Zgromadzenia Generalnego S.I.M.P.A. będzie raport aktualnego Przewodniczącego Jean van der Aarsta, omówienie sprawozdań regionalnych o sytuacji w organizacjach członkowskich, a także omówienie problemów organizacyjnych związanych z utworzeniem międzynarodowego portalu S.I.M.P.A. w internecie.

„Wolnomularz Polski”, którego szef, jako osobisty wysłannik ówczesnego Wielkiego Mistra prof. Andrzeja Nowickiego skierował w imieniu Wielkiego Wschodu Polski na dokumentację założycielskim S.I.M.P.A. swój podpis – przesyła członkom kwietniowego Zgromadzenia Generalnego w Brukseli najlepsze życzenia z Polski. Również w imieniu wszystkich polskich przyjaciół Szkoły Królewskiej, którzy odwiedzili naszą stronę: [www.wolnomularz.pl](http://www.wolnomularz.pl)

Salutation les plus fraternelles

-1-

„Wolnomularz Polski” wydany po śmierci Jana Pawła II

Nagy w oparciu o bogate doświadczenia swego życia prezentuje pogląd, iż Towarzystwo Jezusowe, czyli zakon jezuitów, „jest bliższe wolnomularstwu niż pozostały Kościół. Jezuiści nie bez racji nazywani są «masonami Kościoła». Podstawowa analogia polega na tym, iż obie te instytucje zakonne przepojone są niezwykłym duchem postępu. Ta cecha jest u wolnomularzy naturalna, natomiast u jezuitów uznać ją trzeba za wielką zasługę, ponieważ zawsze musieli przeciwstawiać się konserwatywnemu stanowisku Kościoła”.

Według Nagya „oba zakony – wolnomularze i jezuiści – w swych pryncypialnych dążeniach stosują podobne metody walki, poruszając się ostro na granicy tego, co dozwolone. Nie marnują sił na drobnostki, lecz skupiają na tym, co najistotniejsze. Próbuja zajmować pozycje kluczowe. Jedni pragną być ministrami u boku władcy, drudzy jego spowiednikami. Oba zakony stawiają wysokie wymagania kandydatom wstępującym w ich szeregi. Oba mają rozbudowany system informacji i odrzucają tych, którzy nie odpowiadają wymogom. W obu zakonach decyduje nie ilość, lecz jakość”.

**Reasumując:** obie struktury to dwie „niezwykłe i wybitne instytucje, z wysokiej rangi celami natury etycznej, oparte na analogicznych systemach. A mimo to są one dla siebie przeciwnikami. Dlaczego nie próbują dążyć do zawieszenia

broni i wzajemnego dialogu, który mógłby doprowadzić do zbliżenia oraz wzajemnego szacunku?”

Pater Nagy pisał te słowa w dniach, kiedy trwały jeszcze obrady *Vaticanum Secundum*, które wzbudziły tak wiele niespełnionych do dzisiaj oczekiwań i nadziei. On sam nie miał złudzeń, iż jego niezwykła książka spotka się z ostrą krytyką z obu stron, a więc zarówno ze strony konserwatywnej części hierarchii kościelnej, jak i niemałej części tradycyjnie nastawionych wolnomularzy.

W słowie końcowym „Pro domo” oświadcza, iż nie było jego zamiarem poszukiwanie sympatii i aplauzu. Chciał tylko służyć idei, którą uznał za słuszną. Zdawał sobie przy tym sprawę, że jeszcze parę dziesięcioleci wcześniej jego książka bez dokładnego przeczytania znalazłaby się automatycznie na kościelnym indeksie. Wiedział również o tym, iż nastawieni antyklerykalnie masoni powątpiewać będą mocno w szczerłość intencji Kościoła, tak co do dialogu, jak i porozumienia z nimi. Niektórzy z wolnomularzy wezmą też pewnie za złe, że z taką otwartością opisuje on różne wewnętrzne ich sprawy. „A przecież – pisze Nagy – jest to jedynie konsekwencją moich własnych doświadczeń, których sumą jest stwierdzenie, iż największą tajemnicą wolnomularstwa jest to, iż tajemnica ta nie istnieje”.

W przypisach do książki Nagya *Jezuici i Wolnomularze* znalazłem m. in. trzy interesujące przykłady, świadczące o istniejących wówczas tendencjach do porozumienia:

- „Jego Eminencja Cushing, kardynał Bostonu, odwiedził w 1965 r. Wielką Łożę swego kraju i wygłosił tam odczyt o duchu porozumienia”.
- „W Buenos Aires doszło 12 kwietnia 1965 r. do bezprzykładowego wydarzenia: Ojciec José Benesch wygłosił na posiedzeniu Wielkiej Łoży Argentyny porywający wykład o nowoczesnych prądach w Kościele katolickim, który zyskał ogromny aplauz”.
- „Członkowie Łoży HIRAM w Puerto Rico w masonskich strojach i insygniach rytualnych wzięli udział w uroczystej mszy odprawionej przez Ojca Antonio Hernandeza w kościele pod wezwaniem Świętej Bernardetty”.

P.S.

Przytaczając wszystkie cytowane powyżej fakty oraz opinie wyrażone przez dr. Töhötöma Nagya w połowie lat 60-tych, redakcja WOLNOMULARZA POLSKIEGO postanowiła nie opatrywać ich jakimś własnym – czytaj: współczesnym – komentarzem. Co z tego, o czym pisze Nagy, zachowało nieprzemijającą aktualność i świeżość, a co jest już jedynie echem prądów i nastrojów z różnych powodów przebrzmiałych – niechaj rozstrzygną sami Czytelnicy. \*



## LIST OTWARTY DO JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAWŁA VI

### Ojciec Święty!

Z głęboką czcią i szacunkiem zwracam się do Waszej Świątobliwości z prośbą, której wniesienie rozważałem przez wiele lat. Bóg jest mi świadkiem, iż do kroku takiego skłaniają mnie intencje najbardziej uczciwe oraz przeświadczenie o zawartej w tym prawdzie. Dobrze znam katolickie dogmaty i będąc odpowiednio do tego przygotowany, znalazłem możliwość drogą moich własnych doświadczeń, aby zebrać także wiadomości o istocie Wolnomularstwa, które poznałem we wszystkich jego szczegółach. Jeśli zapewnię, iż Wolnomularstwo nie ma przede mną tajemnic, to twierdzą tak nie w oparciu o lekturę ksiązek, które mogą zawierać treści nieodpowiedzialne, ale na podstawie mego własnego praktykowania wolnomularstwa przez dwadzieścia lat. Prowadząc w tym czasie życie wolnomularza, czyniłem to, zachowując czujną uwagę jezuitę.

W załączeniu mojej pracy Jezuita i Wolnomularze przedstawiłem doświadczenie całego mego życia i prezentuję je z czcią i zaufaniem Waszej Świątobliwości. [...]

Minęły dwa stulecia od czasu, gdy rozpoczęła się walka między Kościołem a Wolnomularstwem, co sprawiło, iż powstała jeszcze jedna nienawiść więcej na Ziemi, przemienionej i tak już w jedno pole bitewne. Ta walka, obejmująca początkowo jedynie sfery ducha, przeobraziła się rychło w godne ubolewania prześladowania natury prawnej i sądowej. Żadna ze stron nie chciała przy tym ustąpić drugiej. Obie zapisały wiele tomów wzajemnymi oskarżeniami. Wolnomularstwo zostało przez Kościół wielokrotnie potępione. Ale ja, biorąc pod uwagę moje własne doświadczenia, mogę zapewnić, iż te wyroki nie mają już dzisiaj żadnego uzasadnienia.

Wolnomularstwo nie jest związkiem tajnym, ponieważ wszystkie jego rytury i obrządku są publicznie znane, ponadto żadne państwo nie ścierpiałoby istnienia takich tajnych związków. Osobowość prawna masonerii jest pod kontrolą rządów i policji. Masoneria regularna opiera się na wierze w Boga i wymaga tego od swoich członków. Ponieważ sama nie uważa się za jakąkolwiek formę religii, zezwala więc swym członkom na swobodne praktykowanie każdego wyznania. Jedynie tym spośród nich, którzy są katolikami, sam Kościół zabrania integralnego wyznawania religii, nakładając na nich ekskomunikę. Encyklika *Pacem in Terris* objawiła religijną tolerancję, która całkowicie odpowiada Wolnomularstwu. Nie posiada ono bowiem dalej niż te parafie, które wspólnie z innymi Kościołami korzystają z tych samych Domów Bożych.

Doszliliśmy do punktu, w którym nie ma już żadnych podstaw do ekskomunikacji poza wspomnieniem o walkach religijnych. Wolnomularstwo nie jest od Kościoła oddalone bardziej niż wiele sekt religijnych o charakterze chrześcijańskim. Można więc mieć nadzieję, że będzie ono traktowane wedle tej samej miary.

Tendencja do porozumienia z Kościołem jest w Wolnomularstwie widoczna od kilku dziesięcioleci. Zostały już podjęte konkretne kroki, a zainteresowanie tą sprawą rośnie. Sam mogę poświadczyć, iż masa wolnomularzy przepojona jest pragnieniem zawarcia pokoju. Tysiące uczciwych masonów żyje w ciągłym konflikcie sumienia, cierpiąc z powodu anatemy, której przyczyną ze względu na swoją nieposzlakowaną postawę nie może zrozumieć, a co jest powodem wielu poważnych problemów i rozterek małżeńskich. Iluż to szczerych katolików pozbawiono w ten sposób możliwości skorzystania z sakramentów! Iluż własnych wyznawców odtrącił Kościół od siebie, choć byli mu równie wierni jak inni! A wszystko z powodu ekskomunikacji, której przyczyną już dawno należą do przeszłości.

Dziś, gdy Kościół poddaje rewizji swe waśnie z braćmi odłączonymi, nadeszła pora, aby gruntownie przebadać raz jeszcze te pytania i wątpliwości, które wiążą się z Wolnomularstwem. Uregulowanie tych spraw jest o wiele prostsze niż pogodzenie się z sektami i byłoby o wiele bardziej produktywnie, gdyż wywołałoby pozytywne odczucia u wszystkich, którzy pragną wspólnie z Kościołem działać na rzecz wyteśczonego powszechnego pokoju. Oznaczałoby to przede wszystkim także stosowny gest wobec braci protestantów, którzy, jak wiadomo, nie potępili Wolnomularstwa. Wielu protestanckich pastorów i dostojników kościelnych uczestniczy w pracach wolnomularskich, sprawując w ten sposób swoistą kontrolę nad sprawami moralności i wiary w środowisku masonskim. Kościół katolicki poprzez ekskomunikę rezygnuje dobrowolnie z takiej możliwości oddziaływania, choć istnieją tu analogiczne warunki, jak w każdym innym obszarze misyjnym.

Zwracam się do Waszej Świątobliwości, która objawiła się światu jako Apostoła Pokoju, o spełnienie marzeń żywnionych przez miliony dusz! Niechaj Wasza Świątobliwość, która z taką miłością i zrozumieniem przyjęła tak wielu dotychczas potępionych, rozważy okoliczność, iż jeszcze jeden wypędzony syn oczekuje nawołanie ojca. Czy Wasza Świątobliwość mogłaby zamknąć bramy ojcowskiego domu przed tyloma uczciwymi i przepojonymi dążeniem do pokoju synami?

Dziś, gdy w tak przerażający sposób rozpowszechnia się niewiara, należałoby starannie rozważyć, czy trzeba odmawiać wstępu do Miasta Boga tym, którzy tę wiarę wspierają. Są to członkowie klasycznego Wolnomularstwa, którzy ozdabiają Biblię swoje posiedzenia. Radość zapanuje w Niebie i na Ziemi, gdy ludzkość poczyni dalszy krok w stronę pokoju powszechnego, który w tak wielkim stopniu zależy od Waszej Świątobliwości. Świat stanie się piękniejszy i czystszy, gdy zniknie jeszcze jedna nienawiść.

Pelen głębokiej Czci, proszę o Apostolskie Błogosławieństwo. Oddany Waszej Świątobliwości w Chrystusie

**Töhötöm NAGY.**







Z B L O G A A S Z E R A, Ż O N A P A N A B O G A

## NIE SCHODZI SIĘ Z KRZYŻA?

Jan Paweł II powiedział kiedyś, że „nie schodzi się z krzyża”. Czy Benedykt XVI abdykując, to właśnie zrobił? Z szacunkiem przyjmuję tę decyzję. Ks. Adam Boniecki, chyba jako pierwszy w naszym polskim Kościele, wygłosił komentarz, błyskawicznie ogłoszony na Facebooku. Nazwał to precedensem (ostatnim papieżem, który abdykował był Celestyn V pod koniec XIII w., wtrącony potem przez następcę do więzienia), za który powinniśmy być papieżowi wdzięczni; papieżowi, którego pontyfikat był zwieńczeniem dzieła Jana Pawła II.

Zgadzam się z tą opinią i jednocześnie zastanawiam nad następcą Benedykta XVI, Franciszkiem, jezuitą, kardynałem z Argentyny. Czy wprowadzi Kościół w XXI wiek? Czy ponownie nawiąże dialog ze światem na miarę II Soboru Watykańskiego? Czy wyciągnie rękę do wszystkich ludzi dobrej woli, w tym wolnomularzy? Odpowiedzi nie znam, mogę tylko prosić: spraw to, Wielki Architekcie Wszechświata.

### KOMENTARZE

#### ASENATA

Do decyzji Benedykta XVI podchodzę ze zrozumieniem i szacunkiem.

#### MR\_ZET

„(...) Poufny okólnik generalnego inkwizytora Św. Oficjum kardynała Rafaela Monaco de la Valetta do biskupów zawierał konkretne instrukcje w sprawie zorganizowania w związku z bullą (*Humanum genus* – przyp. mr\_zet) szerokiej kampanii antywolnomularskiej. Przez Europę przetoczyła się fala listów pasterskich.

Uwagi i myśli bulli konkretyzowano w nich w zastosowaniu do warunków lokalnych.

Listy i bulle były odczytywane w kościołach, publikowane w czasopiśmie i broszurach.

Po kilku kolejnych enuncjacjach przeciw lożom Leon XIII zwrócił się 8 XII 1892 r. z listem do narodu włoskiego. Nawoływał do szerszej niż kiedykolwiek dotąd ofensywy przeciw tej sekcje: «nie dość jest utrzymywać się względem niej na stanowisku obronnym, trzeba zstąpić na plac boju i wprost uderzyć na wroga. Czyńcie to drodzy synowie, przeciwstawiając publikacje publikacjom, szkoły szkołom, kongresy kongresom, działania działaniom».

Zalecał też formalny bojkot wolnomularzy, przestrzegał przed przyjmowaniem w domu osób, co do których postawy religijnej nie jest się dostatecznie poinformowanym, by przez to «pod maską przyjaciela, nauczyciela czy lekarza nie wpuścić do siebie chytrego werbownika sekt». Kolejna encyklika z 20 VI 1894 r. o jedności chrześcijaństwa *Praeclara gartulationis* znów zawierała niesłychanie ostre ataki na sekte masońską, która z niesamowitą siłą naporu (...) uderza w narody katolickie”. (L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*). Współczesny Kościół potrzebuje kogoś na miarę Leona XIII.

#### ASZERA

... który by nam, wolnomularzom pogonił kota. Mamy jednym słowem absolutnie odmienne wizje przyszłego

papieża. Pożyjemy – zobaczymy. Ponoć już na Święta Wielkanocne nowy papież będzie wybrany. Może jedynie możliwy, to jakiś kolejny centrysta?

#### MGIEŁKA

Historia na naszych oczach... ale szanuję decyzję Papieża. A co będzie – czas pokaże. Z pozdrowieniami.

#### OSTATEK

Jakakolwiek by nie była przyczyna rezygnacji (spekulacje i domysły na pewno będą się mnożyć) ... papież Benedykt XVI zyskał mój szacunek jako człowiek i mędrzec... nie tylko filozof, intelektualista czy głowa KK. Chwilę później rzuciłam się jak hiena na półki w poszukiwaniu prorocत्व św. Malachiasza, tego, który nazwał Celestyna V Świętym z Pustelni – *Ex eremo celsus*, a JP II z trudu Słońca – *De labore Solis* (urodził się w dniu zaćmienia słońca i pogrzeb odbył się dniu zaćmienia). Nie dlatego, że wierzę w przepowiednie, ale co szkodzi wiedzieć, tak po babsku, żeby porównanie mieć). Powtórki z historii (Leon XIII) nie będzie, mam nadzieję. Tak czy owak... koniec świata już był, w grudniu ub. roku.

#### ASENATA

Z krzyża się może i nie schodzi, ale też nie czeka się na to, że ściągną cię z niego inni. Szczerze napiszę, że lepiej odejść samemu (chyba?), czując, że z różnych względów nie sprostasz stanowisku, niż trwać na nim, powoli stając się marionetką w rękach innych.

Liczę na papieża bardziej otwartego na wymagania XXI wieku, który będzie miał siłę wymieść to, co pod dywanem zostało skrzętnie schowane. I wreszcie na zmianę roli kobiet w Kościele.

#### NN

Trochę nie rozumiem, co wam masonom do wyboru Papieża?? Przecież po pierwsze – wy, masoni jesteście tak daleko od Kościoła Rzymsko-Katolickiego, jak to tylko możliwe [mimo to, jak na razie Pan Jezus wciąż cierpliwie czeka na



wasz powrót], można by nawet rzec, że stoicie kompletnie po drugiej stronie barykady [gdyż katolik NIE może być wolnomularzem, bo jak zapewne Pani wie, obłożone jest to ekskomuniką; czyli taka osoba dobrowolnie wyłącza się z Mistycznego Ciała Chrystusa, jakim jest Jego Święty Kościół]. Między masonerią a KRK nigdy nie będzie PRAWDZIWEGO ekumenizmu, bo po prostu z natury rzeczy być go nie może. Pisząc „prawdziwego ekumenizmu”, mam na myśli ten rzeczywisty i prawdziwy z punktu widzenia KRK [bo tylko ten jest ważny], nie waszego [czyli jak historia pokazuje, narzucanie ustępstw KK w imię tak naprawdę fałszywego i źle pojętego ekumenizmu]. Po drugie zaś, z definicji Papież ma przewodzić tylko KATOLIKOM [nie masonom, heretykom, schizmatykom, etc.] i tym samym strzec ponad 2000-letniego depozytu wiary [który usilnie staracie się zniszczyć, ale liczymy, że już długo to nie potrwa], a nie się wam podobać [chyba najważniejsze, żeby „podał się” prawdziwym wiernym, a nie tym, dla których jest np. niewygodny?], nie mówiąc już o wyciąganiu do was ręki w tym kontekście, w którym Pani mówi [bo i tak już wystarczająco namieszaliście w tej sferze, czego mamy serdecznie dość]. I naprawdę mam nadzieję, że taka herezja jak Sobór Watykański II w historii Kościoła się już nie powtórzy (!), i że przyszedł następca Benedykta XVI jak najszybciej zrobi z tym porządek. Poza tym, św. Celestyn V nie był ostatnim papieżem, który abdykował. Ostatnim był Grzegorz XII, który abdykował 4 lipca 1415 r. (zaś św. Celestyn V – bodajże 13 grudnia 1294 r.). I w przeciwieństwie do was, katolicy modlą się po pierwsze do osobowego BOGA, a po drugie o to, by Stolicę Piotrową objął właśnie ktoś pokroju św. Piusa X czy wspomnianego już Leona XIII (na razie takim następcą wydaje się Albert Malcolm kard. Ranjith Patabendige Don, pochodzący ze Sri Lanki). Pozdrawiam i z modlitwą.

#### OSTATEK

Z Grzegorzem XII nie do końca tak było. Tzw. schizma zachodnia ... dwóch a nawet trzech papieży jednocześnie: Grzegorz XII, Benedykt XIII i Aleksander V a po rychłej śmierci tegoż ostatniego – Jan XXIII. To nie pomyłka,

właśnie Jan XXIII, skreślony później z listy papieży; łatwo sprawdzić. Po «skłonieniu» średniowiecznymi metodami wszystkich papieży do abdykacji ups, w KK to się nazywa: *renuntiatio*, papieżem został wybrany Marcin V (1417-1431). Marcin V pozostawił polski ślad – do końca nie wiadomo, czy rzucił klątwę na Władysława Jagiełłę, zagroził rzucaniem, czy tylko interdykt to był. List do polskiego króla skłania do zadumy.

#### ASZERA

Ufffff, dziękuję, że modli się Pan za mnie i pozdrawia, bo myślałam, że życzy mi Pan stosu na ziemi i piekła w piekle. Ad rem: co nam masonom do wyboru papieża? Nie wiem jak wszystkim milionom masonów na świecie, ale mnie to zajmuje. Od dłuższego już czasu mówię i piszę, że prawdziwym zagrożeniem dla życia człowieka na naszej ziemi jest materializm i finansjalizacja stosunków ekonomicznych, wiem o czym mówię, na co dzień pracuję w ubezpieczeniach. Wszelkie religie, systemy duchowe, osoby wyznające humanizm i szacunek dla wszelkich kulturowych dzieł człowieka są po jednej i tej samej stronie barykady w stosunku do bezdusznego finansowego materializmu, do systemu, gdzie wszystko jest na sprzedaż. Ponieważ papież Kościoła katolickiego widzą w tak pojętym materializmie także groźbę dla duszy człowieka, no to więcej nas mimo wszystko łączy, niż dzieli. Mam szacunek zatem i do papieża, jak do wszystkich przedstawicieli innych światowych religii. Czy to jest «fałszywy ekumenizm». Myślę, że Wielki Architekt, dla Pana Pan Bóg, zna nasze serca i wie najlepiej, co o nas sądzić. No więc jestem spokojna. I Pozdrawiam.

#### MR ZET

Wielki Architekt to kryptonim operacyjny Lucyfera?

#### ASZERA

Widac panie zet, że antymasonolog z pana nietęgi. Wystarczy troszkę poszperać w internecie.

## LIST JEZUITY – MASONA DO PAWŁA VI

Wspomniany przeze mnie List jezuita – wolnomularza dr. Töhötöma Nagya do papieża Pawła VI, wysłany doń w trakcie trwania II Soboru Watykańskiego, spotkał się z wielkim zainteresowaniem w internecie. Zwróć uwagę na jeszcze jeden ważny wątek. Otóż Nagy, w kontekście możliwego pojednania Kościoła katolickiego z wolnomularstwem porusza sprawę protestantów, nazywając ich „braćmi odłączonymi”. My, wolnomularze, nigdy nie zapominamy, że twórcą pierwszej, siedemnastowiecznej Konstytucji wolnomularskiej był pastor, **James Anderson**. W „Wolnomularzu Polskim” poruszaliśmy te kwestie niejednokrotnie. Zamieściliśmy m.in. wywiad z pastorem **Ake Eldbergiem**, duchownym Luteranckiego Kościoła Szwecji, a zarazem aktywnym wolnomularzem, członkiem Wielkiej Loży Szwecji (WP 52). W tym samym numerze wspominaliśmy za „Ars Regia” postać wielkiego polskiego wolnomularza **Karola Seriniego**, duchownego luteranckiego, członka przedwojennej Wielkiej Loży Narodowej Polski, autora ciągle ważnego dla masonerii tekstu o symbolu w wolnomularstwie. Wspomnę tylko na marginesie, że w środowisku warszawskich wolnomularzy kiełkuje idea powołania kiedyś loży imienia pastora Seriniego.





Jak widać, punkty istnieją. Trzeba tylko wierzyć, że napisany pół wieku temu list b. jezuita kiedyś znajdzie w Watykanie zrozumienie. Czy za najbliższej kadencji? Nie sądzę, choć chciałabym się mylić. Wszelkie jednak ekumeniczne gesty i kroki Kościoła będą obserwowane z najwyższym zainteresowaniem. Niedawno ukazała się na rynku książka znanego pisarza katolickiego Jana Grzegorzycy pt. *Jezus z Judenfeldu*, gdzie wątki ekumeniczne są nie tylko widoczne, ale wręcz konstytuują to dzieło. Oby było ono tą jaskółką, która „uczyni wiosnę”, a choćby przedwiosnie...

## KOMENTARZE

### STAN

Wolnomularstwo oparte jest na gnozie, czyli objawieniu szatańskim. Jeśli protestanci nie potępiają masonerii, nie najlepiej to o nich świadczy – w końcu to heretycy.

### ASZERA

Mnie się określenie „heretycy” kojarzy – niestety – ze stosami i wojnami religijnymi. Wtedy właśnie narodziło się wolnomularstwo ze swoimi ideami: Wolności, Równości, Braterstwa; aby człowiek był dla człowieka bratem (jak u Chrystusa), a nie „heretykiem” czy „papistą”.

### STAN

Mnie z kolei idee „Wolności, Równości, Braterstwa” kojarzą się z gilotyną, rzezią Wandei i zwierzęcą nienawiścią do katolików.

### ASZERA

Gilotyna ścinała równo, także wolnomularzy. Jest w pamięci naszej to, o czym mówi w swoim liście b. jezuita Nagy: pamięć o dawnym obciąża obie strony sporu, a trzeba iść naprzód. Taka gruba kreska by się po prostu przydała, aby zacząć rozwiązywać problemy współczesnego świata, a nie wypominać sobie: stosy (to ja) lub gilotynę (to Pan).

### PSYCHODELIC

Stan, jeśli masz mózg, to się zastanów, jak katolicy hierarchowie kościelni obrażają ludzi niewierzących, twierdząc, że ci są ludźmi gorszej kategorii. To czysta demagogia twierdzić, że osoba niewierząca ma szatańskie oblicze. Ale na płytce postrzeżenie rzeczywistości już nic nie poradzę. Stan, czy ksiądz pedofil, ksiądz naciągacz czy ksiądz sypiający z cudzymi żonami nie jest objawieniem szatańskim według twojego nazewnictwa? Obrażasz wielu ludzi, których nie znasz.

### AKESIS

Nie zauważyłam, żeby ktoś mówił o „szatańskim obliczu” – Stan nazwał tylko gnozę szatańskim objawieniem. Można się z tym zgadzać lub nie, ale nie przekreślaj słów swojego wirtualnego rozmówcy. I proszę, przynajmniej staraj się pisać poprawnie, zwłaszcza jeśli wyrażasz wątpliwość, czy adwersarz ma mózg [pisownię poprawiliśmy do wydania drukowanego, Aszera]. „Heretyk” po polsku znaczy po prostu „odstępca”. Jest to ktoś kto odstąpił od danej religii czy światopoglądu. Czy zrobił dobrze czy źle – każdy ocenić musi sam. Protestanci z naszego punktu widzenia są here-

tykami, ponieważ ich Kościół powstał poprzez oddzielenie się od naszego. To nie oznacza, że chcemy ich za to palić na stosie! Natomiast oznacza, że sam fakt, iż oni coś robią, nie stanowi dla katolików argumentu, że to jest dobre i słuszne.

Wracając jeszcze do przytoczonych wyżej stosów – owszem, był taki czas, kiedy heretyków na nich palono. Protestanci również robili to katolikom w krajach, gdzie ich wyznanie dominowało. A jeszcze przed tym wszystkim poganie rzucali chrześcijan lwom na pożarcie. No i ta nieszczęsna gilotyna, wspomniana wyżej... A, i jeszcze księża pedofile, naciągacze i ci sypiający z cudzymi żonami – bo jakże tu mówić o Kościele katolickim, nie wspominając o nich. Możemy tak się licytować i atakować się nawzajem, ale po co? Pani Mirko – słusznie Pani mówi o grubej kresce, ale tak szczerze mówiąc, to ze stosami trochę Pani przesadziła. Rozumiem, że to nic przyjemnego czytać komentarze takie jak ten Stana, ale reagowanie w ten sposób nie służy pojednaniu.

### ASZERA

Z heretykiem ma Pani rację literalnie, ale nie potocznie. Gdy ktoś mówi „ty heretyku”, to wkłada w to automatycznie mnóstwo negatywnych emocji; co w ustach wielu jest obelgą, a nie konstatacją. Gdy w dzieciństwie jakieś dzieci nazywały mnie Żydówką, to wcale nie chciały powiedzieć, że należą do narodu wybranego, lecz że jestem obca i nie chodzę na religię tak jak wszyscy. Masoneria powstała właśnie jako protest przeciwko wojnom religijnym, którymi ogarnięta była Europa. Oczywiście, sama zrodziła potem swoich ortodoksów, nieprzejednanych wrogów religii i Kościoła. Są nadal tacy wśród nas, ale to nie jest większość. Ja – w imię pojednania – nie mogę robić nic innego, niż to co robię: pisać jasno i otwarcie, że stare spory nie służą już nikomu, że czas z nimi skończyć, czas rozmawiać, czas przyjąć, że ktoś może mieć odmienne wizje Wieczności, Boga, Absolutu i porozumieć się co do funkcjonowania na Ziemi, t e j Ziemi. No i tyle z rana. Pozdrawiam ciepło.

PS. W moim życiu były przełomy, na skutek których odrzuciłam siebie jako walczącą ateistkę, bardzo zbliżyłam się do Kościoła, a w każdym razie do niektórych jego przedstawicieli, więc piszę to także dla nich i do nich.

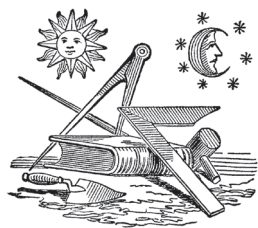
### AKESIS

No dobrze, co do „heretyka”, faktycznie liczą się także intencje rozmówcy, przekonała mnie Pani. W sumie wychodzi na to, że zgadzamy się co do tego, że spory nikomu nie służą. ❀



# CZY DUCHOWNI W WATYKANIE NALEŻĄ DO ŁÓŻ MASOŃSKICH?

CO OZNACZA NAGRODA IM. KARDYNAŁA AUGUSTYNA BEI DLA KARD. DZIWIŚZA WYJAŚNIA DR NORBERT WÓJTOWICZ, HISTORYK IPN W ROZMOWIE JAROSŁAWEM WRÓBLEWSKIM. Z PORTALU FRONDA.



**Jarosław Wróblewski: Egzorcysta diecezji rzymskiej o. Gabriel Amorth w książce *Moje życie w walce z Szatanem* wyznał wprost, że w Watykanie są obecni sataniści, „Tak, są wśród nich księża, prałaci i kardynałowie” – powiedział. Te słowa powodują, że nasuwa się np. pytanie o to, czy duchowni w Watykanie należą do łóż masonskich?**

**Dr Norbert Wójtowicz:** Jak Pan doskonale wie, ani duchowni, ani w ogóle katolicy nie mogą być członkami łóż wolnomularskich. Przynależność taka byłaby niezgodna z obowiązującymi zasadami dyscypliny kościelnej. Tak więc odpowiedź na pytanie o to, czy duchowni w Watykanie należą do łóż masonskich może być jedna – duchowni nie mogą być w łóżach masonskich. Oczywiście zasada ta dotyczy również przywoływanej przez Pana grupy „duchownych w Watykanie”.

## A nieoficjalne?

Pytanie bardzo niejednoznaczne, bo cóż by to miało znaczyć? Jak Pan rozumie taką „nieoficjalną przynależność”? Zgodnie z określonymi zasadami wszyscy powinniśmy nie robić pewnych rzeczy. Wielu z nas stara się na co dzień przestrzegać obowiązujących regulacji, ale przecież mamy świadomość, że czasem ktoś z jakie-

goś powodu zdecydować się je złamać. Pyta Pan, czy możliwa byłaby taka sytuacja, że ktoś ze wspomnianych przez Pana „duchownych w Watykanie” przynależy do masonerii. Hipotetycznie rzecz biorąc, taka sytuacja byłaby możliwa, ale równocześnie pragnę podkreślić, że tak jak mało konkretne było Pańskie pytanie, tak też mało konkretna jest moja wypowiedź. Ludzie niejednokrotnie decydują się złamać lub naginać jakąś zasadę, więc hipotetycznie taka sytuacja byłaby możliwa, ale jeśli oczekuje Pan odwołania się do faktów, to odpowiedź brzmi – nie ma ich potwierdzenia. Mówię o faktach, a nie o spekulacjach.

## Czy Pan jako historyk i specjalista od masonerii ma informacje, że loże sięgają do Watykanu, mają dziś wpływ na działanie Stolicy Apostolskiej?

Raz jeszcze powtarzam, nie ma potwierdzenia takich faktów, choć zarówno w publicystyce, jak i w Internecie można znaleźć wiele spekulacji na ten temat. Czym innym są jednak



Dr Norbert Wójtowicz

spekulacje, a czym innym potwierdzenie tych faktów w dokumentach. Ja o żadnych dokumentach nie wiem. Niektórzy powołują się na włoskiego kapłana, ks. Puttiego, który na łamach wydawanej przez siebie gazety opublikował nazwiska kardynałów będących, jego zdaniem, członkami masonerii. Dziś lista ta została już wiele razy poszerzona. Można znaleźć rozmaite listy, w których ktoś wymieniał nazwiska uczestników *Vaticanum II* jako rzekomych wolnomularzy. Zdaniem autorów tych spisów sam fakt, że byli oni zwolennikami zmian soborowych był niejednokrotnie wystarczającym powodem, by ich tam umieścić. Czasem listy te wzbogacane są o jakieś dodatkowe szczegóły, nieweryfikowalne kryptonimy czy niesprawdzalne daty wstąpienia do masonerii. Problem jednak w tym, że zarówno sam ks. Putti, jak i jego





duchowi następcy nie przedstawili żadnych dokumentów na poparcie swoich hipotez. Co więcej, w większości są to listy ogłaszane anonimowo, w żaden sposób nieautoryzowane i nieudokumentowane. Brak tam też jakichkolwiek informacji pozwalających na odwołanie do konkretnych źródeł, a bez tego trudno oczekiwać jakiejś weryfikacji tych faktów. W dostępnej literaturze znajdzie Pan wiele spekulacji na ten temat, ale ja się pod tym nie podpiszę. Przypuszczenia, domysły i podejrzenia to dla historyka trochę za mało. Dziennikarz może na tym bazować, historyk musi szukać dalej.

### **Czy w tych spekulacjach jest ziarno prawdy?**

Jeśli się uprzeć, to pewnie „ziarno prawdy” można znaleźć praktycznie wszędzie. Istotne jest jednak nie to, by znajdować jakieś „ziarno prawdy”, lecz to, by wskazać fakty mające rzeczywiste znaczenie dla istoty sprawy. Jeśli więc pyta Pan o prawdziwość tych spekulacji, to historyk, nie mając dokumentów, może odpowiedzieć jedynie – nic mi na ten temat nie wiadomo. I nie będzie to jakaś wykretna odpowiedź, tylko proste stwierdzenie faktu.

### **Czy od czasów II wojny światowej natrafił Pan na dokumenty, z których wynikałoby, że dostojnicy Kościoła katolickiego byli członkami łóż masonskich?**

I tu wracamy do wcześniejszych pytań. Moja odpowiedź brzmi – nic mi na ten temat nie wiadomo, ale... chętnie bym się czegoś o tym dowiedział. Pod warunkiem jednak, że będzie to wiedza weryfikowalna.

### **Dużo komentarzy wywołało np. to, że kardynał Dziwisz otrzymał Międzyreligijną Nagrodę im. Kardynała Augustyna Bei.**

Odebranie przez kard. Stanisława Dziwisza Międzyreligijnej Nagrody im. Kard. Augustyna Bei wywołało dyskusje z kilku powodów. Po pierwsze jest ona przyznawana przez żydowską Ligę Przeciw Zniesławia-

niu, która dawniej nosiła nazwę The Anti-Defamation League of B'nai B'rith. Owo dopełnienie nazwy wiązało tę strukturę z organizacją The Independent Order of B'nai B'rith, określanym często mianem „masonerii żydowskiej”. Drugim powodem kontrowersji może być osoba patrona tego wyróżnienia. Kardynał Augustyn Bea przyczynił się bowiem do powstania trzech dokumentów Soboru Watykańskiego II: *Dekretu o ekumenizmie*, *Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich (Nostra aetate)* oraz *Deklaracji o wolności religijnej*. Jest on z tego powodu umieszczany często na wspomnianych powyżej rozmaitych listach osób, którym przeciwnicy przypisują przynależność do wolnomularstwa.

Biorąc pod uwagę powyższe kontrowersje, należy jednak podkreślić, że ani B'nai B'rith nie jest strukturą wolnomularską w ścisłym tego słowa znaczeniu, ani nikt nie udowodnił przynależności kard. Augustyna Bei do wolnomularstwa. Tak więc pytanie o to wyróżnienie dla kard. Stanisława Dziwisza w kontekście dyskusji o wolnomularstwie wydaje się być nie do końca uzasadnione. Nagroda ta jest nadawana dla podkreślenia wkładu duchowieństwa w to, co wynika z soborowej *Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich (Nostra aetate)*. Kard. Dziwisz ją otrzymał, bo ktoś uznał, że udziela się aktywnie na polu dialogu międzyreligijnego. Nie jest to nagroda za działalność czy aktywność masonską.

### **Ale czy pewne działania nie mogą wskazywać na to, że ktoś ma związek z masonerią?**

Pewne działania mogą wskazywać, że ktoś może mieć związek z masonerią, ale wcale nie oznacza to, że ma ten związek rzeczywiście. Przesłanki dla podejmowania takich działań mogą być zupełnie inne i przyczyny tego tkwić zupełnie gdzie indziej. Prywatnie mogę czasem się zastanawiać, co tkwi u przyczyny takich a nie innych działań czy wypowiedzi pewnych osób. Jednak jako historyk nie mogę

opierać się na jakichś domniemaniach i takich przyczyn jednoznacznie potwierdzić.

### **Czy dostojnicy Kościoła oficjalnie kontaktowali się z masonerią?**

Pierwsze próby takich kontaktów podejmowane były jeszcze w okresie międzywojennym. Warto tu wspomnieć choćby działalność niemieckiego jezuitę **Hermann Grubera**. Po *Vaticanum II*, w następstwie przyjętych wówczas dokumentów zaczęto masowo „dialogować” z przedstawicielami innych wyznań, innych religii i innych światopoglądów. W konsekwencji w latach 1974-80 toczyły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami Kościoła i niemieckiego wolnomularstwa. Powstała wtedy nieoficjalna komisja, mająca za zadanie przeanalizować trzy pierwsze stopnie wtajemniczenia wolnomularskiego i wypowiedzieć się na temat możliwości pogodzenia tych dwóch światopoglądów. Rozmowy prowadzone były „w szczerzej i przyjacielskiej atmosferze”, ale wobec braku możliwości ustanowienia wspólnego stanowiska nie powstał wówczas żaden dokument. Efektem tych rozmów była tylko jednostronna opinia Kościoła, wskazująca, że te światopoglądy nie są ze sobą do pogodzenia. Równocześnie jednak dopuszczano w uzasadnionych sytuacjach możliwość współpracy w innych sferach, o ile nie podważa to doktryny Kościoła.

### **Może Pan podać taki przykład?**

W Ameryce Południowej zdarzały się przypadki, że miejscowy hierarcha kościelny decydował się na doraźną współpracę z miejscową lożą np. w celu pomocy rolnikom, których dotknęła klęska żywiołowa. Należy jednak bardzo mocno podkreślić, że współpraca taka dotyczyła jedynie pomocy socjalnej i w żaden sposób nie ingerowała w sferę doktrynalną Kościoła. Co więcej, nie są to przykłady masowe, a raczej wypadki jednostkowe. Kościół z zasady nie angażuje się w nic, co nie jest zgodne z jego obowiązującą doktryną.

**Rozmawiał Jarosław Wróblewski**

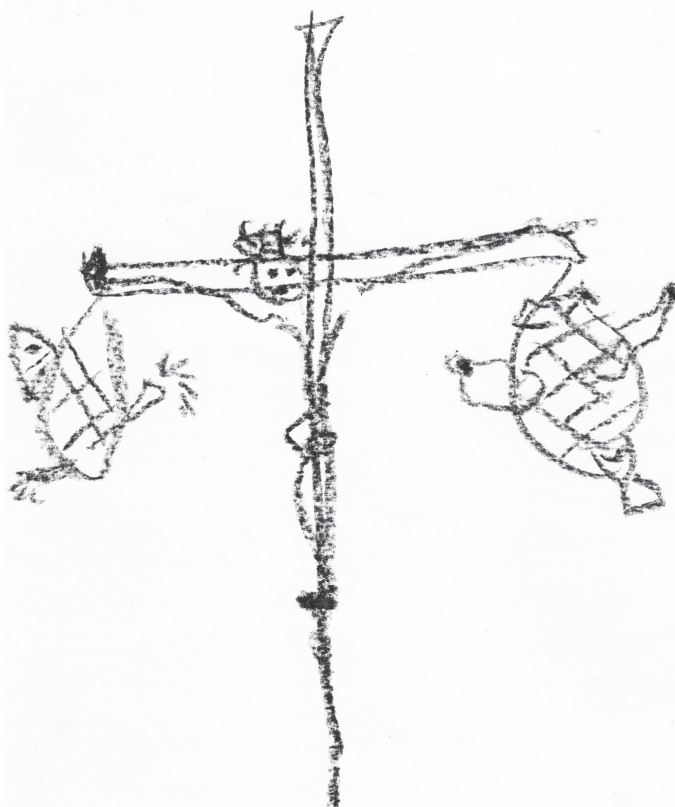


# UKRZYŻOWANY NA ZAKUPACH

Jakiś czas temu na Facebooku zobaczyłam genialny rysunek: Ukrzyżowany Chrystus, z którego obojga rąk zwisają wyladowane torby z zakupami (obok moja nieudolna replika). O przeciwieństwie konsumpcjonizmu i duchowości sporo rozmyślałam ostatnimi laty, piszę o nim w felietonach Trzecim Okiem w „Gazecie Ubezpieczeniowej”. Napisałam też artykuł na ten temat do jesiennego „Wolnomularza Polskiego” (*Ziemia oazą w KOSMOSIE, czyli o konieczności zakopania toporów*). Jego sens sprowadza się do tego, że wzajemne, stare animozje masonów i Kościołów schodzą na plan dalszy wobec największego zagrożenia dla człowieka w jego nieziemskim wymiarze, czyli właśnie konsumpcjonizmu.

Z tym większą uwagą przeczytałam felieton w ARCE NOEGO Jarosława Makowskiego (GW 5-6 stycznia br.) pt. *Brawo biskupi*. Makowski kończy swoje rozważania nad biskupim listem do wiernych z okazji dnia Świętej Rodziny tymi słowami: „Czyżby biskupi, a więc i rodzima prawica, zrozumieli, że zagrożeniem dla budowania trwałych i dobrych relacji międzyludzkich nie jest «kultura relatywizmu» czy «związki partnerskie», ale «kultura dzikiego kapitalizmu»? Nie, aż tak naiwny nie jestem, by wierzyć w trwałą przemianę mentalną i in-

telektualną hierarchów. Jak wiemy, jedna jaskółka wiosny nie czyni. Nie zmienia to faktu, że dziś, gdy biskupi słusznie mówią o zagrożeniu dla naszej duchowej kultury, jakim jest konsumpcjonizm i ekonomizacja naszych relacji międzyludzkich, staję z nimi w jednym szeregu”. I ja staję



także, choć aż tak naiwna nie jestem, by czekać na okrzyki radości z tego powodu z drugiej strony.

Wzacytowanym felietonie jest jeszcze jeden akapit bliski memu sercu. Sam Makowski z kolei przytacza filozofa i rabina **Abrahama J. Herschela**, który tak pisze o szaba-

cie: „Kto chce wkroczyć w świętość dnia, musi wyrzec się przekleństwa targowego zgiełku, jarzma trudu. Musi oddalić się od nerwowości i szalu zachłanności, od zdrady, sprzeniewierzenia się własnemu życiu. Musi nauczyć się rozumieć, że świat został stworzony i przetrwa bez pomocy człowieka. Przez sześć dni tygodnia usiłujemy zapanować nad światem, w siódmym dniu próbujemy zapanować nad sobą”.

**W**iele z tych słów dałoby się zastosować do tego, co robimy my, masoni podczas prac w naszych lożach. Wejście w inny wymiar czasu i przestrzeni, oderwanie się od spraw świata profańskiego, „zostawienie poza drzwiami świątyni metali”, rytuał inny niż codzienny, nastrój inny niż codzienny. Posiedzenia łoży to jest właśnie masonskie święto, obchodzone nie co tydzień, lecz co dwa lub cztery tygodnie. W dużej mierze tajemnica masonska odnosi się do tych bardzo intymnych, wzruszających przeżyć – indywidualnych i zbiorowych,

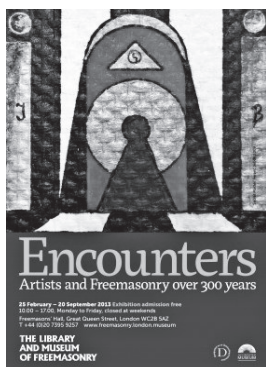
które mają wówczas miejsce. I nie ma to nic wspólnego z poczuciem wyższości, wzdargy, knuciem czy spiskowaniem. Największą tajemnicą masonską jest to, że nieraz na chwilę, nieraz na wieczność, stajemy się lepsi, ale nie od innych, tylko od siebie samych, tych „sprzed”...

ASZERA





# ARTYŚCI I MASONERIA PRZEZ 300 LAT

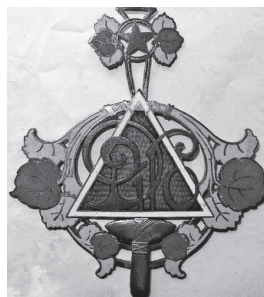


Muzeum Zjednoczonej Wielkiej Łoży Anglii w porozumieniu z BBC i Public Catalogue Foundation postanowiła udostępnić swoje zbiory obrazów publiczności internetowej. Prace nad przygotowaniem fotograficznej dokumentacji trwały ponad dwa lata.

Tymczasem pod koniec lutego w siedzibie Biblioteki i Muzeum MASONERII w Londynie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy

„Spotkania: Artyści i masoneria przez 300 lat”. Ekspozycja będzie dostępna do 20 września 2013 r.

Wolnomularze często byli patronami artystów, a wartości i symbole związane z masonerią stanowiły inspirację dla wielu twórców. Na wystawie znajdują się również prace satyryków, takich jak **William Hogarth** czy **Alvin Langdon Coburn**.



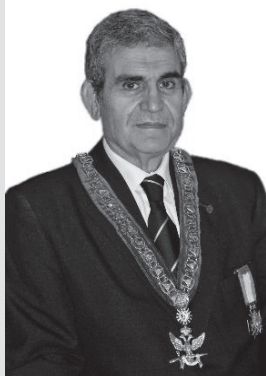
Można zobaczyć szkice pomieszczeń o rytualnym przeznaczeniu. Jednym z najbardziej interesujących eksponatów są klejnoty łożowe zaprojektowane przez secesyjnego czeskiego artystę **Alfonsa Muchę** w 1920 r. dla nowopowstałej Wielkiej Łoży Czechosłowacji (patrz okładka).

Wirtualne zbiory Biblioteki i Muzeum MASONERII w Londynie można obejrzeć pod adresem:

<http://www.bbc.co.uk/arts/yourpaintings/galleries/locations/the-library-and-museum-of-freemasonry-7075> \*

## KRONIKA

### NAJWYŻSZA RADA HISZPANII OTWIERA SIĘ NA NOWE MEDIA



Jesús Soriano Carrillo

Nie tylko jedną z najstarszych, ale i najbardziej otwartych na wyzwania współczesności masonskich Rad Najwyższych jest z pewnością Rada Najwyższa Hiszpanii. Odkąd na jej czele w 2012 r. stanął **Jesús Soriano Carrillo**, intensywność działań jeszcze się zwiększyła. Rada komunikuje się za pośrednictwem Twittera i Facebooka. Na uwagę zasługują również tematy podejmowane przez Radę. W ubiegłym roku zorganizowała konferencję dotyczącą roli kobiet w wolnomularstwie.

### BĘDZIE LEGALNA ŁOŻA W DUBAJU?

Masońska Agencja Prasowa działająca w Rumunii otrzymała informację, jakoby emir Dubaju **Mohammed bin Rashid Al Maktoum** wyraził zgodę na powołanie łoża masonskiej w tym mieście. W wielu państwach arabskich masoneria jest albo całkowicie zakazana, albo przynależać do łoż mogą jedynie cudzoziemcy. Obecnie łoża masonskie działają m.in. w Tunezji, Egipcie, Maroku, Libanie, Jordanii, Turcji.

### INSTALACJA WIELKIEGO MISTRZA GHANY

W maju 2013 r. odbędzie się uroczysta instalacja Otwasuoma Osae Nyamponga VI, który obejmie funkcję Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Ghany. Ceremonia odbędzie się w godzinach rannych w siedzibie tamtejszego parlamentu w Akrze. Wielka Łoża Ghany zrzesza obecnie ponad 50 łoż w całym kraju, w których pracuje około 1200 braci. Pierwsza tamtejsza łoża powstała w 1924 r.

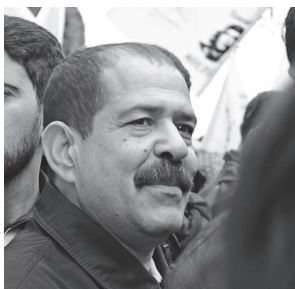
### FEDERACJA ŁÓŻ MEKSYKAŃSKICH W OBRONIE PRAW CZŁOWIEKA

Federacja Łóż Meksykańskich z Jaime Chalitą Zarurem na czele zaapelowała o respektowanie praw człowieka w sprawie **Florence Cassez**, Francuzki oskarżonej o porwanie i nielegalne posiadanie materiałów wybuchowych. Sprawa Cassez zakończyła się pomyślnie. Oskarżona została całkowicie oczyszczona z zarzutów. Pozwolono jej również na powrót do Francji. Cassez odwiedziła Meksyk w 2004 r. jako turystka. Tam poznała Israela Vallartę, z którym potem zamieszkała. Vallarta był członkiem gangu „Los Zodiaco”. W 2005 r. doszło do aresztowań członków gangu. Wśród aresztowanych znalazła się również Cassez, chociaż brakowało dowodów na jej udział w przestępczym procederze. Francuzka została skazana na 60 lat więzienia. W jej obronie stanęła społeczność międzynarodowa i organizacje broniące praw człowieka. Głos zabrali również meksykańscy wolnomularze. \*



## WWF ZACHĘCA TUNEZYJCZYKÓW DO WALKI O DEMOKRACJĘ

Wśród 6 lutego br. został zabity tunezyjski polityk opozycyjny **Chokri Belaid**. Był liderem partii Demokratyczni Patriotci. Opowiadając się za świeckim państwem i przeprowadzeniem reform w Tunezji, stał się obiektem ataków przeciwników politycznych.



Wiele wskazuje na to, że jego śmierć nie była przypadkowa. W Tunezji rządzi ruch Ennahda, który dał się poznać jako umiarkowany i daleki od religijnego ekstremizmu. Czy tak jest w istocie, czy może jest to wizerunek przyjęty taktycznie na użytek społeczności międzynarodowej? Takie pytania pojawiają się w europejskiej prasie. Dwa lata po Arabskiej Wiosnie atmosfera w Tunezji staje się coraz bardziej napięta, a poziom lęku społecznego wzrasta z każdym dniem. Zabójstwo opozycyjnego lidera było kulminacją wydarzeń ostatnich miesięcy.

W oficjalnym komunikacie **Wielki Wschód Francji** wyraził poparcie i solidarność z Tunezyjczykami w ich walce o demokrację i sekularyzm. Potępił również wszelkie akty terroryzmu. „Kraje śródziemnomorskie powinny być przestrzenią wymiany myśli i rozwoju braterstwa między narodami, a nie obskurantyzmu i lekceważenia uniwersalnych wartości wolności, równości i braterstwa” – czytamy w komunikacie.

## EUTANAZJA I MAŁŻEŃSTWA DLA WSZYSTKICH

Przez Francję przetoczyły się na początku roku dwie emocjonujące debaty. Jedna dotyczyła eutanazji, a druga małżeństw dla wszystkich. W obu dyskusjach stanowisko zajął **Wielki Wschód Francji**. Jego zdaniem schyłek życia należy rozpatrywać w świetle wartości takich jak wolność, równość, braterstwo, sekularyzm i godność człowieka. Eutanazja jest naturalnym krokiem na ścieżce postępu, dając człowiekowi prawo do suwerennej decyzji o dalszym życiu w obliczu cierpienia, niedostatku i rozpacz. Zdaniem braci i sióstr z Wielkiego Wschodu człowiekowi przynależy wybór tego, jak chce zakończyć swoje życie. Potrzebne są jasne ramy prawne, które dokładnie sprecyzują, kiedy akt eutanazji jest dopuszczalny i które będą gwarantować poszanowanie woli osoby i bezpieczeństwo wszystkich. Państwo powinno respektować życzenia tych, którzy decydują się na śmierć z godnością. WWF wyraził zadowolenie po przyjęciu przez francuski rząd ustawy „Małżeństwa dla wszystkich”. „To ważny krok, który oddziela cywilną umowę małżeństwa od przekonań i praktyk religijnych”. WWF będzie nadal wspierał inicjatywy, które umożliwiają wszystkim obywatelom korzystanie w pełni ze swoich konstytucyjnych praw.

## SIOSTRY I BRACIA DEBATUJĄ W PARYŻU

W Paryżu 15 stycznia 2013 r. odbyła się konferencja prasowa, w której wzięło udział pięciu Wielkich Mistrzów, deklarujących chęć powołania nowej masońskiej konfederacji. Spotkanie było przygotowane przez Wielką Lożę Francji, Wielką Lożę Tradycyjną i Symboliczną „Opera” oraz Francuską Lożę Narodową. Konferencji przewodniczył brat **Marc Henry**. Zapowiedział aktywny udział braci w publicznej debacie pt. „Europa Jutra”, która odbędzie się 6 kwietnia. Pewnej pikanterii dodaje fakt, że współorganizatorką tego wydarzenia jest Wielka Żeńska Loża Francji. O przyszłości Europy, obok braci i sióstr wolnomularzek, mają dyskutować m.in. minister ds. europejskich w rządzie francuskim oraz wiceprezydent Parlamentu Europejskiego. Kilka dni po konferencji prasowej międzyobediencyjny lunch zorganizował z kolei Wielki Wschód Francji. Na spotkanie zostały zaproszone siostry z Wielkiej Żeńskiej Loży Francji, Żeńskiej Wielkiej Loży Memphis-Misraim, oraz siostry i bracia z Droit Humain, Wielkiej Loży Mieszanej Francji oraz Uniwersalnej Mieszanej Wielkiej Loży. Czy doczekamy momentu, kiedy w jednym miejscu spotkają się przedstawiciele wszystkich francuskich obediencji?

## MASOŃSKA CEREMONIA W PAŁACU PAPIESKIM



W połowie lutego 2013 r. w Pałacu Papieskim w Avinionie, w Sali Konkławe miała miejsce ceremonia konsekracyjna Tradycyjnej Wielkiej Loży Francji. Wielkim Mistrzem został **Jean-Luc Venturino**, wcześniej członek Wielkiej Narodowej Loży Francji. Nowa loża powstała w wyniku secesji i konfliktów wewnętrznych. Uważa się za regularną i dąży do nawiązania stosunków z Wielkimi Lożami Niemiec, Belgii, Szwajcarii, Luksemburga i Austrii. Warto przypomnieć, że Pałac Papieski to jeden z największych i najznakomitszych zabytków stylu gotyckiego. To tutaj w XIV wieku znajdowało się centrum zachodniego chrześcijaństwa. W murach Pałacu odbyło się sześć konkławe. Wybrano tutaj na tron papieski Benedykta XII w 1335 r., Klemensa VI w 1342 r., Innocentego VI w 1352 r., Urbana V w 1362 r., Grzegorza XI w 1370 r. oraz antypapieża Benedykta XII w 1394 r. Teraz mieści się tu centrum konferencyjne oraz hotel. ❁





# TAJEMNICA MASOŃSKA

D R M I R O S Ł A W A D O Ł Ę G O W S K A - W Y S O C K A

ŁOŻA MASOŃSKA JEST SPECYFICZNĄ GRUPĄ OSÓB, KTÓRĄ WEDŁUG WSPÓŁCZESNEJ JĘZYKA TERAPEUTYCZNEGO MOŻNA OKREŚLIĆ JAKO „GRUPĘ WSPARCIA”. WE WSZYSTKICH TEGO TYPU GRUPACH NA SAMYM WSTĘPIE PODPISUJE SIĘ KONTRAKT, IŻ ZACHOWUJE SIĘ W TAJEMNICY WSZYSTKO, CO WYDARZYŁO SIĘ W TRAKCIE SPOTKANIA. CHODZI O BEZPIECZEŃSTWO PSYCHICZNE UCZESTNIKÓW, O KLIMAT ZAUFANIA I DYSKRECJI NIEZBĘDNY W PROCESIE ZMIAN. W PRZYPADKU MASONERII UŻYWA SIĘ SFORMUŁOWANIA „EGREGOR” ŁOŻY. I O TYCH WŁAŚNIE UCZUCIACH I EMOCJACH NIE POWINNO SIĘ MÓWIĆ NA ZEWNĄTRZ, NALEŻĄ BOWIEM DO NASZEJ PRYWATNOŚCI, CHRONIONEJ WE WSZYSTKICH DEMOKRATYCZNYCH KRAJACH NORMAMI KONSTITUCYJNYMI.

Jestem w masonerii dwudziesty rok, lecz jeszcze dłużej param się dziennikarstwem – prawie 33 lata. Wiele lat z tego profesjonalnego życia spędziłam pod rządami śp. Cenzury (przy ul. Mysiej w Warszawie). 18 lat temu z mężem Adamem, od 40 lat dziennikarzem „Życia Warszawy” i „Kurierem Polskiego”, także masonem – wówczas w loży Wolność Przywrócona na Wschodzie Warszawy z Wielkiego Wschodu Francji, potem należącej do Wielkiego Wschodu Polski – zaczęliśmy wydawać pismo „Wolnomularz Polski”. Do 2006 roku ukazało się w sumie 49 numerów. W roku ubiegłym wznowiliśmy pismo, które stało się regularnym rynkowym kwartalnikiem. Jest to pismo, o czym czytelników informujemy w podtytułach, „Przyjaciół Sztuki Królewskiej”.

W roku 1993 był to drugi taki periodyk w Polsce, obok – stricte naukowej „Ars Regia”, wydawanej przez brata z Wielkiej Łoży Narodowej, prof. Tadeusza Cegielskiego od 1992 r. Po ukazaniu się numeru pierwszego redaktor naczelny „Wolnomularza” **Adam W. Wysocki** otrzymał list od Czcigodnych Mistrzów czterech loż warszawskich, dystansujących się od



Mistrz Hiram, Andrzej Masianis - [www.masianis.pl](http://www.masianis.pl)



jego pisma. Chodziło głównie o „politikę”, ale i o „możliwe” ujawnianie przez nas tajemnic wolnomularskich.

Szykując wówczas odpowiedź na te zarzuty (i publikując ten list na łamach WP), znaleźliśmy tekst źródłowy, odnoszący się do historii Wielkiego Wschodu Francji i tajności oraz jawności działań masonów i jej członków. Otóż Konstytucja Wielkiego Wschodu Francji z 1865 r. pisze dosłownie: „Zaleca się wszystkim wolnomularzom propagandę słowem, piśmem i dobrym przykładem”. I dodaje dalej, jako logiczną konsekwencję tego przepisu: „K a ż d y wolnomularz ma prawo ogłaszać swoje poglądy na sprawy wolnomularskie” (*podkr. wys.*).

W swej książce pt. FILOZOFIA MASONERII, prof. Andrzej Nowicki (1997), były Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski wiele miejsca poświęca polskiemu filozofowi z

XIX wieku, wybitnemu masonowi Bronisławowi Ferdynandowi Trentowskiemu. Uderzyło mnie zdanie Trentowskiego z jego pośmiertnie wydanej pracy, w całości poświęconej masonerii, pt. *Wolnomularstwo*, o tym, co jest, jego zdaniem filozofa, istotą i o tym, co nią nie jest: „Jeśli jednak idea masońska jest najbardziej szczytną mądrością ludzką, to utrzymywanie masonów jest największym nonsensem”. Był rok 1873, czyli upłynęło 8 lat od powstania Konstytucji WWF.

Minęło od tego czasu prawie 140 lat. Pojawił się film, radio, telewizja, Internet, Facebook, Twitter. Na nich półkach stoi kilkadziesiąt książek o wolnomularstwie. Są i takie, które opisują nasze rytuały i wszystkie „tajemnice”. Jest wśród nich książka brata profesora Tadeusza Cegielskiego, pt. *Sekrety masonów. Pierwszy stopień*

*wtajemniczenia*, wydana przez Agencję Omnipress przeszło 20 lat temu (Warszawa 1992). We wstępie Tadeusz Cegielski pisze na temat tajemnic Sztuki Królewskiej: „Wbrew pokutującej tu i ówdzie opinii, loże masonów nie są organizacjami tajnymi. W krajach, w których działają, podlegają ogólnym przepisom o organizacjach społecznych lub religijnych. Jednak i dziś – tak jak w czasie narodzin ruchu około połowy XVII w. – atmosfera tajemniczości otacza wolnomularstwo, jego cele i zasady. Nic w tym dziwnego, skoro masoneria odgradziła się od profanów dość szczelnym murem dyskrekcji i obowiązku milczenia. Tajemnica rozciąga się jednak jedynie na niektóre wewnętrzne sprawy łóż – na rytualną część zgromadzeń. Cała reszta: składy osobowe łóż, struktura organizacyjna i zasady działania, wreszcie fundamenty filozoficzne i programy działania należą do jawnej sfery sztuki królewskiej (*podkr. wys.*) – jak sami masoni nazwali swój ruch”. Tyle Tadeusz Cegielski.

## TAJEMNICA MASOŃSKA WEDŁUG WIKIPEDII

Pojęcie tajemnicy jest podstawowym elementem wolnomularstwa, podobnie jak podstawowy jest podział ludzi na wtajemniczonych (braci) oraz profanów (światowych). Prawdziwe lub rzekome tajemnice masonów są częścią jego legendy. W zasadzie masoneria otacza tajemnicą wszystko, co dzieje się w loży od chwili jej otwarcia do zamknięcia. W lożach wygłasza się tak zwane deski, czyli krótkie referaty na dowolny temat. W szczególności tajemnicami są informacje przekazywane adeptowi w czasie podniesienia do któregośkolwiek stopnia wtajemniczenia.

Sekrety można podzielić na kilka grup:

- **słowa** (hasła) używane w loży – zwykle wypowiedzane szeptem lub literowane oraz gesty pozwalające rozpoznać braci,
- **nauki moralne i historyczne**, zwykle oparte na wątkach biblijnych,
- **symbolikę architektoniczną** opartą na – jak się wierzy – budowie Świątyni Salomona,
- **symbolikę narzędzi** murarskich i kamieniarskich oraz czynności nimi wykonywanych, treść przysięgi składanej przez adepta i rodzaj kary grożącej za zdradę tajemnic.

W przeszłości tajemnica była pojmowana bardzo szeroko: tajemnicą była budowa i układ loży, jej lokalizacja, a nawet istnienie, cały obrządek, skład personalny loży oraz wszelkie sprawy w niej dyskutowane. Obecnie „tajemnica masonów” stanowi przede wszystkim element tradycji. Takie tajemnice dotyczące masonerii, jak rytuały czy symbolika zostały opisane i są upublicznione. Niektóre rytuały sfilmowano, a materiały udostępniono w sieci. ❁

Z drugiej strony loża masonów jest specyficzną grupą osób, którą według współczesnej nomenklatury terapeutycznej można określić jako „grupę wsparcia”. We wszystkich tego typu grupach, na samym wstępie podpisuje się kontrakt, iż zachowuje się w tajemnicy wszystko, co wydarzyło się w trakcie spotkania. Chodzi o bezpieczeństwo psychiczne uczestników, o klimat zaufania i dyskrekcji niezbędny w procesie leczenia. W przypadku masonerii używa się sformułowania „Egregor” loży. Oczywiście w masonerii nikt nikogo z niczego nie leczy, ale ogólne zasady działania takiej grupy ludzi, powierzających sobie nawzajem siebie, swoje myśli, uczucia, słowa, są podobne. I o tych właśnie uczuciach i emocjach nie powinno się mówić na zewnątrz. I świat zewnętrzny nie powinien naciskać na ich ujawnienie. Należą bowiem do naszej prywatności, chronionej we wszystkich demokratycznych krajach normami konstytucyjnymi. ❁





# MAŁY SŁOWNIK MASONERII

**W** *Małym Słowniku Masonerii Norberta Wójtowicza* (Verbinum 2006) jest także hasło TAJEMNICA.

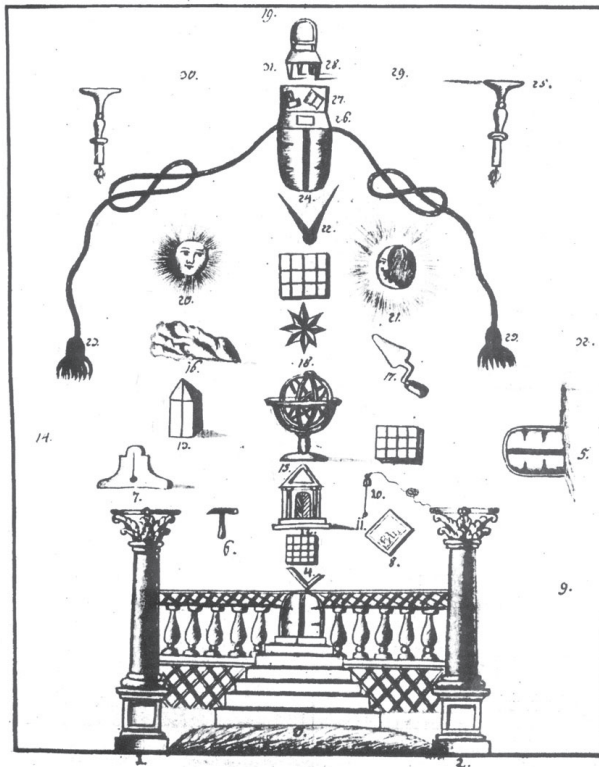
Oto fragment: „Niektórzy, idąc za myślą **Fichtego**, uważają, że tak naprawdę «tajemnicą wolnomularstwa jest to, że nie ma ono żadnej tajemnicy». Tym niemniej, biorąc od uwagę dyskrekcję wolnomularzy, można wskazać, że tajemnice wolnomularskie obejmują w zasadzie jedynie dwie sprawy”. Tu sparafrazuję, że chodzi o tajemnice personalne i rytualne oraz symboliczną pracę w loży. Wracam do cytatu, bo bardzo mi się podoba zakończenie hasła: „Jeden z polskich wolnomularzy uważał wręcz, że «przeciwnikom wydaje się, że tajemnica wiąże się z bliżej nieokreślonymi celami politycznymi, z jakąś formą konspiracji. A chodzi o ochronę przeżyć równie intymnych, jak życie erotyczne»”.

Pozostałe kwestie, moim zdaniem, powinny być własnością publiczną. Żyjemy bowiem w czasach „trans-

parentności” życia publicznego na całym świecie. My, masoni, nie tylko nie mamy się czego wstydzić, ale możemy być dumni z naszych tradycji i ideałów, które w jeszcze szerszym stopniu winny przenikać do świata profańskiego i nasączać go ideami Wolności, Równości i Braterstwa.

I jeszcze słowo na koniec. Nasi poprzednicy, masoni operatywni, swoje rytuały, słowa, ceremoniały utrzymywali w tajemnicy, lecz pozostały po nich wspaniałe gotyckie katedry, wznoszące się do nieba, w których ludzie modlą się do dziś. Nie tak dawno myślałam o nich, kontemplując w Paryżu wnętrze katedry Notre Dame.

Co dla całej Ludzkości pozostanie po nas, wolnomularzach z XXI wieku? \*



## TAJEMNICA MASOŃSKA WEDŁUG WIRTUALNEGO WSCHODU WOLNOMULARSKIEGO

**J**eśli chodzi o to, co tradycyjnie w masonerii objęte było tajemnicą masońską, czyli symbole i obrzędy, to wiele z nich na przestrzeni wieków zostało opisanych i wyjawionych dla świata profańskiego. Niemniej, to właśnie na tych elementach wciąż skupia się tajemnica masońska – w zakresie bardziej zaawansowanej symboliki i rytuałów. Natomiast w zakresie członkostwa masoni przyjmują zasady dyskrekcji, pozostawiając kwestię ujawnienia swej przynależności do indywidualnego rozstrzygnięcia przez każdego brata. Teoretycznie więc każdy mason może publicznie mówić o swej przynależności do loży, lecz że tak będzie się działo faktycznie można jedynie oczekiwać w społeczeństwach, w których masoni zajmują należne im miejsce (np. Anglia, USA czy Francja). W społeczeństwach niedojrzałych, gdzie wciąż silne są prymitywne czarne legendy antymasońskie z okresu, kiedy ledwo wygaszono stosy i każde odstępstwo od ortodoksji i przejaw niezależnego myślenia były postrzegane bardzo wrogo i tak

karane, masoni i loże zachowują duży zakres dyskrekcji. Dyskrekcja nie jest zresztą wyłącznie domeną masonerii. W ramach publicznego Kościoła dziś funkcjonuje tak np. Opus Dei. Opus Dei broni dyskrekcji co do członkostwa w swej organizacji tym, że członkostwo w OD to „osobista droga do świętości”, sprawa czysto duchowa, która jest częścią prywatnego i intymnego życia i nie stanowi powodu do publicznych manifestacji. Na tych samych zasadach świat profański musi zaakceptować to, że masoni na ogół nie manifestują swej przynależności lożowej – loża to jest miejsce pracy nad sobą, spotkania lożowe są częścią prywatnego i intymnego życia wolnomularzy. Należy podkreślić, że nie ma jednak czegoś takiego, jak tajemne i skryte cele masonerii. To czysty wymysł ludzi, których zła wola lub fantazja biorą górę nad rozsądkiem.

**Kamil Racewicz**

*Wirtualny Wschód Wolnomularski,  
21 października 2005 r.*



# MILCZ I SŁUCHAJ

MILCZENIE JEST JEDNYM Z WYMIARÓW KOMUNIKACJI MIĘDZYLUZDZKIEJ. DOKŁADNIEJ CHODZI O RELACJĘ MIĘDZY MILCZENIEM I SŁOWEM: DWOMA WYMIARAMI KOMUNIKACJI, KTÓRE POWINNY SIĘ RÓWNOWAŻYĆ, NASTĘPOWAĆ PO SOBIE I SIĘ DOPEŁNIAĆ, BY UZYSKAĆ PRAWDZIWIY DIALOG W MIEJSCU POWSZECHNIE SPOTYKANEGO WYGŁASZANIA MONOLOGÓW (CZĘSTO NAKŁADAJĄCYCH SIĘ NA SIEBIE). KIEDY MILCZENIE I SŁOWO SIĘ WZAJEMNIE DOPEŁNIAJĄ, KOMUNIKACJA NABIERA WARTOŚCI I ZNACZENIA.

**T**o, co dotyczy ucznia wolnomularskiego podczas pierwszego roku po inicjacji – to zakaz komentowania tego, co słyszy i widzi podczas spotkań, na których jest obecny. Zakaz odzywania się jest tylko pierwszą lekcją. Większą sztuką (i pewnie dlatego okres uczniowski trwa rok) jest wyłączenie wewnętrznego komentatora i świadome uczestniczenie we wszystkich rytuałach. Milczenie może być uznawane za formę ascezy, metodę doskonalenia wewnętrznego. Takiego właśnie milczenia przez lat siedem wymagali od swych adeptów pitagorejczycy, a pierwsza lekcja budyzmu brzmi: *Niech cisza zapanuje w Tobie, milcz i słuchaj!*

Patrzę i uczę się – nie komentując na bieżąco tego, co słyszę i widzę. To jeszcze nie milczenie, tylko nie-mówienie. Przyszłam tu ze świata, w którym nauczyłam się mówić, teraz muszę nauczyć się milczeć. To dopiero początek drogi do wyciszenia, uspokojenia myśli, żeby świadomie uczestniczyć w tym, co się dzieje wokół. Początek nauki symboliki i rytów wolnomularskich, a także umiejętności uważnego słuchania odczytywanych desek i toczących się po nich dyskusji. W milczeniu wyrabiam sobie własny pogląd na temat, o którym była mowa.

Milcząc, słyszę i poznaję lepiej samą siebie, swoje reakcje i czasem nie do końca uświadomione przeświadczenia i uprzedzenia, sterujące reakcjami. Słuchając i słysząc, mam szansę na pogłębienie myśli, jasne zrozumienie tego, co chcę powiedzieć, albo tego, czego oczekuję od innych.

Milcząc, pozwalam drugiej osobie mówić, wyrazić siebie, a sobie samej pozwalam na to, by nie być przywiązaną jedynie do własnych słów czy własnych idei, bez (często przesyconej



**Janusz Kofta w „Songu o ciszy” pisał:**

*Gdy kiedyś łomot umrze w dyskotekach  
Do siebie nam dalej będzie niż do gwiazd  
Zanim coś powiesz jak człowiek do człowieka  
Cisza zgruchocze i wykrwawi wszystkich nas  
Dlatego uczmy się ciszy i milczenia  
To siostry myśli, świadomości przednia straż  
Bo gdy się milczy, milczy, milczy  
To apetyt rośnie wilczy  
Na poezję – Co być może drzemie w nas*

emocjami) wymiany myśli. W ten sposób otwiera się przestrzeń wzajemnego słuchania – najcenniejszy i najtrudniej osiągalny element komunikacji. Cierpliwie milcząc i słuchając, dokonujemy wyboru, kształtujemy własne zdanie.

Czy milczenie zawsze prowadzi do wyciszenia? Pewnie może prowadzić, ale może też być wrogiem milczeniem. Milczeniem, które jest hamowaniem złości, tłumieniem agresji, blokowaniem emocji. Milczenie jest (lub może być) sposobem ukrywania cierpienia. I nie chodzi tu tylko o „wielkie cierpienia”, ale o subiektywne odczucia tylko czasem „usprawiedliwione” w oczach innych.

W życiu codziennym milcząc, można szkodzić lub pomagać innym lub sobie. Dlatego milczenie może być istotnym narzędziem zarówno walki, jak i współdziałania. Milczenie osoby obrażanej, znieważanej lub krzywdzonej może być wyrazem pogardy dla prześladowcy, sposobem wytrącenia mu broni z ręki, ale może też być objawem strachu, formą kapitulacji i ucieczki. Milczenie może być też dowodem heroizmu.

Często milczenie bywa warunkiem skutecznego działania... Milczenie bywa obowiązkiem, bywa cnotą i bywa występkiem. Jest cnotą, gdy nie jest obowiązkiem, lecz służy jakiemuś dobru moralnemu. Jest występkiem lub winą, gdy mówienie było obowiązkiem.

Na różnych ścieżkach rozwoju wewnętrznego rozmaite rytuały oraz nakazane milczenie prowadzą do uspokojenia umysłu, kontemplacji, medytacji, spokoju, do ciszy, która jest darem. Takiej ciszy, która jest przeżyciem mistycznym i źródłem siły.

s.: Magda Ś.







# POSTANOWIŁEM WSTĄPIĆ DO MASONERII

**J**ak dobrze być wolnym człowiekiem bez uprzedzeń i fanatyzmu. Robić, co się chce, mówić, co się chce, zgodnie z zasadami prawnymi obowiązującymi w danym kraju. Gdzie zatem można znaleźć ludzi podobnie myślących, kierujących się ideałami prawdziwie wolnymi? Jedynym ruchem, gdzie naprawdę człowiek jest wyzwolony, jest wolnomularstwo. Postanowiłem więc pójść drogą Mozarta, Muncha, Poniatowskiego, Narutowicza i wstąpić w szeregi wolnomularzy.

Do tej złej i niedobrej masonerii. Pomijam tu fakt, że większość społeczeństwa ma znikomą wiedzę o tym sekretnym stowarzyszeniu. Ważne, że Żyd i mason to twój wróg, który knuje spiski. A ja na przekór, wbrew większości. Ruchem wolnomularzy zacząłem interesować się dawno temu. Dlaczego właśnie Sztuka Królewska? Odpowiedź nie jest prosta. Nie chcę tutaj prawić banałów, że zniechęciłem się do religii, w której zostałem wychowany. To byłoby za proste.

Zrzeszenie wolnomyslicieli to coś więcej. Już same te dwa pojęcia: wolność i myślenie wywołują u mnie radosny uśmiech na twarzy. Bo czy nie jest wspaniale być wolnym od stereotypów? Czy nie jest dobrze myśleć w tym świecie, gdzie głupota i swoisty brak świadomości są w cenie? Gdy dodasz do tego braterstwo braci i sióstr oraz równość ludzi względem siebie, masz krótką odpowiedź. Uwierzcie lub nie, ale prosty kanał YouTube też może wiele odkryć. Weźmy pod uwagę prof. Cegielskiego, najbardziej bodaj znanego wolnomularza w Polsce. Jego wystąpienia przed kamerą mogą być prawdziwą uczką dla oglądających.

To wszystko razem było przyczyną podjęcia decyzji o wstąpieniu. I jeszcze jedna ważna rzecz – silna wola. Przekonanie, dokąd chce się podążać oraz dążenie do tego. Jeśli jesteś zamknięty w sobie, nie chcesz poszerzać horyzontów myślowych, nie zadajesz sobie pytań, dobrze ci w tym świecie, jaki on jest, nie masz czego szukać w wolnomularstwie. Przez moją głowę ciągle przebiegają myśli i pytania: czy dobrze robię? czy powinienem dążyć ku oświeceniu? A może chcę wstąpić do organizacji przestępczej, satanistycznej? Po dłuższym namyśle, racjonalne podejście wygrywa z irracjonalnym. Przecież Puszkina, Voltaire, Poniatowski, Naruszewicz, Wybicki, Dąbrowski oraz wielu innych anonimowych mularzy nie interesowałyby się takimi organizacjami. Kontynuuję zatem moją drogę ku światłu.

Kiedy po napisaniu do loży, dostaję odpowiedź od Czcigodnego Wielkiego Mistrza na temat daty rozmowy, adrenalina podnosi się i kumuluje. Zaczynam szukać informacji o wielkich masonach, przeglądam swój życiorys, czytam o symbolach. W pewnej chwili mówię „stop”. Nie tędy droga. I w końcu następuje ten dzień. Odpowiednio przygotowany z historii Sztuki Królewskiej, ubrany nienagannie, zaczynam rozmowę, ważąc

słowa i starannie odpowiadając na zadane pytanie. Gdzieś słyszałem, iż prawda nas wyzwoli i jeśli ktoś myśli, że kłamstwa umkną uwadze wolnomularzy, grubo się myli. Ale prawdziwa recepta na takie pierwsze spotkanie z wolnomularskim mistrzem powinna wyglądać następująco: bądź sobą, podążaj drogą ku ulepszeniu siebie. Niech ideały wolnościowe, braterskie oraz równouprawnienie będą Ci bliskie. Kieruj się ogólnoludzką etyką.

Po rozmowie napięcie schodzi. I znowu czekam. Po kilku dniach dostaję wiadomość o terminie kolejnego spotkania. Także i ten nauczyciel jest przyjacielsko do mnie nastawiony.

Czy ani przez chwilę nie zwątpiłem lub byłem bliski rezygnacji z aplikowania do loży? Nie, ani razu. Ośmielony, zaprzyjaźniam się z moim pierwszym wywiadowcą. Rozmawiamy długie godziny. Zadaję mu wiele pytań. On rozwiewa moje, choćby najmniejsze, wątpliwości i wyjaśnia, czym jest ta tajemna filozofia życia. Kiedy w pewnym momencie zauważam, że rozmowa z pytań i odpowiedzi przekształca się w żywą konwersację, wiem, że to jest droga ku ulepszeniu siebie i mojego Mistrza. To niesamowite, ja, kamień nieociosany, człowiek z zewnątrz, ulepszam nauczyciela! Tak jest w rzeczy samej, o czym mówi mi mój interlokutor. Rozmawiamy o prawdzie, życiu, o zasadach, jakimi kierują się masoni. Zahaczamy o filantropię, mówimy o sprawach ważnych dla świata. Z rozmowy na rozmowę rozkręcam się coraz bardziej. Zaczynamy wymieniać poglądy na coraz trudniejsze tematy. Czasem niewygodne, czasem dotykające sfery sacrum. Jak dobrze, że mój przyjaciel jest otwarty i mówiąc o wielu sprawach, daje wskazówki na przyszłość. Uczy, jak być lepszym człowiekiem w tych trudnych czasach.

Kolejnego dnia otrzymuję wiadomość. Zostaję zaproszony na zjazd sympatyków Sztuki Królewskiej celem poszerzenia wiedzy o historii masonów spekulatywnych i operatywnych. Na spotkaniu damy i dżentelmeni witają mnie uśmiechami i z zaciekawieniem słuchają moich pytań. Pytam o historię, o sugerowane układy, zahaczam o wątki religijne. Na wszystkie pytania otrzymuję satysfakcjonujące odpowiedzi. Jakoś nie widzę u nich rogów i chęci odprawiania na mnie tajemnych rytuałów. Zwykli sympatyczni ludzie.

Dni upływają, co jakiś czas przeprowadzam długie rozmowy z moim Mistrzem i czekam na spotkanie loży, w której będą ważyć się moje losy. Aż w końcu Czcigodny Wielki Mistrz powiadamia mnie, że na najbliższych pracach loży odbędzie się głosowanie nad moją przyszłością. Po kilku godzinach odczytuję maila. TAK! Wielki dzień, jestem szczęśliwy. Udało się po wielu miesiącach oczekiwania oraz wielu latach zgłębiania wiedzy. Teraz czas oczekiwania na inicjację.

MK, Irlandia



*Wspólne dobro jest trudne, zło i nienawiść przychodzą z łatwością*

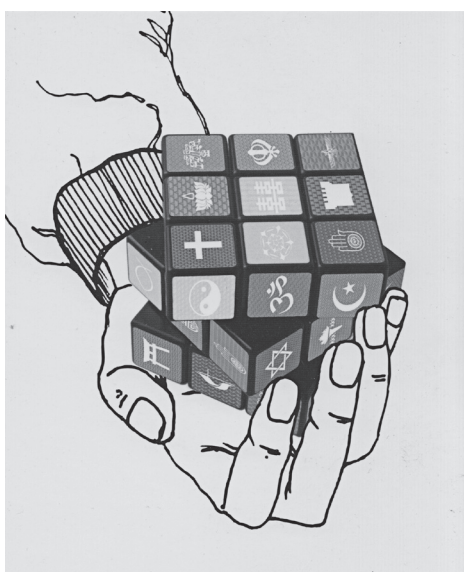
# BOGOWIE

## INSTRUKCJA OBSŁUGI

W DNIACH OD 12 GRUDNIA 2012 R. DO 11 MARCA 2013 R. W PAŃSTWOWYM MUZEUM ETNOGRAFICZNYM W WARSZAWIE MIAŁA MIEJSCE WYSTAWA ZATYTUŁOWANA „BOGOWIE – INSTRUKCJA OBSŁUGI. SAKRALNE I NIEPRZEMIJAJĄCE WARTOŚCI W ŻYCIU DUCHOWYM MIESZKAŃCÓW EUROPY”. WYSTAWA PREZENTOWAŁA RÓŻNE TRADYCJE RELIGIJNE W KONTEKŚCIE WSPÓŁCZESNYCH PROCESÓW ZWIĄZANYCH Z GLOBALIZACJĄ; W WYNIKU MASOWYCH MIGRACJI, W MIASTACH EUROPY KRZYŻUJĄ SIĘ ZE SOBĄ RÓŻNE RELIGIE ŚWIATA. WYSTAWA UKAZYWAŁA POSZCZEGÓLNE WYZNANIA POPRZEZ PRYZMAT PRAKTYK ICH WYZNAWCÓW. JEJ KURATORAMI BYLI ADAM CZYŻEWSKI ORAZ MAŁGORZATA ORLEWICZ. PONIŻEJ PUBLIKUJEMY SŁOWO WSTĘPNE PIERWSZEGO Z DWÓJKI KURATORÓW, OPUBLIKOWANE W KATALOGU WYSTAWY.

**W** ciągu dwóch ostatnich dekad dialog międzyreligijny i europejska polityka wielokulturowości poddawane były wielu próbom. Z trudem negocjowane zasady koegzystencji hartowały się w ogniu czystek etnicznych, aktów terroryzmu i zaciekłych konfliktów światopoglądowych, którym towarzyszyła przemoc. Więc kiedy dzisiaj, w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie, po pięciu latach przygotowań, z satysfakcją inaugurujemy to wspólnie przedsięwzięcie wystawiennicze i zarazem lekcję światłej tolerancji, nie możemy ignorować faktu, że świat wokół nas zmienił się, często na niekorzyść, że o porozumienie w wielu wypadkach trudniej, niż na początku tej drogi, a wiele pojęć, zdawałoby się oczywistych, wymaga zdefiniowania na nowo.

**T**ak więc ponownie pytamy o to, czym jest laickość państwa i jak powinno funkcjonować w nim społeczeństwo obywatelskie. I nadal nosimy w sobie pełną niepokoju wątpliwość, czy ta wyjątkowa, zgodna, ale przecież jakże krucha koegzystencja milionów mieszkańców Europy różnych religii i światopoglądów przetrwa próbę cza-



su, czy też legnie w gruzach, jak wiele poprzednich projektów politycznych, znanych z historii tego kontynentu. Lekcja wieloetnicznej cesarsko-królewskiej monarchii austro-węgierskiej, w której kolebce, niedalekim Wiedniu, zrodziła się hydra nazizmu, stanowi dla nas wciąż czytelne memento.

**W**ystawa „Bogowie – instrukcja obsługi”, autorskie dzieło profesora Krzysztofa Pomiana i jego współpracowników z brukselskiego

Muzeum Europy, tu zrealizowana wspólnie z zespołem Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, uczciwie stawia pytania i nie narzuca uproszczonych odpowiedzi. Uświadamia swoim odbiorcom, że żadna religia nie ma wyłącznego prawa do dysponowania instrukcją, która byłaby podstawą zgodnego współistnienia różnych religii. A jeśli nawet taka instrukcja miałaby powstać, to jedynie na drodze negocjacji, wzajemnych ustępstw oraz wykształconej empatycznej zdolności rozumienia postaw i wrażliwości, które wydają się obce, dziwaczne, czasem wręcz groźne i niepojęte.

**W**ymagałoby to również świadomości faktu, że to, co nam jest zabronione, a dozwolone innym, samo w sobie nie jest złem substancjalnym. Tora przecież nie zabrania Żydom jedzenia piachu, lecz wieprzowiny, która z pewnością jest wartościowym i smacznym pożywieniem, odpowie każdy zapytany o to rabin. Lecz z drugiej strony, spróbujmy wyobrazić sobie biesiadników różnych konfesji uczujących przy tym samym stole. Natychmiast zrozumiemy, że jeśli



wspólne menu miałyby odpowiadać wszystkim rytualnym wymogom tam zgromadzonych, ze stołu musiałyby zniknąć najbardziej cenione potrawy. Ten przykład, którym posłużyli się autorzy wystawy, dowodzi, że współistnienie w przestrzeni publicznej świeckiego państwa, którą symbolizuje wspólna uczta, wymaga od wszystkich jej uczestników mniejszych lub większych ustępstw. Wymaga więc wspólnie ustanowionego systemu zakazów i nakazów, który dotyczyłby tej szczególnej sytuacji – wspólnej, publicznej sfery komunikacji. Widzimy więc, że współistnienie różnych religii, nawet w warunkach państwa laickiego, to zadanie trudniejsze niż organizacja festiwalu multikulturowego. Wspólne dobro jest trudne, zło i nienawiść przychodzą z łatwością. Złem jest też niewiedza, która rodzi strach, poczucie obcości i zagrożenia. Oryginalny tytuł wystawy opatrzyliśmy podtytułem „Sakralne i nieprzemijające wartości w życiu duchowym mieszkańców Europy”, aby podkreślić to, co łączy nas, Europejczyków. Aby jeszcze raz przypomnieć, pokazać, uzmysłwić...

Czy można zrobić coś więcej? Z pewnością tak, niemniej jednak nasze Muzeum, od 125 lat szczytując się misją ochrony własnego dziedzictwa i jednocześnie jednania ze sobą kultur, religii i narodów świata, na tym powinno poprzestać – na przypominaniu i uzmysławianiu nam, Europejczykom, potrzeby wzajemnych wyrzeczeń i wspólnej troski o przestrzeń dialogu i współistnienia.

**Dr Adam Czyżewski**  
Dyrektor Państwowego Muzeum  
Etnograficznego w Warszawie

## NIE TAKI FARMAZON STRASZNY

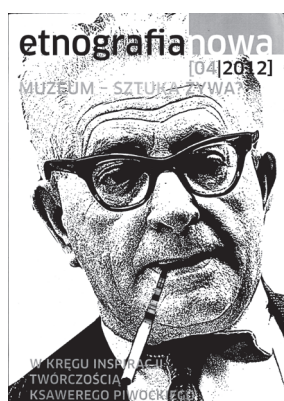
NA POČĄTKU STYCZNIA 2013 R. DO CZYTELNIKÓW TRAFIŁA „ETNOGRAFIA NOWA” NR 4/2012, A W NIEJ MOCNY AKCENT MASOŃSKI. O WYSTAWIE „LEGENDA MISTRZA HIRAMA” PISZE JEJ KURATOR PAWEŁ MATWIEJCZUK.

Przypomnijmy, że eksponaty związane z masonerią można było oglądać w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie w czerwcu i lipcu 2012 r. O tym ważnym dla Przyjaciół Sztuki Królewskiej wydarzeniu pisaliśmy również wielokrotnie na łamach „Wolnomularza Polskiego”, a w wydaniu nr 52 umieściliśmy obszerną fotorelację.

W swoim artykule Paweł Matwiejczuk przypomina historię projektu oraz opisuje jego realizację. Opro-wadza czytelnika przez poszczególne sale: od Izby Rozmyślań, przez salę „biblijną”, rekonstrukcję wnętrza loży, aż po salę z masońskimi pamiątkami.

„Podstawowym celem niniejszej wystawy była szeroko pojęta edukacja. Wolnomularstwo pokazano jako ruch niejednolity administracyjnie (sześć niezależnych obediencji działających w Polsce) i niejednorodny obrzędowo. Widz miał możliwość poznać mity, korzenie wolnomularstwa, jego dzieje, obrzędowość, pamiątki i dokumenty” – pisze Paweł Matwiejczuk.

Materiał jest pięknie ilustrowany zdjęciami z wystawy (jeszcze więcej



zdjęć znalazło się na płycie CD dołączonej do numeru) i zdecydowanie warto go mieć w swoim domowym archiwum, jako przypomnienie najciekawszego wydarzenia kulturalnego związane-go z masonerią w ostatnich latach.

Ponieważ artykuł opublikowany został równocześnie w języku polskim i angielskim, in-

formacja o wystawie trafi również poza granice Polski. „Legenda Mistrza Hirma” była sama w sobie dziełem sztuki, tym lepiej spełniając swoją misję edukacyjną. Zaciekawiała zwiedzających, wciągając ich w swoją wielowątkową, barwną opowieść i przekonując, że nie taki farmazon straszny, jak go malują...

Pomimo okresu wakacyjnego i krótkiego czasu ekspozycji, wystawę odwiedziło bardzo wielu gości. Państwowe Muzeum Etnograficzne postawiło bardzo wysoką poprzeczkę. Czy Muzeum Narodowe będzie potrafiło stworzyć coś równie udanego? O tym przekonamy się w przyszłym roku, jeśli projekt wystawy „Loża jako obraz świata” ujrzy światło dzienne. Czekamy z niecierpliwością.

**Aleksandra Wysocka-Zańko**

## DLACZEGO MUZEUM EUROPY?

... zaangażowało się w wystawę na temat religii? Zadaniem Muzeum Europy jest badanie zjawisk społecznych i kulturowych, ważnych dla cywilizacji europejskiej. Jedno z takich zjawisk to współistnienie i przenikanie się różnych religii w miastach Europy. Zostało ono przybliżone w duchu, który towarzyszy wszystkim przedsięwzięciom Muzeum Europy: chęci poznania, woli zrozumienia, troski o otwartość, tolerancję i szacunek, ale także bezkompromisowości w obronie wartości, jakimi są wolność i solidarność. Czy nie są to w swej istocie wartości europejskie? \*



# MASONERIA

## TO NIE TYLKO HARCERSTWO DLA STARSZYCH PANÓW


ROZMOWA  
Z PROF. DR HAB.  
T A D E U S Z E M C E G I E L S K I M



REDAKTOR NACZELNY „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” ADAM W. WYSOCKI (Z PRAWYJ)  
Z REDAKTOREM NACZELNYM „ARS REGIA” TADEUSZEM CEGIELSKIM

**Adam Witold Wysocki: Szykuje się jubileuszowy numer „Ars Regia”. Czego mogą oczekiwać czytelnicy?**

**Tadeusz Cegielski:** Okrągła rocznica powstania pisma minęła 4 września 2012 r. Przed ponad dwudziestu laty w Ciężeniu nad Wartą, podczas spotkania wolnomularskiego zakończonego konferencją prasową, zaprezen-

towałem pierwszy numer czasopisma „Ars Regia”. Idea naukowego magazynu poświęconego idei i historii „Sztuki Królewskiej” zrodziła się w środowisku Uniwersytetu Warszawskiego. Została też poparta, zarówno słowem, jak i czynem, przez pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, przechowującej w Ciężeniu unikalne zbiory druków masońskich. Wkrótce ukaże się jubileuszowy, 







Wielki pożar Londynu

dwudziesty zeszyt. Mam nadzieję, że Muzeum Historii Polski, które podpisało umowę z wydawcą „Ars Regia”, sfinalizuje swój projekt i udostępni zawartość wszystkich zeszytów internautom. To część szerokiego projektu zatytułowanego „Otwórz książkę” ([www.otworzksiazke.pl](http://www.otworzksiazke.pl)), finansowanego przez Unię Europejską i koordynowanego przez Bibliotekę Narodową w Warszawie. Projekt ma na celu bezpłatne udostępnienie internautom pewnego kanonu polskich tekstów historiograficznych. Aktualnie lista obejmuje ponad sto pozycji o charakterze monografii i syntez, książek, z których najczęściej korzystają studenci, uczniowie i wszyscy miłośnicy historii.

**Wspominałeś, że 20. numer „Ars Regia” będzie ostatnim, który wydajesz osobiście.**

- To prawda. Czasopismo w tej formie, z tym redaktorem naczelnym i wydawcą kończy swoją działalność. Od początku staraliśmy się nadać mu atrakcyjną formę, nie obniżając jego poziomu; było to niezmiennie czasopismo naukowe i popularno-naukowe. W Internecie funkcjonują dwie niezależne instytucje monitorujące czasopiśmiennictwo wolnomularskie. Jedną z nich, obejmującą ponad 8 tys. tytułów, prowadzi pewien Norweg, a drugą (ok. 3,5 tys. tytułów) znany portal angielskojęzyczny [www.freemasonry.fm](http://www.freemasonry.fm). W obu monitoringach zajmujemy bardzo wysokie miejsca: w pierwszej dziesiątce lub – jak w przypadku [www.freemasonry.fm](http://www.freemasonry.fm) – w pierwszej piętnastce, z dopiskiem „excellent”! Na pierwszych miejscach plasują się takie potęgi, jak „Renaissance Traditionnelle”, „Pietre-Stones Review of Freemasonry”, „Franc-Maçonnerie Française”, czasopisma z długoletnią tradycją i wysokimi budżetami. Dodam, że bardzo nisko na tych listach znajdują się czaso-

pisma wydawane przez tradycyjne Wielkie Loże. Młodzi recenzenci alergicznie reagują na konserwatyzm, z jakim kojarzone są te periodyki. Spór ma naturę metodologiczną, o czym długo by mówić. „Ars Regia” jest doceniana właśnie za swoją nowoczesność metodologiczną – otwartą formę.

**Co będzie dalej z „Ars Regia”?**

- To wciąż kwestia otwarta. Powstaje Instytut „Sztuka Królewska w Polsce”. Może w ciągu kilku lat, gdy nieco okrzepnie kadrowo, finansowo i organizacyjnie, Instytut będzie mógł powołać podobne czasopismo z nawiązaniem do tytułu. Wtedy być może narodzi się „Ars Regia Nova” – lub podobny tytuł. Chętnie będę służył radą czy pomocą, na miarę moich sił. Tymczasem chciałbym się poświęcić innemu zadaniu, jakim jest zagospodarowanie materiału, który został opublikowany w ciągu minionych dwudziestu lat. Marzy mi się, żeby opublikować streszczenia artykułów w języku angielskim. Równolegle chciałbym uzupełnić komplety „Ars Regia” w bibliotekach. Wartą rozważenia ideą jest publikacja czasopisma w wersji cyfrowej lub w modelu „druk na żądanie”.

**O czym będzie można przeczytać w 20. numerze?**

- W zeszycie o numerze 20, datowanym już na 2013 rok, rozwinięty zostanie temat powiązań masonerii z architekturą. Jednym z ciekawszych tekstów jest tu opis lożowego kompleksu funkcjonującego w angielskim kurorcie Bath – powstałym jeszcze w epoce rzymskiej i bardzo popularnym w XVIII-XIX wieku. Będzie można tam znaleźć zarówno szersze rozważania z dziedziny historii architektury, jak i konkretne opisy budowli projektowanych na potrzeby mularzy. To nie tylko domy lożowe, ale również całe





kompleksy architektoniczne, których twórcom przyświecały masonskie idee. Przykładem takiego kompleksu jest osiemnastowieczna Christiania, obecnie dzielnica Kopenhagi. Kolejny temat to nekropolie wolnomularskie, na przykładzie rzymskim. Szczególnie zaś polecam artykuł dr hab. Barbary Arciszewskiej publikowany w języku angielskim. Warto wiedzieć, że profesor Arciszewska dokonała międzynarodowej rewolucji w historii sztuki. Polacy nie przywiązują tak ogromnego znaczenia do architektury, jak na przykład Anglicy. Po ogromnym pożarze Londynu w 1666 r., w którym spłonęło dwie trzecie budynków, przystąpiono do odbudowy. Ówczesny architekt królewski, Christopher Wren, zrobił to w sposób całkowicie genialny. Wbrew XVII-wiecznej doktrynie, preferującej estetykę klasyczną, zdecydował się zrekonstruować średniowieczne kościoły w stylu gotyckim. Ten historyczny pietyzm zasługuje na uznanie. Królowa Anna, na której rządy przypadły czasy odbudowy stolicy, ufundowała ze swojej prywatnej kiesy 50 świątyń. Wspólnym wysiłkiem dokonano wskrzeszenia miasta. Ale wróćmy do profesor Arciszewskiej i jej rewolucyjnej tezy. Dowiodła ona, że palladiański styl w architekturze nie był rdzennie brytyjski, lecz narodził się w Niemczech. Dla nas może to nie jest wielka różnica, ale dla Anglików taka teza była równoznaczna z tym, czym dla Polaków byłoby uznanie Chopina za Francuza.

#### **Czy odbudowa Londynu i wzrost znaczenia malarzy operatywnych można jakoś powiązać z powstaniem wolnomularstwa spekulatywnego?**

- Ówczesni wybitni architekci i budowniczości, tacy jak sir Christopher Wren czy starszy od niego Inigo Jones, to byli również uczeni i myśliciele. Dzięki nim wykształciło się kilka pokoleń świątliwych ludzi. Warto dodać, że oprócz cechów zaczęły na ziemiach anglosaskich powstawać różne organizacje „nieoperatywne”. Oprócz łóż wolnych malarzy narodziły się organizacje wolnych ogrodników – *free gardeners*. Mało kto wie, że w Szkocji istniał od końca XVII wieku Zakon Wolnych Ogrodników, który przetrwał do XIX stulecia. Niewiele o tym napisano, a temat jest nadzwyczaj ciekawy. Rzuca też nowe światło na genezę wolnomularstwa spekulatywnego. Zakon, o którym mowa, miał własną symbolikę i obrzędowość – zblizoną „duchem” do wolnomularskiej, przecież odrębną!

**Chętnie o tym kiedyś napiszemy na łamach „Wolnomularza Polskiego”. Na koniec powiedz, czy w ciągu minionych 20 lat zmienił się**



#### **stosunek Polaków do masonerii? Jakie jest twoje doświadczenie jako redaktora „Ars Regia”, badacza dziejów masonerii oraz ujawnionego wolnomularza?**

- Zmieniło się bardzo wiele. Nie wiem, w jakim stopniu przyczynili się do tego ludzie tacy jak ja czy redakcja „Wolnomularza Polskiego”. „Ars Regia” zawsze trafiała do wąskiego grona ludzi, jeśli już nie przekonanych, to przynajmniej otwartych, ciekawych świata. Trudno byłoby, na przykład, zachęcić doktora Stanisława Krajskiego, żeby zajrzał do „Ars Regia”. Nie wiem, czy za tą jego niemożnością czytania, dowiedzenia się czegoś nowego, stoi li tylko intelektualne lenistwo, czy coś innego jeszcze? Może strach przed koniecznością choćby i niewielkiej korekty własnych poglądów? Gdyby spadł u nas meteoryt, to zdaniem pana doktora byłoby to za sprawą masonerii. Jednak, na szczęście, społeczeństwo uczy się – w przeciwieństwie do panów Krajskich. Zmiany w polskim społeczeństwie zaszły bardzo daleko. Świadczy o tym chociażby odbiór dwóch najnowszych wystaw poświęconych masonerii. Oprócz wystawy „Legenda Mistrza Hirma”, zorganizowanej latem 2012 roku w Muzeum Etnograficznym w Warszawie, przypomnę jeszcze wystawę masonską otwartą jesienią 2008 roku w Toruniu, w Muzeum Okręgowym, oraz stałą ekspozycję poświęconą „Sztuce Królewskiej” w Muzeum Mazowieckim w Płocku. Niewielka salka prezentująca, z wykorzystaniem multimedialnych dziej masonerii w Płocku na tle historii Polski i świata, to pierwsze takie wydarzenie i miejsce w rodzimym muzealnictwie. Autorką oprawy multimedialnej jest uzdolniona artystka z Warszawy, pani Ewa Świder. Ona również przygotowała niezwykle oryginalną scenograficzną oprawę wielkiej wystawy w Muzeum Narodowym w Warszawie, zatytułowanej „Łoża jako obraz świata”, zaplanowanej na początek przyszłego, 2014



roku. To oznaki zainteresowania fenomenem masonerii, wykraczające poza pogoń za jakąś sensacją.

**Cieszy fakt, że instytucje takie jak muzea, biblioteki czy archiwa starają się wyjść naprzeciw tym zainteresowaniom.**

- Warto również wspomnieć, że po dwudziestu latach utrzymywania statusu obserwatora Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zdecydował się na członkostwo w AMMLA, czyli Stowarzyszeniu Muzeów, Bibliotek i Archiwów Wolnomularskich działającym przy Radzie Europy. A przecież, gdy z początkiem lat 90. w poznańskim Muzeum Narodowym z inicjatywy jego dyrektora, profesora Konstantego Kalinowskiego, miała powstać stała ekspozycja poświęcona „Sztuce Królewskiej”, wybuchł skandal i profesora Kalinowskiego okrzyknięto ateistą i wrogiem Kościoła. Nie wspominać już głośnej sprawy muzeum wolnomularstwa w Dobrzycy – idei pogrzebanej w 2004 roku przez wielkopolską Ligę Polskich Rodzin i osobiście panią Barys, była już – na szczęście – radną z Leszna. Podobna atmosfera przez długi czas panowała wokół zbiorów ciężarskich. Jeden z rektorów Uniwersytetu tak bardzo wstydził się tej kolekcji masoników, że gotów był... oddać ją Niemcom. Dopiero rozgłos medialny nadany tej sprawie sprawił, że magnificencja wycofał się z niefortunnego pomysłu.

**W jednym z wywiadów kustosz Andrzej Karpowicz wspominał, że celowo ukrywano eksponaty masonie przed opinią publiczną w obawie, że zostaną rozkradzione albo skonfiskowane...**

- Z tą kradzieżą to nie była przesada. Pewnego antykwariusza niemieckiego złapano na gorącym uczynku, gdy usiłował wywieźć z Polski bezcenne druki z jeszcze nie skatalogowanych zbiorów. Inny przykład, z początku lat 90., na szczęście nie dotyczący już naszego kraju. Druki siedemnastowiecznych różokrzyżowców – rodem z biblioteki nieświeskiej Radziwiłłów – systematycznie wykradane z Biblioteki Lenina w Mińsku, chodziły na aukcjach w Niemczech za kolosalne sumy. Od tamtej pory zmieniło się bardzo wiele. Archiwiści i bibliotekarze nie zawsze są specjalistami w tej kwestii, ale wiedzą już, co to są masonica i że nie należy ich mylić z judaicami. Do mnie osobiście zwrócili się jakiś czas temu specjaliści z Żydowskiego Instytutu Historycznego z prośbą o ekspertyzę pewnej kolekcji regaliów, skatalogowanych pierwotnie jako masonie. Ich wątpliwości były zasadne, ponieważ owe eksponaty nie miały rodowodu wolnomularskiego. Chodziło, jeśli dobrze pamiętam, o charytatywny Zakon Synów Przymierza, B'nei B'rith.

Kolejnym dowodem na zmianę klimatu wokół masonerii jest liczba prac licencjackich, magisterskich i doktorskich, które dotyczą tego tematu. Przed dwudziestu laty temat dotyczący masonerii byłby na wielu uczelniach nie do pomyslenia. Ja byłem pierwszą osobą w Polsce, która habilitowała się z wolnomularstwa. Zwiększenie otwartości

świata naukowego na zagadnienia związane z masonerią to olbrzymia zasługa profesora Ludwika Hassa i jego imponujących naukowych opracowań dotyczących masonerii. Świadomość wokół masonerii zmieniła się na wielu poziomach. Niestety są wyjątki. Dochodzimy jednak do momentu, w którym historia zatacza koło. Niedawno pewien utytułowany naukowiec z Poznania zaczął publikować w prasie, na łamach „Naszego Dziennika”, chciałoby się rzec „farmazon” (sic!). Nazywał on Konstytucje Andersona z 1723 roku „niedawno odtajnionymi dokumentami masonie”. Jak może historyk takie głupstwa opowiadać?

**A jakie zmiany zaszły w mediach?**

- Nie dzwonią już do mnie dziennikarze, żeby zapytać o satanistyczne praktyki masonów. A jeszcze dwadzieścia lat temu to się często zdarzało. Nawet jeśli jeszcze są tacy dziennikarze, to do mnie się nie zgłaszają. Wydaje mi się, że w pewien sposób przyczyniłem się do tego, żeby pokazać dziennikarzom, że o masonerii można rozmawiać na serio. Ja wszystkich moich rozmówców traktuję bardzo poważnie, bez względu na to, skąd przychodzą. Staram się też uczyć na to, że na mnie świat masonie się nie kończy. Chciałbym, żeby młodszy ode mnie przejął pałeczkę. Nie będę przecież żył wiecznie, a w dodatku jestem już nieco znużony rolą dyżurnego masonologa kraju. Nie brak mi cierpliwości, ale tłumaczenie tych samych rzeczy po raz sto pierwszy może być męczące. Dlatego spore nadzieje wiąże z Instytutem „Sztuka Królewska w Polsce”.

**Inną kwestią jest to, na ile środowiska masonie chcą się ujawnić...**

- Debiut Sióstr w audycji „Babilon” w TVN 24 był niezwykle udany! Im więcej osób będzie mówić o masonerii sensownie i otwarcie, tym lepiej. Dodam jeszcze, kończąc wątek przemian w świadomości, że wolnomularstwo trafiło do polskich podręczników szkolnych – także, choć nie tylko, za moją sprawą. Dotyczy to podręczników dla gimnazjalistów i licealistów, rozdziałów na temat XVIII-wiecznych ruchów filozoficznych, naukowych i stowarzyszeniowych. Udało się więc przełamać czarną legendę masonerii. Problemem bywa nie tylko demonizowanie, ale również lekceważenie masonerii i nazywanie jej „harcerstwem dla starszych panów”. Ten opis nie wyczerpuje wielowymiarowego zjawiska, jakim jest „Sztuka Królewska”.

**Masoneria to sposób na życie.**

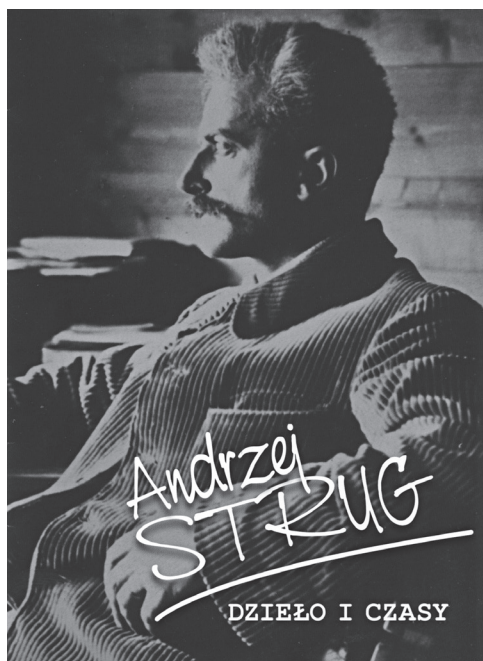
- Jestem wolnomularzem od 1987 r. i dla mnie też najkrótsza definicja masonerii to „sposób na życie”. Dobrze działająca loża ma zbawienny wpływ na człowieka.

**Loża to budowla, która się solidnie trzyma w XXI wieku. To nie my jesteście wariatami, tylko świat wokół jest zwariowany.**

Dziękuję za rozmowę.

Adam W. Wysocki





# ANDRZEJ STRUG

## WOLNOMULARZ BEZ ZŁUDZEŃ

P R O F . D R H A B . T A D E U S Z C E G I E L S K I

JEŚLI „SZTUKA KRÓLEWSKA” MIAŁABY WYTYCZAĆ PRZED SWYMI ADEPTAMI TYLEŻ ROZLEGŁE, CO UTOPIJNE PERSPEKTYWY ŚWIATA HARMONII I RÓWNOWAGI, A ŻYCIE ŁOŻOWE OFEROWAĆ SWYM CZŁONKOM CHWILE BRATERSKIEGO WYTCNIENIA OD BRUDU I ZGIEŁKU CODZIENNEGO BYTOWANIA – TO TAK ROZUMIANY IDEAŁ MASONSKI NIE BYŁ NA PEWNO IDEAŁEM PRZYŚWIECAJĄCYM BUDOWANEJ PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ WIELKIEJ ŁOŻY NARODOWEJ „POLACY ZJEDNOCZENI”. WRĘCZ PRZECIWNIE. DLA LUDZI POKROJU PIERWSZEGO WIELKIEGO MISTRZA (1920-1922) ODRODZONEJ MASONERII REGULARNEJ, DOKTORA RAFAŁA RADZIWIŁŁOWICZA, CZY JEGO NASTĘPCY W KADENCJI 1922-1923 PISARZA I POLITYKA ANDRZEJA STRUGA (WŁAŚC. TADEUSZA GAŁECKIEGO) WOLNOMULARSTWO STANOWIŁO NATURALNE PRZEDŁUŻENIE POLITYKI. PRZECIEŻ NIE O BIEŻĄCĄ, PARTYJNĄ POLITYKĘ TU CHODZIŁO, LECZ O SPRAWĘ – O ODRODZONĄ RZECZPOSPOLITĄ, KTÓREJ POKOLENIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO GOTOWE BYŁO ZŁOŻYĆ – I SKŁADAŁO WIELOKROTNIENIE – OFIARĘ NAJWYŻSZĄ.

**F**akt, iż ludzie z najbliższego otoczenia Marszałka, bojownicy z Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) i działacze PPS tworzyli trzon organizowanej od października 1920 roku Wielkiej Łoży, nie pozostał bez wpływu na ideowy charakter

obediencji. Z czasów terrorystycznej walki z caratem przed wybuchem I wojny, z epoki legionów Piłsudskiego i pierwszych lat powojennych „ojcowie założyciele” wynieśli ideę *liberum conspiri* – wolności konspiracji, choć nieobce im były również zasady po-

zytywistycznej „pracy u podstaw”, jakie reprezentował twórca polskiej psychiatrii humanistycznej i organizator szpitala w Tworkach, **Rafał Radziwiłłowicz**. W jakiejś mierze wielcy mistrzowie Radziwiłłowicz i Strug reprezentowali owe dwie wiel- ➡







kie, konkurujące ze sobą tendencje ideowe, charakterystyczne dla polskiej inteligencji XIX i pierwszej połowy XX wieku: pozytywistyczną i romantyczną.

Przewódca polskiej masonerii w latach 1922-29 Andrzej Strug był niewątpliwie romantykiem, przecież romantykiem na wskroś nowoczesnym, jeśli idzie o język jego sztuki, o sposoby komunikowania się ze społeczeństwem. Wierzył w moc sprawczą literatury, ale także w propagandową siłę mediów: kina i wysokonakładowej prasy. Gdyby dożył epoki telewizji, byłby na pewno zafascynowany tym medium; na razie poświęcał się scenariuszom filmowym (był współautorem wybitnego filmu *Mocny człowiek*, reżyserowanego w 1929 roku przez Henryka Szaro). Jego powieści tworzyły niemal gotowe scenariusze filmowe, toteż *Dzieje jednego pocisku* (1910) ekranizowane były dwukrotnie: w 1963 roku w telewizji, zaś w 1981 roku przez Agnieszkę Holland. W 1927 roku Ryszard Ordyński nakręcił *Mogilę nieznanego żołnierza* na podstawie powieści Struga o tym samym tytule, zaś w latach 1929-1930

powstały dwa kolejne obrazy oparte na tekstach pisarza: *Grzeszna miłość* w reżyserii Mieczysława Krawicza oraz *Niebezpieczny romans* Michała Waszyńskiego. *Fortuna kasjera Śpiwankiewicza*, powieść, według której powstał film Waszyńskiego, była też podstawą scenariusza filmu *Fortuna* z 1972 roku, w reżyserii Heleny Amiradzibi-Stawińskiej.

Z tradycją romantyczną łączyła Struga wiara w skuteczność konspiracji politycznej i wojskowej, podjętej dla dobra Ojczyzny. Był członkiem PPS od 1895 roku; wstąpił do tej partii jako dwudziestoczterolatek, by pozostać jej wiernym do końca życia. Po rozłamie w PPS związał się z jej niepodległościowym odłamek, PPS-Fracją Rewolucyjną, oraz z osobą **Józefa Piłsudskiego**. W latach poprzedzających wybuch wojny światowej był członkiem Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Później (1914-1915) walczył w I Brygadzie Legionów Polskich, a w latach 1916-1918 w szeregach konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. W Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej, ukon-

stytuowanym z początkiem listopada 1918 roku, piastował funkcję wiceministra propagandy. Po zakończeniu wojny działał w kilkunastu różnych strukturach politycznych i wojskowych, tworzył organizacje zarówno jawne, jak i niejawne. Do pierwszych należało Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Związek Polskiej Inteligencji Socjalistycznej, do drugich organizacja polityczna o nazwie „444” (1918-1923) oraz Wielka Loża Narodowa. Po przewrocie majowym, kiedy drogi Struga i Piłsudskiego zaczęły się wyraźnie rozchodzić, był Strug senatorem z listy PPS (1928-1930), a w latach 1931-1937 członkiem Rady Naczelnej PPS.

Jako Wielki Mistrz w drugiej kadencji Wielkiej Loży Andrzej Strug wniósł do masonerii wiarę w polityczny geniusz Józefa Piłsudskiego, jego rolę jako zwornika młodego państwa polskiego oraz wiarę w możliwość budowy w odrodzonej Rzeczypospolitej społeczeństwa demokratycznego, czy, jak powiedzielibyśmy dziś, obywatelskiego. Pod tym względem postawa Struga nie różniła się od reprezentowanej przez gros ówczesnych wolnomularzy. Ta podwójna wiara, w której pojawi się z czasem rysa, przebija z najstarszego zachowanego dokumentu programowego Wielkiej Loży Narodowej, datowanego 27 stycznia 1921 roku. Powstał on w związku z wizytą Piłsudskiego w Paryżu, przygotowywaną przez braci **Władysława Baranowskiego** (1885-1940) i **Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego** (1881-1942) [*patrz zdjęcie str. 29*]. Obaj dygnitarze, dyplomata Baranowski i doktor medycyny, poeta, zarazem oficer Długoszowski (długoletni adiutant Piłsudskiego), należeli do warszawskiej loży Walerian Łukasiński. Na polecenie Piłsudskiego ustalili listę oficerów, którym zaproponowano wstąpienie do loży. Na razie zwracali się do Wielkiego Wschodu Francji z gorącym apelem, by Francuzi przyjęli Piłsudskiego jak brata-wolnomularza (choć nim nie jest – sic!) i „wpływami swoimi poparli



[Jego] poczynania [...], albowiem od tego, z czym powróci do Polski, zależeć będzie jaka ta Polska w najbliższym czasie będzie”. I wyjaśniali, iż „upadek lub porażka Piłsudskiego nie byłaby zmianą osoby w rządzie Rzeczypospolitej Polskiej, lecz oznaczały głęboką i zasadniczą zmianę w istocie i charakterze samego państwa”.

**A**ndrzej Strug podpisał się najprawdopodobniej pod tym dokumentem. Jego zaś wiarę w siłę nie wodza, lecz głosu wyborczego pojedynczego obywatela, a poprzez ten głos w potęgę demokracji, wyrażał ten dokument programowy Wielkiego Warsztatu Polskiego, organu zarządzającego Wielką Lożą Narodową, datowany 6 października 1922 roku. W związku z zaplanowanymi na ten miesiąc wyborami do Sejmu i Senatu, kierowana przez Struga Wielka Loża wzywała braci do „czynnego poparcia” tych wszystkich partii i stronnictw, „które realizują ideał Wolności, Równości, Braterstwa, tolerancji religijnej i narodowościowej, oraz miłosierdzia pojętego w duchu nowoczesnym jako program reform społecznych”. Ale samo oddanie głosu nie wystarczy: „władze wolnomularskie wymagają, aby Bracia [...] w okresie przedwyborczym wyteżyli siły dla oświecenia w duchu swych ideałów środowiska, w którym żyją i pracują”. „Nie wolno im uchylać się od pracy agitacyjnej i technicznej – dodaje dokument – przeciwnie – choćby Brat był człowiekiem bezpartijnym [...] stanąć winien tam, gdzie mu sumienie nakaze”.

**Z**apewne uznamy dziś za naiwną Zową wiarę liderów masonerii, iż garstka ludzi będzie w stanie wpłynąć na bieg wydarzeń. Do podobnego wniosku dojdzie z czasem i sam Wielki Mistrz. Pytanie przecież, czy istniała jakaś alternatywa? Jeśli odrzucimy kult Marszałka, a także zwątpimy w demokrację – cóż nam zostanie? Nie ma przecież powodu, by kwestionować naczelną myśl wyrażoną w manifeście, który musiał wyjść spod



Józef Piłsudski, Wieniawa Długoszowski (nad nim) w Paryżu, 1921 r.

pióra samego Struga: **demokratyczne ideały Wolności, Równości i Braterstwa mogą być realizowane tylko w sytuacji pluralizmu politycznego i społecznego**. Wielki Warsztat wyraża radość z tego, że pluralizm ten istnieje. Równocześnie apeluje o zachowanie norm etycznych w życiu publicznym, o przestrzeganie czystości wyborów. Na koniec zaś wyraża troskę, by nie przenosić sporów partyjnych na łono łóż; przeciwnie, bracia powinni pamiętać, że nie przestają być wolnomularzami w życiu profańskim!

**T**ę wzniosłą atmosferę niszczy definitywnie zabójstwo **Gabriela Narutowicza** w dniu 16 grudnia 1922

roku [90. rocznica zabójstwa – fotoreportaż patrz str. 34-35]. Tragedia w gmachu Zachęty spowodowała – jak głosi komunikat Wielkiego Warsztatu z 22 grudnia – „dezorganizację w życiu braterskim”, choć dopatrywać się tu należy również skutków „niewyrobienia młodej organizacji”. Sytuację „pod względem państwowo-narodowym i społecznym” WW uznał za „wyjątkowo krytyczną”. Dość, że kierowniczce to gremium postanowiło „nadać Wielkiemu Mistrzowi do dnia 1 maja 1923 roku pełnomocnictwa specjalne, a mianowicie:

- 1) prawo zamiany na stanowiskach Człogodnych Świąteł i urzędników w poszczególnych lożach;
- 2) prawo reorganizacji łóż wyłącznie



z uspieniem całej loży;  
3) prawo represji w stosunku do poszczególnych braci [...].

Z braku zachowanych źródeł nie wiemy, czy i w jakim stopniu wielki mistrz Andrzej Strug wykorzystał specjalne prerogatywy przysługujące mu do maja roku następnego. „Porządki” na wielką skalę zaprowadził w obediencji dopiero następca Struga w fotelu wielkomistrzowskim, **Stanisław Stempowski** (1870-1952), pisarz i działacz oświatowy, wieloletni towarzysz życia **Marii Dąbrowskiej**. Na czystkę z 1928 roku, w wyniku której usunięto z wolnomularstwa większość rozpolitykowanych przedstawicieli rządzącej sanacji, Stempowski otrzymał dodatkowe pełnomocnictwa. Spełnił obowiązek, na który z jakichś powodów nie stać było Andrzeja Struga.

Wielki Mistrz Andrzej Strug przyjął imię zakonne Stanisław Borszowski; ze swej funkcji ustąpił najpóźniej pod koniec 1928 roku. Już rok wcześniej zaangażował się w budowę struktur Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego, z Radą Najwyższą jako organem kierującym tą strukturą „czerwonej” masonerii. Wyższe stopnie wtajemniczenia nadał bratu Borszowskiemu pomiędzy lipcem 1919 roku a październikiem roku następnego wspomniany tu już Władysław Baranowski. Strug-Borszowski szybko awansował w strukturach Zakonu i prawdopodobnie już w roku 1920 uzyskał godność Suwerennego Wielkiego Komandora Rady Najwyższej dla Polski. W aktywności Struga na nowym dla niego polu, zabiegach podjętych w 1923 roku, aby Rada Najwyższa dla Polski uzyskała poparcie zwierzchnika Rytu w Stanach Zjednoczonych **Johna Cowlesa** i uznanie ze strony Amerykanów, manifestuje się wyraźny dystans do prób uczynienia z wolnomularstwa polskiego dyskretnego, zarazem skutecznego narzędzia demokracji.

Elitarny Ryt Szkocki Dawny Uznany plasuje się – niezależnie od swej kwazidemokratycznej ideologii – na antypodach idei powszechnego braterstwa ludzi złączonych ideą wolności. „Szkoci” to błędni rycerze, potomkowie rycerzy-zakonników walczących w Ziemi Świętej. Nie ulega przecież wątpliwości, że swój udział w pracach Rady Najwyższej Strug widział jako niepowtarzalną szansę na zyskanie dla Polski potężnych sojuszników, takich jak wizytujący Polskę w październiku 1928 roku Komandor Rady Najwyższej Dystryktu Południowego Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego John Henry Cowles. Warszawska wizyta wielkiego komandora z Waszyngtonu stanowiła niewątpliwym sukcesem jego polskiego odpowiednika – i owocowała raportem bardzo przychylnym dla gospodarzy. Strug nawiązał kontakt z Cowlesem za pośrednictwem **Hipolita Gliwica** (1878-1943), wybitnego wolnomularza organizującego od 1922 roku jako *charge d'affaires* polskie poselstwo w stolicy Stanów Zjednoczonych.

Rok 1929 miał być ostatnim R w trwającej zaledwie od 1915 roku aktywności wolnomularskiej Andrzeja Struga. Apogeum jego lożowej kariery przypada na lata 1926-1928. W dniu 2 października 1926 roku Wielki Warsztat Wielkiej Loży Narodowej jednomyślnie postanowił „poświęcić dzień 22 października uczczeniu Wielkiego Komandora Br. Borszowskiego z powodu 25-lecia Jego działalności literackiej” – i nadać mu „w uszanowaniu Jego zasług dla wolnomularstwa polskiego tytuł Wielkiego Mistrza Honorowego”. Po udanej wizycie Johna Cowlesa w Warszawie, Andrzej Strug na przełomie kwietnia i maja roku następnego udaje się do Paryża na IV Konferencję Rad Najwyższych – gdzie spotyka po raz ostatni Cowlesa. Wielki Komandor Rady Najwyższej USA w grudniu 1929 roku informuje Struga o zamiarze poświęcenia w waszyngtońskiej świątyni Rytu oddzielnych pomieszczeń poszczególnym Radom Najwyższym

– w tym „najwspanialszej” masonerii polskiej. Ma nadzieję, że przy poświęceniu tego swoistego muzeum będzie mógł „towarzyszyć jakiejś osobie wydelegowanej z Polski”.

Na ten list Suwerennego Wielkiego Komandora jego polski kolega najprawdopodobniej nie odpowiedział. Dlaczego tak się stało – nie wiemy. Stanisław Stempowski, który przejął funkcje Struga także w Rycie Szkockim, pisał w liście do Cowlesa w kwietniu 1930 roku: „Brother Andrzej Strug retired and served you long and faithfully, and I presume felt that he had done his duty and was entitled to a rest” („Brat Andrzej Strug przeszedł w stan spoczynku, służył Wam długo i wiernie; niech mi będzie wolno wyrazić przekonanie, że wykonawszy swój obowiązek zyskał on tytuł do odpoczynku”).

Laurka wystawiona przez Stanisława Stempowskiego była *de facto* epitafium dla wybitnego wolnomularza, który nie mogąc realizować swych projektów za pośrednictwem wolnomularstwa – zrezygnował z niego i zaczął szukać nowych dróg i sposobów działania. Tym nowym projektem stała się powołana jeszcze w 1921 roku Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, na czele której Strug stanął w 1935 roku. Kierował tą organizacją do 1936 roku – aż do momentu, w którym ciężka choroba nerek uniemożliwiła mu wypełnianie obowiązków. Liga, której zadaniem było już nie budowanie demokracji w II Rzeczypospolitej, lecz próba ratowania jej resztek przed narastającą falą autorytaryzmu, była solą w oku sanacyjnej władzy – zapewne także z powodu związków stowarzyszenia z partiami lewicowymi. Zakaz działalności Ligi przyszedł w 1937 roku. Być może jednak dopiero śmierć Struga 9 grudnia 1937 roku, postaci niezwykle w Polsce popularnej i szanowanej, rozwiązała ręce premierowi Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu (1885-1962), który po delegalizacji Ligi przystąpił do opracowania zakazu dla organizacji wolnomularskich. ✱



# JERZY STEFAN LANGROD

## ŻYCIE MASONA JAKO GOTOWY SCENARIUSZ NA FILM

D R Ł U K A S Z T O M A S Z S R O K A

ŚWIAT WSPÓŁCZESNY EMANUJE SŁOWEM „WYJĄTKOWY”, ODMIENIANYM PRZEZ WSZYSTKIE PRZYPADKI. NAJLEPSZYM TEGO PRZYKŁADEM SĄ REKLAMY. ŻYCIE TYTUŁOWEGO BOHATERA JEST WYJĄTKOWE W PEŁNYM TEGO SŁOWA ZNACZENIU, BEZ CIENIA PRZESADY. JEDYNE NADUŻYCIE, KTÓRE TUTAJ POPEŁNIAM, POLEGA NA TYM, ŻE GDYBY LANGROD MIAŁ OKAZJĘ ZABRAĆ GŁOS W TEJ SPRAWIE, TO PRZEZ SWOJĄ SKROMNOŚĆ ZŻYMAŁBY SIĘ NA TAKIE WYRÓŻNIANIE GO.

**Ż**ycie Jerzego Stefana Langroda (1903-1991) to pozornie dość typowa opowieść o krakowskim inteligencje. Ukończył elitarne gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego. Będąc młodzieńcem, walczył o niepodległość Polski. Studiował prawo oraz filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1927 r. habilitował się z administracji i prawa administracyjnego na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. W 1931 r. habilitował się z tego samego zakresu na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tym samym roku został wpisany na listę krakowskich adwokatów. Do czasu wojny kierował Katedrą Prawa Administracyjnego i Nauki Administracji UJ. Spod jego pióra wyszło wiele cennych prac naukowych.

**T**o wszystko niewątpliwie budzi szacunek, lecz jeszcze nie zaskakuje. Na lata jego życia przypadła II wojna światowa. To doświadczenie niezwykle, a jednak odebrane nie tylko przez Langroda, lecz przez całe jego pokolenie. Po wojnie, jak wielu innych, z powodów politycznych musiał udać się na emigrację. Jak spora część Polaków opuszczających kraj, udał się do Francji. Czynili tak już emigranci popowstaniowi w XIX wieku. Ale, uwaga!, w tym miejscu kończy się opowieść o szacownym profesorze, dzielącym dole i niedole swojego środowiska i całego pokolenia. Teraz przyjrzymy się temu, co czyni naszego bohatera człowiekiem niebanalnym.

**W**biografię Langroda wpisuje się przynależność do wolnomularstwa. Próg krakowskiej loży Prze-



sąd Zwyciężony przekroczył pomiędzy 25 października a 13 grudnia 1936 r. Loża ta wznowiła swoją działalność zaledwie rok wcześniej. Jej korzenie sięgają czasów stanisławowskich. Wspaniale rozwinęła swoją działalność w okresie przynależności Krakowa do Księstwa Warszawskiego, ➡





ale później władze zaborcze wymusiły jej zamknięcie. Na ponowne „zapalenie świateł” przyszło więc czekać około 100 lat. Pozornie także i w tym fakcie trudno dostrzec coś niezwykłego. Wszak loża ta, liczebnie zdominowana przez uczonych, zyskała sobie miano profesorskiej. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że cała przedwojenna masoneria polska skupiała nie więcej jak około 500 osób (różnych zawodów i stanów), mamy prawo skonstatować, że przywdziewanie

*Nie jeden student miał też okazję przekonać się, że surowy profesor miał gołębie serce. Okazywał je zwłaszcza najbiedniejszym studentom, których kiepska sytuacja zwracała na siebie uwagę, nawet na tle ogólnego ubóstwa i szarzyzny powojennego Krakowa.*

fartuszków nie stało się zjawiskiem masowym. Postawa Langroda, który przyjął imię zakonne Stefan Łaniewski, wskazuje, że mimo udanego – przynajmniej pod względem materialnym i zawodowym – życia, czuł się niezaspokojony. Poszukiwał wartości, których nie znalazł w samej nauce lub religii. W zaledwie rok od wstąpienia do loży Langrod został jej przewodniczącym, czyli Czciogodnym Mistrzem. Nie sposób potraktować tego wydarzenia, jako czegoś standardowego. To raczej wyjątek.

W trakcie działań wojennych Langrod, oficer Pierwszej Dywizji Grenadierów, został ranny. Trafił do niemieckiego obozu jenieckiego w Edelbachu w Austrii. Obozowy rygor i niepewność jutra go nie złamały. Założył tam tajne Studium Prawa dla Oficerów Polskich, z pełnym programem nauczania. W roli wykładowców zaangażował więzionych wraz z nim profesorów francuskich, m.in. Eiseimanna ze Strasburga, Vedela z Tuluzy, Hemarda z Lille. Informacja o niespotykanym w skali międzynarodowej studium wydostała się na zewnątrz. W geście solidarności ludzie z różnych stron świata zaczęli nadsyłać książki, których uzbierało się około 100 tysięcy. Własną uczelnię zorganizowali również Francuzi. Langrod odwzajemnił im ich przysługę i przyjął „etat” wykładowcy w tej uczelni. Spośród jeńców narodowości polskiej zgłosiło się ponad 50 słuchaczy (25% ogółu Polaków). Po czterech latach studiów około 20 oficerów uzyskało dyplom! Mimo skrajnie trudnych warunków kadra obydwu obozowych uczelni pilnowała wysokiego poziomu nauczania i dbała o właściwą postawę etyczną studiujących. W tej sytuacji wydaje się czymś zrozumiałym, że te obozowe dyplomy respektowano w powojennej Europie. Honorowały je nawet władze komunistycznej Polski.

Po opuszczeniu oflagu Langrod powrócił do Krakowa. W dalszym ciągu utrzymywał kontakty z profesurą francuską, która już w warunkach powojennych nie rezygnowała z jego usług. Zatem łączył pracę w Krakowie z wykładami we francuskich uniwersytetach.

Pośród studentów wzbudzał respekt. Maria Łamzaki, studentka, a później przyjaciółka profesora, po latach wspominała na łamach paryskiej „Kultury”: „[...] był czymś w rodzaju «postrachu prerii», włącznie z potężnym podręcznikiem prawa administracyjnego Kumaniecki – Langrod – Wachholtz, popularnie zwanym ... kobylą”. Nie przeszkadzało to studentom podziwiać swego profesora, który w odpowiednim momencie potrafił zażartować, słynął z nienaganych manier i elegancji. Nie jeden student miał też okazję przekonać się, że surowy profesor miał gołębie serce. Okazywał je zwłaszcza najbiedniejszym studentom, których kiepska sytuacja zwracała na siebie uwagę, nawet na tle ogólnego ubóstwa i szarzyzny powojennego Krakowa. Maria Łamzaki wspomina dalej: „I jakież było zdziwienie, gdy zabiedzony student znajdował w indeksie zwróconym przez Profesora po potwierdzeniu udziału w wykładach ... pieniądze. Biegł zwrócić, przekonany, że dostały się tam przez nieuwagę. A to była pomoc człowieka, który wszystkim ze swojego otoczenia służył”.

Kursujący na Zachód i z powrotem profesor spędzał sen z oczu bezpiecie. Jego sytuacji nie polepszały poglądy polityczne, które wyrażał. Można zakładać, że władze wiedziały o karcie masońskiej w jego życiorysie (potwierdzają to badania Norberta Wójtowicza, wskazujące, że bezpieczeniacy, choć nie zdołali przejąć kontroli nad tym środowiskiem, dobrze poznali jego historię). To również komplikowało jego położenie. Patriotycznie usposobieni i przywiązani do wartości demokratycznych masoni, pisząc wprost, nie pasowali do konceptu państwa tworzonego po 1945 roku. To zresztą znamienne, że żadna władza totalitarna nie toleruje masonów. Raymond Laporte, przyjaciel z oflagu, a później radca Ambasady Francji w Warszawie, poinformował Langroda o grożącym mu aresztowaniu. Ten, otrzymawszy ostrzeżenie, zdecydował się na emigrację. Francuski dyplomata pomógł mu w organizacji wyjazdu. Inny jego przyjaciel, dr Feliks Mantel, ambasador RP w Wiedniu, przedłużył mu paszport.

Na emigracji dość szybko ułożył sobie życie. Godne warunki materialne gwarantowała mu praca nauczyciela akademickiego. W latach 1959-1977 pełnił funkcję dyrektora do spraw naukowych Centre National de la Recherche Scientifique w Paryżu oraz profesora francuskiego uniwersytetu w Saarbrücken. W ostatnich latach pracy zawodowej prowadził seminarium dyplomowo-doktoranckie nauki o administracji w École Pratique des Hautes Études Economiques et Sociales w Paryżu.



Trudy przeżytej wojny i przymusowa emigracja nie ostudziły jego zapału i nie poskromiły pragnienia pomagania innym. W swoim domu gościł działaczy polonijnych oraz studentów polskich podejmujących studia lub staże zagraniczne. Wstawiał się za swymi podopiecznymi, wystawiał im referencje i pomagał w uzyskaniu stypendiów. Nierzadko wypłacał je z własnej kieszeni. Zorganizował pomoc dla ofiar stanu wojennego w Polsce. Wskutek jego zabiegów w Paryżu powstała Wolna Wszechnica Polska – Université Indépendante Polonaise à Paris. Ta niepowtarzalna placówka miała siedzibę u Langrodów przy Boulevard Prerie. Wykłady odbywały się w najróżniejszych miejscach. Wreszcie Langrod przyczynił się do otwarcia w Paryżu loży nr 679 Kopernik – Macierzysta Loża Polska.

Troskę Polaków budziło to, że w chwili otwarcia loży dominowali w niej obcokrajowcy. Tymczasem miała ona służyć kultywowaniu polskich tradycji masonskich i podtrzymywaniu łączności między kolejnymi pokoleniami polskich wolnomularzy. Wysiłki szły więc w kierunku polonizacji tej loży. Stało się to łatwe o tyle, że każdego roku zasilano ją przynajmniej kilku Polaków. Z czasem pozycja Kopernika stała się na tyle stabilna, że jej członkowie podejmowali inicjatywy zakrojone na szerszą – międzynarodową skalę. Loża pełniła funkcję łącznika w utworzonej w 1965 roku nieformalnej Wspólnocie Wolnomularzy Polskich. Instytucja ta zrzeszała wolnomularzy z Anglii, Australii, Belgii, Brazylii, Francji, Holandii, Italii, Izraela, Kanady, Stanów Zjednoczonych oraz Wenezueli. Do rangi symbolu urosła wizyta, którą w Paryżu złożył Tadeusz Gliwic. W rozmowie z Langrodem poinformował go, że od dwóch lat, tj. od 12 lutego 1961 roku, w Warszawie działa Loża – Matka Kopernik. Była to w zasadzie jedyna w świecie loża działająca w sposób tajny, co wynikało z obaw przed inwigilacją przez Służbę Bezpieczeństwa. Tym niemniej już sam fakt, że w ogóle mogło dojść do wznowienia prac warsztatowych w stolicy Polski, musiał napawać optymizmem. Odtąd masoni polscy pracujący nad Sekwaną mieli świadomość, że równoległe z nimi pracują bracia nad Wisłą. Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku niektórzy z braci zdobywających szlify we Francji wrócili do kraju i wsparli dzieło odbudowy tutejszej Sztuki Królewskiej.

Langrod po kilku dekadach intensywnej działalności miał prawo czuć się spełnionym. Uznał, że odpowiedzialność za lożę powinno przejść młodsze pokolenie. W 1980 roku opuścił więc fotel przewodniczącego. W uznaniu jego zasług bracia powierzyli mu funkcję przewodniczącego honorowego. Zmarł 24 grudnia 1990 roku w Paryżu. Został pochowany na cmentarzu polskim w Montmorency. Upamiętnia go tablica na budynku przy ul. Karmelickiej 9, który był jego domem rodzinnym. W tej samej kamienicy, jego ojciec prowadził kancelarię adwokacką.

Uważam, że już ta garść niezbornych myśli, które mam okazję przedstawić na tych łamach, potwierdza tezę zawartą w tytule, iż życie Langroda było niezwykle i mogłoby posłużyć za scenariusz filmu. Mam jednak świadomość, że jestem niepoprawnym optymistą. Póki co brakuje nam choćby szkicu biograficznego Langroda, który obejmowałby wszystkie sfery jego aktywności. Na przygotowanie pełnej biografii zapewne przyjdzie poczekać dłużej. Jej opracowanie winno poprzedzić rozpisane na dłuższy czas skrupulatne

*Langrod po kilku dekadach intensywnej działalności miał prawo czuć się spełnionym. Uznał, że odpowiedzialność za lożę powinno przejść młodsze pokolenie. W 1980 roku opuścił więc fotel przewodniczącego.*

kwerendy w archiwach polskich i zagranicznych. Trzeba uwzględnić jego udział w walce o niepodległość Polski, wkład w rozwój nauk prawnych i administracyjnych, obecność w środowisku krakowskiej inteligencji, członkostwo w loży Przesąd Zwycięzony i wreszcie działalność emigracyjną, w tym współtworzenie paryskiej loży Kopernik. Od historyków o wiele większe zainteresowanie Langrodem przejawiają prawnicy. Nie brak rozpraw nawiązujących do jego dorobku naukowego. W 2011 roku w Paryżu odbyła się konferencja: „Zagadnienia teorii i praktyki współczesnej administracji w świetle spuścizny profesora Jerzego Stefana Langroda”. Prawników nie trzeba przekonywać, że Langrod wart jest zainteresowania. Szkoda jednak nie wykorzystać szansy jego przedstawienia szerszemu gronu odbiorców. Chodzi tu zwłaszcza o młodzież, której znaczna część pilnie poszukuje wzorców życia nieszampowego, lecz jednocześnie zakotwiczonego w uniwersalnych wartościach.

*Autor pracuje w Instytucie Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie*

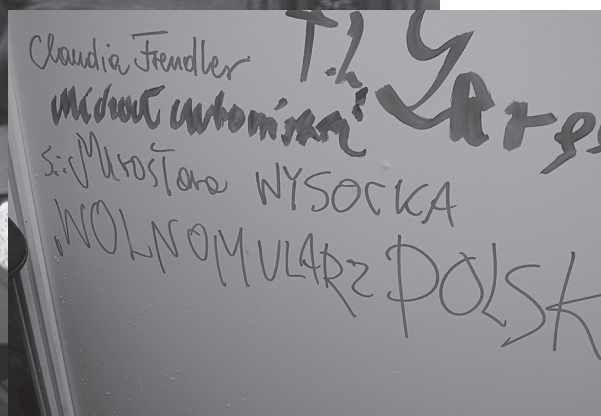
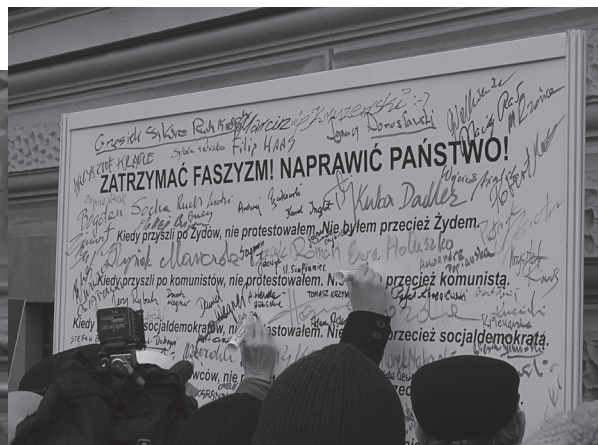
#### Bibliografia:

- Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Teki osobowe pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1850 – 1939: Langrod Jerzy, sygn. S II 619.
- Chajm L., *Polskie wolnomularstwo 1920-1938*, Warszawa 1984.
- Hass L., *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*, Warszawa 1996.
- Hass L., *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1999.
- Langrod J., *Studium prawa dla oficerów polskich w obozie jeńców w Edelbachu 1940-1945. Historia i sprawozdanie, streszczenie w „Nauce i sztuce”, nr 9*, Warszawa–Wrocław 1946.
- Łamzaki M., *Jerzy Stefan Langrod (1903-1990)*, „Kultura”, nr 3/522, 1991.
- Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, oprac. J. Michalewicz, Kraków 2005.





# POD ZACHĘTĄ NIEBO PŁAKAŁO



Reporterka „Wolnomularza Polskiego”

90 lat wcześniej było o wiele mroźniej. Ze śniegu można było lepić kule i rzucać w Gabriela Narutowicza. Pierwszego Prezydenta niepodległej RP... 16 grudnia 2012 roku pod Zachętą rozlały się wielkie kałuże. I padał deszcz. Czy to niebo płakało? I nie było żadnego słowa nienawiści. Nawet miecz, który wystawał z torby jakiegoś młodzieńca na przystanku autobusowym nie był „mieczykiem Chrobrego”, symbolem przedwojennego ONR, lecz orężem jakiegoś natchnionego „rekonstruktora”.

Na początku zaśpiewaliśmy *Jeszcze Polska nie zginęła*. Nieźle poszło przy podkładzie muzycznym. A ja myślami przeniosłam się do ciepłej Italii, gdzie



Są tu i wolnomularze...

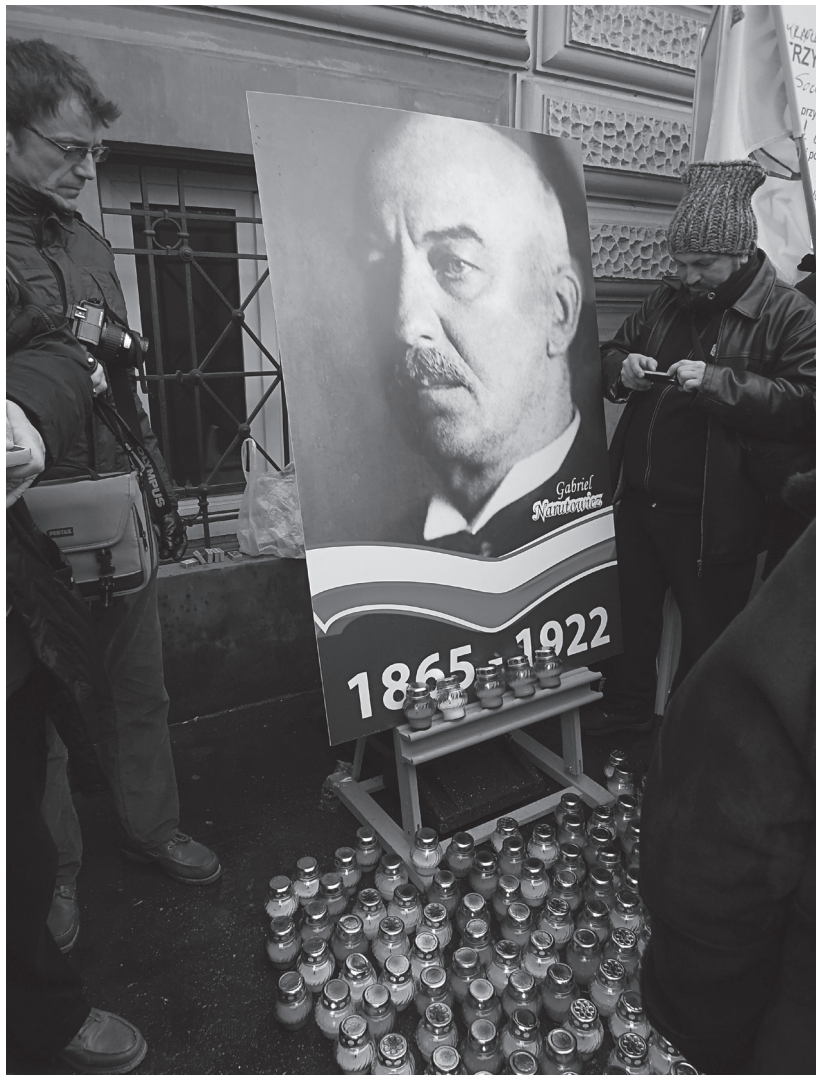


wśród Legionów Dąbrowskiego narodził się hymn Polski: mason napisał słowa, mason skomponował muzykę, o masonie, co to „z ziemi włoskiej do polskiej” szedł była mowa. Wiec był oczywiście polityczny, politycy nawet specjalnym autobusem na spotkanie przyjechali, śpiesząc się jak zwykle do Sejmu. Narutowicz wtedy też się śpieszył, aby zdążyć złożyć prezydencką przysięgę. Zdążył, zdążył także do Zachęty, by spotkać się ze swoim Przeznaczeniem, czyli zabójcą Eligiuszem Niewiadomskim.

Mało było flag pod Zachętą. Najwięcej Demokratów. Podeszłam do przewodniczącego Andrzeja Celińskiego z wizytówką „Wolnomularza Polskiego”. Wziął, przeczytał, uśmiechnął się. – *A czy pani wie, że Jan Józef Lipski, wolnomularz, był moim wujem?* Wstyd. Nie wiedziałam. – *A on nigdy mi o tym nie powiedział* – ciągnął Pan Andrzej. – *Choć miałem wrażenie, że zbliżał się pod koniec życia do tego.* Umówiliśmy się z szefem Demokratów, że kiedyś porozmawiamy: o demokracji, o mowie nienawiści i miłości, o wuju – wolnomularzu także.

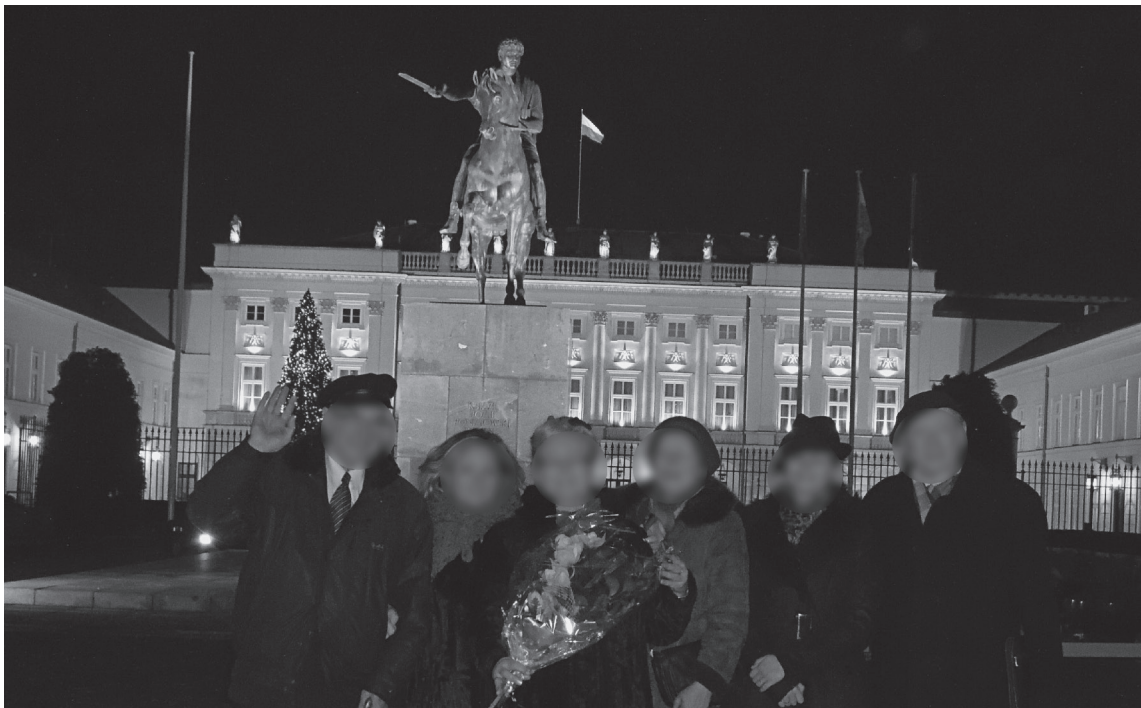
Pod Zachętą zapłonęło mnóstwo zniczy. Prezydent Narutowicz patrzył ze swego portretu na te lampki i leciutko się uśmiechał; on już wie, co jest ważne i nieważne, wieczne i przejściowe. On już wie. I mnóstwo osób wpisywało się na tablicy, postawionej tuż obok portretu prezydenta. Oby nigdy więcej. Nigdy więcej! W pewnej chwili dobiegł mnie dźwięk dzwonów, pewnie z kościoła Świętego Krzyża. Dzwoniły te dzwony, dzwoniły – dla wszystkich, dla prezydenta-wolnomularza pewnie też...

MDW





# KWIATY DLA KSIĘCIA JÓZEFA



DELEGACJA MASOŃSKA POD POMNIKIEM KSIĘCIA. PAŁAC PREZYDENCKI.  
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE

BYŁO PIĘKNIE, GODNIE I WZRUSZAJĄCO. PIERWSZE W NOWYM ROKU 6013 (LICZĄC PO MASOŃSKU) POSIEDZENIE ŁOŻY PROMETEA NA WSCHODZIE WARSZAWY POŚWIĘCONE ZOSTAŁO KSIĘCIU JÓZEFOWI PONIATOWSKIEMU, WOLNOMULARZOWI, KTÓRY PRZEZ LAT 20 NALEŻAŁ DO WARSZAWSKIEJ ŁOŻY IZYS. NA POSIEDZENIE PRZYSZŁY PROMETEJKI, SIOSTRY Z ŁOŻY GAJA AETERNA, BYLI BRACIA I SIOSTRY Z ŁOŻY WIELKIEGO WSCHODU POLSKI: WITELONA I CEZAREGO LEŻEŃSKIEGO, BYLI CZCIGODNI MISTRZOWIE TYCH ŁOŻY ORAZ WIELKI MISTRZ WIELKIEGO WSCHODU POLSKI.

**P**ierwsza deska, pióra siostry Ewy L., poświęcona została księciu Poniatowskiemu jako Polakowi, żołnierzowi, wodzowi. Druga była odtworzeniem Łoży Żalobnej, którą bracia księcia odprawili w Pałacu pod Blachą 199 lat

temu. Podczas agapy wzniesiono toast za pamięć Wielkiego Polaka. Następnie delegacja, składająca się z przedstawicielami wszystkich uczestniczących w uroczystym posiedzeniu obediencji wolnomularskich, poszła pod pomnik księcia, stojący przed Pałacem Prezydenckim. Mimo największych chęci, kwiatów nie udało się złożyć – jest to zabronione z powodów „smoleńskich”. Zrobiliśmy sobie zatem pamiątkowe zdjęcie z księciem Poniatowskim na koniu i choinką w tle. Na pierwszym planie widać storczyk dla księcia, w bukiet włożyliśmy cyrkiel i węgielnicę upieczone własnoręcznie przez Czcigodną Mistrzynie Gai Aeterny na łożę Jana Zimowego. Kwiaty wróciły z nami do domu.

Księżę Józef Poniatowski przez lat z górą dwadzieścia był członkiem warszawskiej łoży „Świątynia Izys”. Sama łoża narodziła się w kwietniu 1780 r., po podziale łoży-matki „Katarzyna pod Gwiazdą Północną”, która skupiała w tym czasie ponad 70 adeptów. Powstały w ten sposób trzy różnorodnej warsztaty: francuska (mówię oczywiście o języku, którym posługiwano się w trakcie prac łożowych) „Bouclier du Nord”,



czyli Gwiazda Północy, niemiecka „Gottin von Eleusis”, czyli Bogini z Eleusis i właśnie „Świątynia Izys”.

Zacytujmy w tym miejscu najwybitniejszego polskiego badacza dziejów wolnomularstwa, Ludwika Hassa, który w swej książce *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721 – 1821)* ocenia: „W tak przeprowadzonej reorganizacji szczególnie istotne było powołanie do życia placówki z językiem polskim jako urzędowym. Stanowiło to bowiem wyłom w dotychczasowej praktyce ruchu wolnomularskiego w Rzeczypospolitej, uznającej jedynie język francuski i niemiecki. Konsekwencją tego posunięcia było zmniejszenie się pewnej elitarności «sztuki królewskiej» Przekład na język polski rytuałów i katechizmów lożowych poszerzał bazę werbunkową «sztuki królewskiej» o rzesze nie władające swobodnie obcymi językami, był pierwszym dużym krokiem ku unarodowieniu wolnomularstwa”.

Przez loże przewinęły się dziesiątki nazwisk, w tym wiele pamiętanych do dziś wybitnych Polaków, patriotów, między innymi twórców Konstytucji 3 Maja. *Kochać ojczyznę swoją - czytamy w dokumentach lożowych – jest raczej przyrodzenia uczuciem aniżeli powinnością. Stać się Ojczyźnie swojej użytecznym, poświęcać się dobru powszechnemu, ten jest istotny wolnego mularza przymiot.*

Książę Józef Poniatowski miał w tej loży swoje poczesne miejsce, choć dla rzetelności nadmienimy, że nie miał zbyt dużego szczęścia w wyborach. Dwukrotnie – w latach 1811 i 1812 – przepadł, kandydując do najwyższych władz obediencji (raz startował nawet z miejsca drugiego!). Za to po śmierci został doceniony... Wolnomularskie uroczystości żałobne, które odbyły się w siedzibie Wielkiego Wschodu Narodowego w Pałacu Mniszchów w roku 1814, były – jak pisze Ludwik Hass w cytowanym dziele – jednym z najwcześniejszych przejawów żywiołowo rozwijającego się kultu księcia Pepi, symbolu utraconej Niepodległości. Wierny ich opis dał wybitny przedwojenny badacz wolnomularstwa polskiego, br.: Stanisław Małachowski-Łempicki, w artykule zatytułowanym: *Loża Żałobna mistrza Józefa Poniatowskiego*, napisanym według ceremoniału odnotowanego w zbiorach rękopiśmiennych Hipolita Skimbrowicza. Jego pierwodruk nastąpił w piłsudczykowskim piśmie „Droga” (nr 8-10/1927).

Loża „Świątynia Izys”, tak jak i inne loże Królestwa Polskiego, zakończyła swój żywot w 1822 roku. 13 maja książę namiestnik Konstanty wydał rozporządzenie zobowiązujące do złożenia deklaracji wszystkich pozostających na służbie państwowej o przynależności do konkretnej loży i oświadczenie zobowiązujące składającego do niewstępowania w przyszłości. Analogicznie postąpiono 7 maja z korpusem oficerskim. Kres istnienia masonerii na całym terytorium Rosji dało pismo carskie z 1/13 sierpnia 1822 r., likwidujące wszystkie loże. Odrodzenie wolnomularstwa na ziemiach polskich nastąpiło dopiero na początku XX wieku.

W.

## ROZMOWA WAWELSKA

br.: księcia Józefa Poniatowskiego  
z br.: Adamem Mickiewiczem,  
słynnymi adeptami Sztuki Królewskiej

**Br.: ks. Józef Poniatowski:**

*O czym tu dumać  
w krypcie, na Wawelu,  
bracie Adamie,  
- drogi Przyjacielu.*

**Br.: Adam Mickiewicz:**

*Ciągle pary i pary,  
jak gdyby dwójkami  
szło się bracie do nieba,  
ledwie wniosą mary.*

**Br.: ks. Józef Poniatowski:**

*Ja z Kościuszką Tadzziem,  
Ty z wieszczem Słowackim  
Sikorski wraz z Piłsudskim,  
legionistą chwackim.*

**Br.: Adam Mickiewicz:**

*Niemila to liczba  
dla brata masona,  
my o trójce marzymy  
niech ja znowu skonam!*

**Br.: ks. Józef Poniatowski:**

*Teraz bracie Adamie,  
Gramy w inne klocki,  
drogie siostry i bracia,  
wznieśmy okrzyk szkocki!*

**Br.: Adam Mickiewicz**

*Radujcie się wszyscy,  
Bijcie w Srebrne Dzwony,  
że na Wschodzie Wawelu  
TRÓJKĄT utworzony!*

Wys. kwiecień 2010







Brat Klossowski zapalił drugą świecę i ciągnął:

- ...Oparta na sile wewnętrznej...

Brat Błażowski, zapalając świecę, skończył:

- ...I niezgasła pięknością przyozdobiona.

Uczyniwszy znak świecami, zatknął je w ołtarzach i powrócili na swoje miejsca.

- *Najpoważniejszy Bracie I Dozorco!* – odezwał się z tronu Przewodniczący – *gdzie Mistrz Katedry zasiada?*

- *Na wschodzie u źródła światłości, skąd niewyczerpana jasność wypływa.*

- *Gdzie Bracia Dozorcowie?*

- *Na zachodzie, gdzie się wschodnie odbija światło.*

- *Przewielebny Bracie II Dozorco! Czym Wolny Mularz od światowego różnić się powinien?*

- *Nienagannym życiem, wierną przyjaźnią i uprzejmą miłością ku wszystkim ludziom, mianowicie zaś ku braciom swoim.*

- *Jakże więc żyć powinien?*

- *Godnym światła, które otrzymał.*

- *Jak ma umierać?*

- *Bez trwogi.*

Rozległo się uderzenie zegara.

Stuartowie podeszli do trumny i odsłoniли portret woj-skowego. Był to portret **Józefa Poniatowskiego**, Marszałka Francji.

- *Która jest godzina?* – ciągnął brat Wilczewski.

- *Zachód słońca* – odparł I Dozorca.

- *Czy bracia zwykli zgromadzili się o tej porze?*

- *Nie, Najdoskonalszy, lecz jeden z nas spoczął na wieki, a Zachód dla wszystkich pozostał.*

- *Ponieważ więc jeden z braci spoczął na wieki, a Zachód wszystkich czeka, obudźmy pamięć spoczywających. Przewielebni Bracia Dozorcowie! Donieście w rzędach waszych, iż zamysłem stworzyć łożę żałobną ku pamięci tego, który nas do prawdziwego światła poprzedził.*

- *Ponieważ jeden spoczął* – powtórzył brat Klossowski – *a Zachód wszystkich czeka, dla obudzenia pamięci spoczywającego Najdoskonalszy zamysła otworzyć Łożę Żałobną ku pamięci tego, który nas do prawdziwego światła poprzedził.*

Brat Błażowski powtórzył to samo.

- *W imieniu Wielkiego Budownika Świata* – rzekł Przewodniczący – *otwieram Najślawniejszą i Wspianą Łożę Żałobną.*

Najdoskonalszy trzy razy powolnie i cicho uderzył młotkiem, co kolejno powtórzyli Dozorcowie. Obecni, za Przewodniczącym uczynili znak i siedli bez oklasków.

- *Poważny Bracie Sekretarzu!* – odezwał się Najdoskonalszy — *uwiadom nas o imieniu tego brata, który rozstał się z nami i przeszedł na łono wiecznego pokoju.*

- *Jest to Brat Mistrz Józef Poniatowski, członek honorowy Najślawniejszej i Wspianej Wielkiej Łoży Kapitułarnej Braci Zjednoczonych pod Gwiazdą Wschodnią.*

- *Jakież były światowe i zakonne Brata tego zasługi, opowiedz nam, przewielebny Bracie Mówco!*

Brat **Józef Orsetti** powstał ze swojego miejsca i, zasiadłszy w mównicy, zabrał głos. Mówił długo o wielkich czynach

i wojennych zasługach zgasłego, jak również o jego cnotach mularskich.

Gdy mówca zamilkł, odezwał się Przewodniczący:

- *Wielebny Bracie Sekretarzu, podaj Księgę Pamięci, abym w nią imię Zasłużonego Brata zapisał.*

Brat Sekretarz podał księgę do ołtarza, Najdoskonalszy uderzył raz młotkiem, a dwaj Dozorcy powtórzyli uderzenie.

- *Przewielebni Bracia Dozorcowie i Doskonały Bracie Mistrzu Obrzędów!* – rzekł Przewodniczący. – *Wzywam was, abyście przynieśli do ołtarza tablicę rysunkową, na której wyryte imiona utraconych braci umieszczane są w Świątyni.*

W przyległym pokoju odezwała się harmonia. Bracia Dozorcy i Mistrz Obrzędów zbliżyli się wolnym krokiem do ołtarza i podpisali wraz z Najdoskonalszym Księgę Pamięci, po czym Mistrz Obrzędów zawiesił tablicę, a Najdoskonalszy i obaj Dozorcy trzykrotnym uderzeniem młotka przybili gwóźdź.

Muzyka umilkła. Najdoskonalszy dał znak młotkiem. Znak powtórzyli Dozorcy.

- *Bracia nasi* – odezwał się Przewodniczący – *uczcijmy teraz pamięć spoczywającego.*

Odezwała się harmonia. Brat Błażowski zbliżył się do trumny, wziął z rąk Mistrza Obrzędów wieniec laurowy i złożył go na jej rogu, mówiąc:

- *Tobie, któryś znał, co jest pięknym i wielkim, Szlachetny Żołnierzu, składam ten wieniec z wawrzynu.*

I Dozorca złożył na drugim rogu trumny wieniec dębowy i rzekł:

- *Tobie, któryś znał, co jest mądrym i prawym, Przyjacielu Ludzkości! Tobie ten wieniec dębowy należy.*

Najdoskonalszy zstąpił z tronu, kładąc na trumnę wieniec akacyjny.

- *Tobie, coś był Ojcem Ubogich, Prawdziwy Mularzu. Tobie tajemnicza Akacja i Nieśmiertelność.*

Przewodniczący zasiadł znów na tronie. Brat Mówca Orsetti ukląkł i odmówił modlitwę, podczas której obecni bracia stali z odkrytymi głowami. Po dźwiękach harmonii rozpoczęła się procesja. Naprzód szedł najmłodszy brat uczeń. Orszak kończył Przewodniczący. Przewodniczący stanął przed trumną i uderzył w nią trzy razy młotkiem, mówiąc za każdym uderzeniem:

- *Żegnamy Cię.*

Następnie zasiadł na tronie i rzekł:

- *Do porządku, Bracia. Czcigodny nasz Brat Józef Poniatowski już nie zjawi się między nami, a dusza Jego wróciła do swego niebieskiego początku.*

Tu ukazał się transparent, przedstawiający Świątynię Nieśmiertelności.

- *Najpoważniejszy Bracie I Dozorco!* – odezwał się Przewodniczący – *która godzina?*

Rozległo się dwanaście uderzeń zegara.

- *Na chwałę Wielkiego Budowniczego Świata zamykam Najślawniejszą i Wspianą Łożę Żałobną. Bracia moi, Łoża jest zamknięta.* ❀





*Nad rzekami Babilonu/ tam myśmy siedzieli i płakali,/ na wspomnienie Syjonu. Na topolach tamtej krainy/ zawiesiliśmy nasze harfy./ Bo tam żądali od nas/ pieśni ci, którzy nas uprowadzili,/ pieśni radości ci, którzy nas uciskali:/ „Zaśpiewajcie nam/ jakąś z pieśni syjońskich!”/ Jakże możemy śpiewać/ pieśń Pańską/ w obcej krainie? (Ps. 137, 1-4)<sup>1</sup>.*

# NABUCCO GIUSEPPE VERDIEGO MASOŃSKĄ INSPIRACJĄ?

P A W E Ł M A T W I E J C Z U K

OPERA JEST DZIEDZINĄ SZTUKI, KTÓREJ SIŁY ODDZIAŁYWANIA PO PROSTU DZIŚ SOBIE NIE UŚWIADAMIAMY, ANI JEJ NIE POJMUJEMY. OPEROWE UTWORY SCENICZNE BYŁY W WIEKU XIX NIE TYLKO ZWYKŁYM WYDARZENIEM KULTURALNYM. MIAŁY ONE MOC PORUSZANIA SERCA, WYWOŁYWAŁY TAK SILNE PORYWY I NAMIĘTNOŚCI, ŻE 25 LIPCA 1830 R., PO WYSTAWIENIU W BRUKSELI SPEKTAKLU OPEROWEGO NIEMA Z PORTICI (AUTORSTWA DANIELA FRANÇOISA AUBERA), LUDZIE WYSZLI NA ULICE, ROZPOCZĘŁY SIĘ ANTYRZĄDOWE ROZRUCHY I ULICZNE WALKI, KTÓRE 4 PAŹDZIERNIKA 1830 ROKU PRZYNIOSŁY BELGII NIEPODLEGŁOŚĆ.

## VERDI I JEGO DZIEŁO

Giuseppe Verdi urodził się w 1813 roku w księstwie Parmy. Całe swoje życie związał z Mediolanem, choć nie przyjęto go do klasy fortepianu tamtejszego konserwatorium. Odmowę motywowano faktem, że kandydat przekroczył 18 lat i nie był z pochodzenia Lombardczykiem. W Mediolanie kompozytor głęboko przeżył klępkę swej pierwszej opery *Dzień królowania* (1840). Dwa lata później w marcu 1842 roku w mediolańskiej La Scali miała miejsce prapremiera opery *Nabucco*, która okazała się jego pierwszym wielkim sukcesem. Warto dodać, że polska premiera odbyła się w warszawskim Teatrze Wielkim 25 lutego 1854 r. Libretto opery napisał Temistocle Solera według fran-

cuskiego dramatu Auguste'a Aniceta Bourgeois'a i Francisa Cornue.

W styczniu 1848 r. doszło w Mediolanie do napaści na austriackich oficerów, rozpoczęło się powstanie w Lombardii i Wenecji, które pozostawały pod panowaniem Austrii. Na wezwanie Giuseppe Mazziniego Verdi przybył z Paryża do Mediolanu. Zarówno postać, jak i muzyczna twórczość kompozytora tak silnie zrosła się z ruchem *Giovine Italia* i dziełem zjednoczenia Włoch, że jego nazwiska używano jako patriotycznego akrostychu czy raczej zawołania VERDI: *Viva Emmanuele re d'Italia!* Kompozytor do końca życia brał udział w dziele budowy włoskiej państwowości: był między innymi posłem i senatorem królestwa. W 1900 r. zdecydowanie

odmówił mediolańskiemu konserwatorium, które zwróciło się doń z prośbą o zgodę na nadanie instytucji imienia kompozytora. Miał powiedzieć: „Nie chcieliście mnie młodego, nie chcę ja was na starość”.

Zmarł w 1901 r. Mimo wyraźnego testamentalnego zakazu jakichkolwiek manifestacji, lud mediolański odprowadzał go tłumnie na cmentarz, a nad grobem wykonano zbiorowo pochodzącą z opery *Nabucco* chóralną pieśń *Va, pensiero!*

## ŹRÓDŁA INSPIRACJI I PRZYNALEŻNOŚĆ DO MASONERII

Nie ulega wątpliwości, że inspiracją opery były historyczne wydarzenia bi-

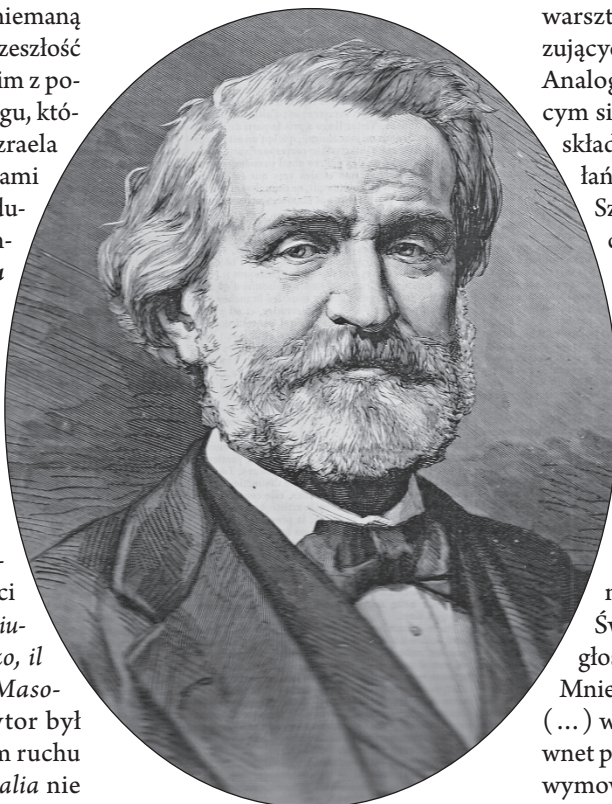


blijne. Nic w tym dziwnego, zarówno Biblia, jak i mitologia Greków i Rzymian to przecież najpopularniejsze źródła natchnienia i twórczej inspiracji. *Nabucco* jako młodzieńcze dzieło Verdiego i zwiastun mającej rozkwitać kariery autora: *Rigoletta*, *Traviaty*, *Balu maskowego*, *Don Carlosa* czy *Aidy*, zasługuje na baczniejsze przebadanie, nie tylko ze względu na domniemaną wolnomularską i węglarską przeszłość jej autora, ale przede wszystkim z powodu kompozycyjnego zabiegu, który połączył biblijne dzieje Izraela z wolnomularskimi inspiracjami wyższych stopni, które odnajdujemy w 3. porządku Rytu Francuskiego – *Kawaler Wschodu* oraz w 15. stopniu Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego – *Kawaler Wschodu i Miecza*.

Czy Giuseppe Verdi faktycznie był wolnomularzem? Powszechne mniemanie stawia go wśród znanych osobistości, które były adeptami Sztuki Królewskiej. Włoski muzyk i badacz przeszłości Giuseppe Rausa w artykule *Giuseppe Verdi, Alessandro Luizo, il Risorgimento italiano e la Massoneria* twierdzi, że kompozytor był przede wszystkim działaczem ruchu młodowłoskiego. *Giovine Italia* nie było jednak ani lożą masonów, ani namiotem węglarzy. Autor postawił hipotezę, że Verdi został inicjowany do wolnomularstwa we wczesnych latach czterdziestych XIX wieku podczas jednej z zagranicznych podróży. Nie wiadomo, czy wydarzenie to miało miejsce w Londynie, czy może raczej w Paryżu. Epistolograficzna spuścizna kompozytora ani słowem nie wspomina o wolnomularstwie. Zwolennicy hipotezy o przynależności Verdiego do Zakonu upatrują potwierdzenia tego faktu w kondolencjach, jakie ówczesny włoski Wielki Mistrz Ernesto Nathan przesłał na ręce rodziny zmarłego kompozytora<sup>2</sup>. Należy przyznać, że jest to bardzo słaba przesłanka, która wcale nie rozstrzyga kwestii, czy Verdi był masonem, czy też nie.

## OPERA – BIBLIA – LEGENDA WOLNOMULARSKA

19 lipca 586 r. p.n.e. król Nabuchodonozor II zdobył Jerozolimę, której ostatnimi obrońcami, wedle zakonnej legendy, byli wolnomularze. Akt I opery rozgrywa się na dziedzińcu świątyni zbudowanej ongiś przez króla Salomona i mistrza Hiram.



„Z ziemią zrównać tę świątynię, / niech litości nie zna nikt”<sup>3</sup>. Fragment arii operowej nawiązuje do księgi Jeremiasza, opisującej zniszczenie świątyni i uprowadzenie Izraelitów w niewolę. Wydarzenie to miało miejsce dnia 18 sierpnia. Nabuchodonozor wkroczył do Jerozolimy, „Spalił świątynię Pańską (...) pozostałych rzemieślników [w tym obrońców wolnomularzy – przyp. P.M.] uprowadził na wygnanie. (...) Chaldejczycy połamali kolumny z brązu [Jakim i Boaz] (...) a cały brąz wywieźli do Babilonu. (...) Kolumny miały osiemnaście łokci wysokości każda, a sznur dwunastolokciowy ją opasywał, gruba na cztery palce, [w środku była pusta]. Na niej była głowica brązowa, wysokość zaś jednej głowicy wynosiła pięć łokci, a siatka i jabłka granatu były rozmiesz-

czone dokoła głowicy, wszystko z brązu. Podobnie było przy drugiej kolumnie” (Jr 52, 12, nn).

Rozpoczął się długi, siedemdziesięcioletni okres niewoli babilońskiej. Wywodzący się z Francji i wydany w 1786 r. rytuał Kawalera Szpady zwanego też Kawalerem Wschodu lub Orła nakazywał oświetlić wnętrze warsztatu przez 70 świec symbolizujących 70 lat niewoli babilońskiej. Analogicznym symbolem odnoszącym się do uprowadzenia był długi, składający się z trójkątnych oczek łańcuch, którym pętano Mistrza Szkockiego tuż przed jego przyjęciem do loży wyższego stopnia. Tak przysposobiony niewolnik wkraczał do loży, zasłaniając twarz dłońmi na znak płaczu, żalu i nostalgii za utraconą wolnością<sup>4</sup>. Libretto opery skupia się na perypetiach miłosnych i walce o tron. Wnikliwy obserwator dostrzeże jednak postać arcykapłana Zachariasza, który śpiewa piękną arię: „Podejdz lewito...! / Świętą podaj mi księgę! Słowa głosicielem kazał mi być Adonai! / Mnie czyni sługą dla chwały Izraela (...) wojsk niewiernych armie całe / wnet pokona księgą praw”. Wspaniała wymowa symboliczna tej sceny zbudowana została na głębokiej antytezie. Prawych, cywilizowanych i uczonych synów hebrajskich przeciwstawiono nieprawym, dzikim i ciemnym hordom asyryjskim. To także kod wolnomularskiej legendy. Arcykapłan Zachariasz – uprowadzony z Jeruzalem – jest jednym z Wielkich Wybranych (wtajemniczonych wolnomularzy, którzy niegdyś znaleźli kamień kubiczny i wejście do tajemnego Sklepienia). Rolą Zachariasza i Wielkich Wybranych było przygotowanie wyjścia z niewoli i poprowadzenie narodu wybranego do Ziemi Obiecanej, aby drugi raz wziąć ją w posiadanie, i by odbudować świątynię Boga Izraela.

Bardzo ważnym biblijnym, wolnomularskim i operowym elementem całej kompozycji jest opowieść o nie-







Linas Domaradzkas

woli, przygnębieniu, opuszczeniu, pragnieniu powrotu do rodzinnej ziemi, o tęsknocie za Jerozolimą i jej świątynią. Wymownie, sugestywnie i po mistrzowsku oddał Verdi to napięcie w czwartej scenie aktu III, gdy chór śpiewa pieśń *Va, pensiero!*

Kres niewoli, wedle Biblii i historii, przyniosło panowanie króla Persów Cyrusa. W 538 roku p.n.e. uwolnił on Izraelitów. Biblia powiada, że liderem grupy wyjścia był Zorobabel, legenda wolnomularska uczyniła zeń Wielkiego Wybranego, rytuał z 1786 roku używa nazwy Mistrz Szkocki. Zakonna tradycja powiada także, że podczas drogi powrotnej Izraelici stanęli nad brzegiem granicznej rzeki zwanej Staburzanai. Jej nurt uniemożliwił przekroczenie gra-

nicy między Asyrią i Ziemią Obiecaną. W przeciwieństwie do biblijnych opowiadań o przejściu Morza Czerwonego czy przeprawie przez Jordan, w wolnomularskiej narracji nie było miejsca na cud i efektowną ingerencję *deus ex machina*. Wolnomularska wiedza, umiejętności architektoniczne i ludzka inteligencja stanęły do walki z żywiołem, który był realną przeszkodą na drodze do wolności. Potomkowie budowniczych świątyni zbudowali most przez rzekę i tym samym Żydzi uzyskali wolność przejścia, Liberté de

Passage (L.: D.: P.). Już bez pomocy cudów, a dzięki sztuce, inteligencji i rozumowi – Hebrajczycy przeszli suchą nogą na drugi brzeg rzeki Staburzanai. Tyle naszej legendy.

W roku 536 p.n.e. Żydzi rozpoczęli odbudowę świątyni jerozolimskiej. Zarówno Biblia, jak i legenda wolnomularska są zgodne, że odbudowa świątyni i murów Jerozolimy przebiegały w atmosferze intryg i donosów ze strony perskich satrapów. Nad budowniczymi nieustannie wisiało zagrożenie najazdem. Księga Nehemiasza powiada: „A co do murarzy, to każdy budował, mając miecz przypasany do boku” (Ne 4,12). Świątynię Pańską poświęcono w 515 r. p.n.e., za panowania Dariusza I. Miecz i kielnia oraz most to podsta-

wowe atrybuty symboliczne porządku *Kawalera Wschodu Rytu Francuskiego* i analogicznego doń 15. stopnia Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego.

Libretto jest w tym wypadku całkowicie ahisteryczne. Opera to przecież nie historiografia; ma ona prawo rządzić się własnymi zasadami narracyjnej kompozycji. Operowy król Nabucco, uwolniony od pomieszania zmysłów, oddaje cześć Jedynemu Bogu, uwalnia Izraelitów i błogosławi niedawnych niewolników na drogę powrotną słowami:

„Ach, idź Izraelu, wracaj!/  
Niech radością twego kraju obdarzy cię Pan!  
Wznieś swemu Bogu nową świątynię./  
On sam najwyższy, wszechmocny, On!”

Nie ulega wątpliwości, że tak naprawdę perypetie miłosne i konflikt pogaństwa z monoteizmem są pierwszorzędowymi wątkami opery Giuseppe Verdiego. Biblijny klimat Starożytnego Wschodu to wspaniałe tło opowiadania o namiętności, miłości, o pragnieniu władzy, tęsknocie do wolności, nostalgii za ojczystą ziemią. Nie ma cienia wątpliwości, że to Biblia była i pozostaje pierwszym i najbardziej wyrazistym źródłem inspiracji tej opery. Próba wskazania wolnomularskiej narracji wyższych stopni traktującej o zburzeniu i rekonstrukcji świątyni wydaje się w przypadku *Nabucco* hipotezą wielce prawdopodobną. Bez względu na to, czy postawiona hipoteza jest prawdziwa, czy też nie, praca polegająca na badaniu przeszłości naszego zakonu, zrozumienie fragmentu wolnomularskiej legendy, której częścią mamy odwagę żyć, wydaje się samo w sobie zajęciem pasjonującym. Cóż przyjemniejszego, jak stracić trochę czasu na konfrontację i porównanie ze sobą dziejów historycznych, literatury i legendy z wielkim dziełem opery włoskiej? \*

<sup>1</sup> Wszystkie cytaty z Pisma Świętego za *Biblią Tysiąclecia*, wydanie piąte, Poznań 2000.

<sup>2</sup> Por. G. Rausa, *Giuseppe Verdi, Alessandro Luzio, il Risorgimento italiano e la Massoneria*, w: [http://www.giusepperausa.it/verdi\\_online.html](http://www.giusepperausa.it/verdi_online.html); odczyt z dnia 18 września 2012 r.

<sup>3</sup> Cytowane tłumaczenie Jana Łaski znajduje się w programie opery wydanym przez Teatr Wielki Operę Narodową w 150. rocznicę prapremiery *Nabucco*, Warszawa 26 czerwca 1992.

<sup>4</sup> Por. [Louis Guilemein de Saint Victor], *Recueil Précieux de la Francmaçonnerie Adonhiramite*, [Paris], 1786, 92-116. Na podanych stronach znajduje się rytuał *Le Chevalier de l'Épée surnommée le Chevalier de l'Orient ou de l'Aigle*.



# ZIMOWE PRZESILENIE

*Smutny jest schyłek roku w mgieł pomroce,  
Gdy wiatr jesienny zwiędłym liściem miota!  
Ostatnie kwiaty, ostatnie owoce  
Strąca i grzebie pod całunem błota.*

Adam Asnyk



Przesilenie zimowe to najdłuższy dzień na półkuli południowej i najkrótszy na półkuli północnej, czyli naszej. W większości kultur było dniem magicznym, okazją do świętowania. W starożytnym Rzymie obchodzono Saturnalia, w Persji – narodziny Mitry, czyli Boga Słońca, u ludów germańskich – Jul, u Słowian – Święto Godowe. Niektóre spekulacje na temat przeznaczenia kamiennych kręgów megalitycznych sugerują, że obrzędy związane z przesileniem zimowym obchodzono już w epoce kamiennej.

W chińskiej Księdze Przemian *I Ching* przesilenie zimowe odpowiada dwudziestemu czwartemu heksagramowi, który nosi nazwę „Powrót” i składa się z pięciu (podwójnych) linii żeńskich *jīn* i jednej męskiej *jiàng*, wchodzącej od dołu do heksagramu. I to ona właśnie symbolizuje powolny powrót dnia do swej dawnej pełni. Dawni cesarze na siedem dni zamykali granice państwa, a kupcy i cudzoziemcy nie wyruszali w drogę.

Przesilenie zimowe jest prastarym świętem nowego, słonecznego roku. Wierzano, że noc jest porą panowania złych sił, więc ludzie z radością świętowali nadejście czasu, w którym słońce zaczyna odzyskiwać swoją moc i zwyciężać ciemność. Czyż przesilenie zimowe nie zapowiada nieuniknionego postępu Światła? Najdłuższa noc w roku to jednocześnie czas ponownych narodzin Słońca i powracającej z nim nadziei. Jak powiedział poeta *...a samemu wciąż wytrwale, trzeba naprzód iść ... i świecić!* (Adam Asnyk).

Jednym z ważniejszych świąt rzymskich były Saturnalia. Święto pojednania i równości, obchodzone na cześć boga rolnictwa Saturna. W świąteczny tydzień zawieszano wszel-



ką działalność gospodarczą, a niewolnicy świętowali na równi z wolnymi. Składano ofiary Saturnowi, a orszaki weselących się ludzi zmierzały przez całe miasto na ucztę i zabawę. Rzymianie przystrajali wiecznie zielone rośliny i dekorowali domy girlandami i lampami. Ojcowie rodzin byli obdarowywani podarunkami, głównie woskowymi świecami i glinianymi figurkami.

Aleksander Krawczuk w swoich *Spotkaniach z Petroniuszem* pisze tak: „Te święta 17-23 grudnia, to dni wolne: panowie usługują niewolnikom, podarunki, zabawy – powrót złotego wieku, kiedy królował dobry bóg Saturn. A zaraz potem 25 grudnia, Dzień Słońca Niezwycięzonego. W tradycji europejskiej Saturnalia oraz Dzień Słońca wciąż żyją, choć pod inną nazwą, zawłaszczone przez zwycięską religię, jak żyje też wiele innych świąt, obyczajów, rytuałów pogańskich”.

Jako wolnomularze tkwimy „jedną nogą” w zamierzchłej przeszłości. Kultuwujemy historyczne obyczaje, rytuały, a zatem nie ma przeszkód, żeby dołączyć również prastary sposób świętowania przesilenia zimowego, co właśnie uczyniliśmy. Zwłaszcza, że tradycję świętowania Jana Ewangelisty, czyli Jana Zimowego wolnomularstwo spekulatywne przejęło od swych cechowych, średnowiecznych poprzedników; znacznie późniejszy, bo osiemnastowieczny zwyczaj wprowadził osobę drugiego patrona Sztuki Królewskiej – św. Jana Chrzyciela. „Jan Letni oznajmia schyłek cyklu słonecznego, Jan Zimowy jego odrodzenie, obydwaj są jednakowo sługami Światła” (za „Ars Regia”).







Słowiańskie Święto Godowe w zależności od regionu nosiło różne nazwy: Gody, Kres, Stado, Kolęda, a także Dzień Stania Słońca. Rozpoczynało się w dniu przesilenia zimowego 21 grudnia i trwało 17 dni. Noc z 21 na 22 grudnia była poświęcona przodkom. Na cmentarzach palono ogień, aby ich ogrzać, a jednocześnie wspomóc światłem rodzące się „nowe słońce”, organizowano rytualne uczty. Ogień, który według mitologii greckiej zawdzięczamy Prometeuszowi, jednoczy ludzi, jest symbolem życia, energii witalnej, chociaż bywa też źródłem katastrof, które jednak często są początkiem nowego. „Kontemplujmy cud ognia, jego moc rozbudzenia i uwolnienia słońca ukrytego za drzewami”.

Praktykowano, głównie na Śląsku, zwyczaj stawiania w kącie izby ostatniego zżętego snopa żyta. Dekorowano

go zazwyczaj suszonymi owocami i orzechami. Był on pieczolowicie przechowywany do wiosny, bo właśnie z nasion z niego pochodzących należało rozpocząć przyszłoroczny siew. W niektórych regionach kultywowano tzw. podłazniczkę. Była to gałąź jodły, świerku lub sosny, wieszana pod sufitem. Dekorowano ją jabłkami, orzechami, kolorową bibułą.

Orzech jest symbolem tajemnicy ukrytej, jak jego jądro w skorupce. Symbolizuje też urodzaj oraz mądrość. Orzech włoski kształtem przypomina mózg, ale jest też symbolem egoizmu, ponieważ roślina więdną w jego cieniu. Z kolei leszczyna (tak jak jabłoń) w starożytnej Irlandii była uważana za święte drzewo i jej samowolne ścięcie karano śmiercią. Według senników, jeśli komuś śnią się orzechy, to oznacza, że pokona piętrzące się przed nim trudności. Ważnym elementem pradawnych Szczodrych Godów było rytualne obchodzenie domów z figurą symbolizującą nowonarodzone (w dzień przesilenia) Słońce.

**Symbolem zimowego przesilenia jest też jemiola. Według pradawnych wierzeń jest to roślina magiczna. Symbolizuje m.in. Słońce i Księżyc, co jest związane z celtyckim obrzędem corocznego ścinania przez druidów krzewu jemioli z trzydziestoletniego dębu za pomocą złotego sierpa (czyli kształt Księżycy i kolor Słońca). Jemiola jest symbolem nieśmiertelności, ponieważ jest rośliną wiecznie zieloną, rosnącą bez korzeni. To półpaśożytny krzew osiągający 20-50 cm wysokości, żyjący 50, a nawet 70 lat.**

Święte pędy jemioli miały leczyć niemal wszystkie choroby, zapewniały pomyślność, chroniły dom przed złymi mocami, sprowadzały szczęście i bogactwo, spełniały marzenia. Napój z jemioli uważany był przez Celtów za odtrutkę i symbol płodności. Noszona przy sobie jemiola miała zapewnić potencję seksualną.

We wszystkich tych świętach, zwyczajach, obrzędach, symbolach chodziło głównie o zwycięstwo światła nad ciemnością, dobra nad złem, ale też wiedzy nad ignorancją. O nadzieję i odrodzenie do nowego, lepszego życia. Przejście swoistej inicjacji; umrzeć, aby się narodzić. Czy czegoś nam to nie przypomina?

Wyznawcy Mitry (Boga Słońca) spotykali się w miejscach, które były rodzajem podziemnych krypt imitujących naturalne górskie grotty. Czy nie przypomina to nam Izby Rozmyślań, próby Ziemi? Mrocznego miejsca, gdzie jedną z ozdób jest wizerunek koguta. Jest on właśnie symbolem wstawania słońca, budzenia się życia, zwiastunem dnia. Kandydatka wychodzi z ciemności, aby narodzić się na nowo, jako inna, może lepsza osoba. Jedne z pierwszych zdań, jakie słyży w Świątyni po opuszczeniu Izby Rozmyślań brzmią: „To zaciemnione miejsce, w którym była Pani zamknięta obrazuje wnętrze Ziemi, z którego wszystko bierze początek i do którego wszystko powraca. Spotkała tam Pani wizerunek Śmierci po to, żeby zdała sobie Pani sprawę, że ta, która pragnie zasiadać między nami, powinna umrzeć jako profanka i odrodzić się do nowego, trwalszego

i prawdziwszego życia”.

Śmierć fizyczna jest nieodłącznym towarzyszem życia. Wszyscy do niej zmierzamy. Czeka każdego bez wyjątku i nikt nie ma na to wpływu. Ale mamy wpływ na swoje życie, na to, jak je przeżyjemy, jak będziemy zapamiętani, ile dobra i ile zła wyrządzimy.

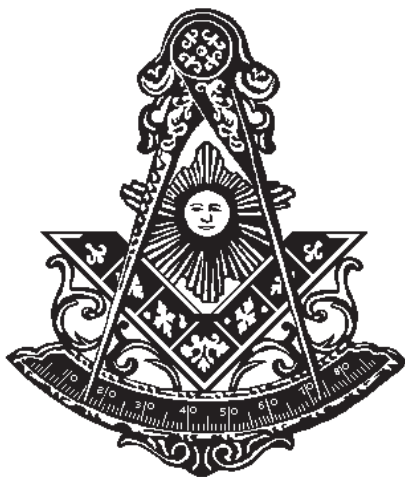
*I myślę, w jakiej postaci,  
Kiedy mnie już nie będzie,  
wśród moich dobrych współbraci  
Żyć będę w rzewnej legendzie.*  
Tadeusz Boy-Żeleński

W przeciwieństwie do nieodwracalnej śmierci fizycznej istnieje więc śmierć symboliczna, punkty zwrotne, gdy coś się kończy, ale i coś się zaczyna. Zdarzenia, z których należy wyciągnąć wnioski i iść do przodu. Trzeba pogrzebać zło i iść dalej, pamiętając o słowach poety: *trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe... / A nie w uwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę* (Adam Asnyk). Rozświetlamy więc ciemność, bawmy się i radujmy z ponownych narodzin Słońca. Nieśmy nasze wolnomularskie przesłanie profanom, aby nie byli pogrążeni w ciemności.

Na koniec przytoczę jeszcze słowa Johanna Wolfganga Goethego, które, jak sądzę, mogą być dobrym mottem na ten magiczny czas, ale też na całe życie: *Tylko przemianie pozostają wierny. Powinniśmy nie być, ale wszystkim stawać się ... i dopóki nie ma w tobie tego „umieraj i stawaj się”, jesteś tylko smutnym przechodniem na mrocznej ziemi.*

Powiedziałam  
s.: MS

*Deska wygłoszona podczas uroczystego posiedzenia łóż Gaja Aeterna i Prometea ku czci św. Jana Zimowego w dniu 15 grudnia 6012 r.*



## BANKIET RYTUALNY Z OKAZJI ŚW. JANA ZIMOWEGO



MAZUREK MASOŃSKI

W sobotę 12 stycznia 2013 r. odbyły się rytualne prace stołowe z okazji Św. Jana zimowego, zorganizowane przez Wielki Wschód Polski oraz łóż kobiece Prometea i Gaja Aeterna Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji. Obie Czcigodne Mistrzynie zasiadały na Wschodzie obok Wielkiego Mistrza WWP oraz innych Czcigodnych Mistrzów łóż należących do Wielkiego Wschodu Polski. Byli także goście z łóż polskich Droit Humain.

W trakcie masonskiego bankietu spożywa się potrawy oraz pije rytualnie, wznosząc toasty. Pierwszy toast – już tradycyjnie – został wzniesiony za Ojczyznę i demokrację w Polsce. Jedzenie było pyszne, pito z umiarem, na koniec jako deser spożywano Mazurek Masonski. Radość wzbudziły dowcipne zdjęcia ze wszelkich rytualnych i nierytualnych masonskich konwentykli z roku minionego. Warto wspomnieć, że rytuał tzw. łoż stołowej jest bardzo, bardzo stary, liczy z górą 200 lat. Wówczas bankiety takie organizowano jako święto, aby uczcić „podwyżkę płacy”, czyli awansu na wyższy stopień masonski. W tym roku po raz pierwszy udośćąpiono oryginały starego rytuału i opisy dawnych prac z książki pt. *FRANK-MASSONIA MĘŻCZYŹN I KOBIEC Symboliczna, czyli niskich Stopniów z Dzieła w XII Tomach in folio CEREMONIES ET COUTUMES RELIGIEUSES a Paris 1809* (przeł. z j. franc., tłum i oprac. Karol Surowiecki, Wilno 1820 r.).





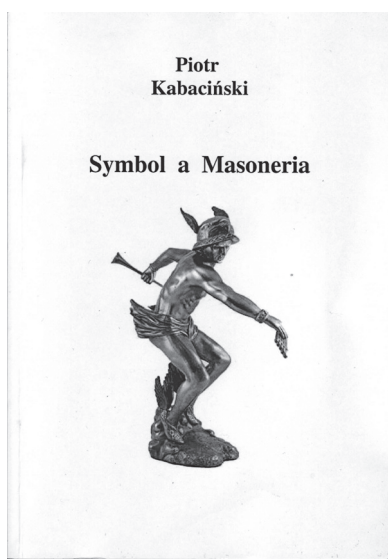
# CZY LICZY SIĘ TYLKO SYMBOL?

NAKŁADEM NIEWIELKIEGO WYDAWNICTWA TOTEM INOWROCŁAW UKAZAŁA SIĘ KSIĄŻKA MŁODEGO KULTUROZNAWCY PIOTRA KABACIŃSKIEGO *SYMBOL A MASONERIA*. TO POZYCJA NIEWĄTPLIWIE INTERESUJĄCA, ALE ZARAZEM KONTROWERSYJNA.

**O**ddajmy głos samemu autorowi: „Przedstawiam tedy masonerię stowarzyszeniem wiecznego ruchu... interpretacji, która pustoszy burą rzeczywistość, a ruch której wywołany jest niepokojącym przewencyjnym nadmiarem znaczenia, dostrzeżonego podczas hermetycznej lektury świata – pojętego jako tekst (nad którym z kolei wolnomularz reflektuje)”.

Książka Kabacińskiego przypomina tkaninę typu patchwork, utkana z szeregu cytatów, splatanych komentarzami i rozważaniami autora. Już sama forma stanowi dla czytelnika wyzwanie, ponieważ jest wielowątkowa i rozedrgana. Dygresja goni dygresję, obraz przechodzi w kolejny obraz, a całość to raczej marzenie senne niż rozprawa naukowa.

Jednak te zarzuty mogą być równocześnie zaletami. Lektura *Symbole a Masonerii* wymusza na czytelniku koncentrację i uważność oraz zadanie sobie wielu py-



tań – o istotę masonerii, symbolu, rytuału. I to jest niezwykle cenne.

Autor uważa symbol i nieustanną pogoń za jego nieuchwytnym znaczeniem za esencję ruchu wolnomularskiego. Podkreśla również „wywrotową” misję masonerii w życiu społecznym. Największą jednak tajemnicą jest to, twierdzi Kabaciński, że za symbolem kryje się tylko pustka.

Między wierszami *Symbole a Masonerii* pobrzmiewa pewien tragizm i aksjologiczna pustka. Autor sprawnie porusza się w sferze języka, ale bardzo się dystansuje od sfery doświadczenia i relacji. Wydaje się, że przez to traci pewien istotny aspekt masonerii. Mason nie tylko interpretuje świat, ale również w nim jest

i go przeżywa. Pozostaje również w relacji do samego siebie oraz swoich braci i sióstr. Symbol jest narzędziem do wewnętrznego doskonalenia, ale czy jest ostatecznym celem masonerii? Ta teza jest dyskusyjna.

**Aleksandra Wysocka-Zańko**



Autor podczas spotkania z czytelnikami. Styczeń 2013

